

Obronność
Armia podnosi
poprzeczkę,
przyciąga najlepszych

Wielu młodych ludzi wiąże przyszłość z mundurem, a armia może wybierać tych, których zapał i kompetencje byłyby mile widziane w każdej firmie • **Str. 20-21**

magazyn

Izabela Kuna: Mam dobre zdanie
o psychoterapii. Korzystałam z niej • **Str. 16-17**

Wakacje to okres, gdy najczęściej
decydujemy się na remonty • **Str. 24-25**



Znamy się
z Łodzi

14.08.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na naszym pro-
filu na Facebooku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

PIĄTEK, 14 SIERPNIA 2026
Nr 188 (29 408)
cena 5,90 zł
(w tym 8% VAT)

EXPRESS
ilustrowany

W KOŃCU OTWORZA TO SKRZYŻOWANIE!

PO LATACH UTRUDNIEN kierowcy mają odzyskać część
jednego z najważniejszych skrzyżowań w centrum Łodzi **Str. 4**



• **Horoskop** • **Plotki, celebryci** • **Miejskie sprawy**
• **Regionalne problemy** • **Zdrowie** • **Historia**



DYŻUR Dziś redaktor Jakub Mlonka
czeka na Państwa sygnały
pod numerem telefonu 698 635 633.



MATERIAL INFORMACYJNY POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA S.A.

0011558563



15 SIERPNIA

Święto Wojska Polskiego

Dziękujemy za Waszą służbę!



2

TU ŁÓDŹ!

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Straż pożarna - 998
Pogotowie - 999
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

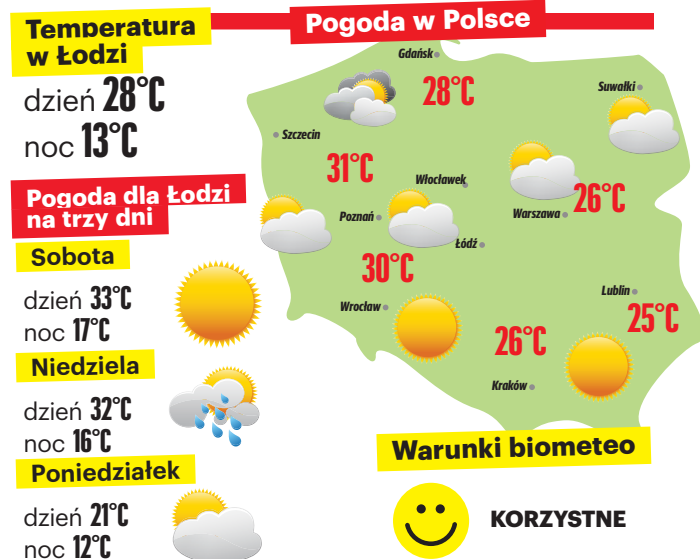
EXPRESSOWO

Rocznica Bitwy Warszawskiej Święto Wojska Polskiego, msza i obchody przed katedrą

Jutro, 15 sierpnia na Placu Katedralnym odbędą się obchody Święta Wojska Polskiego. Rozpoczną się o godz. 9.30 mszą św. w łódzkiej katedrze. W intencji Ojczyzny odprawi ją kardynał Konrad Krajewski. Po mszy św., czyli około godz. 10.45 – uroczystości przeniosą się przed Grób Nieznanego Żołnierza. W programie są: uroczysta zmiana warty, złożenie melodunku dowódcy Garnizonu Łódź, wystąpienie wojewody, Apel Pamięci Oręża Polskiego, salwa honorowa, złożenie wieńców i kwiatów przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Obchody zakończy widowiskowa defilada kompanii honorowych i pojazdów.

Po defiladzie odbędzie się mniej formalny piknik wojskowy. Na rozstawionych wokół katedry stoiskach będzie można poznać sprzęt i działalność różnych formacji mundurowych. Nie zabraknie też tradycyjnej wojskowej grochówki. Specjalną atrakcją tegorocznego pikniku będzie nowoczesne, multimedialne widowisko „Iskry Niepodległej”. Będzie je można oglądać w czasie pikniku w specjalnej naczepie ustawionej na Placu Katedralnym. Piknik potrwa aż do godz. 18, wstęp jest wolny.

W związku ze świętem, w sobotę sklepy będą zamknięte, podobnie jak większość urzędów – dziś w piątek (ich pracownicy mają wolne na podstawie kodeksu pracy). **MW**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
 „Express
 Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
 bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.expressilustrowany.pl

REKLAMA 0011496686

Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl
 tel. 42 659 99 77, 604 976 009

OKNA z PCV oraz ALU
żaluzje • rolety • plisy

KMM OKNO
FABRYKA OKIEN

EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE

KBE **Roto** **GLASSOLUTIONS**

Ei EXPRESS ILLUSTROWANY

Redaktor naczelny
 Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
 Tomasz Jabłoński
Wydawcy
 Wojciech Dłubakowski,
 Mirosław Malinowski,
 Sławomir Sowa,
 Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
 90-532 Łódź
 tel. 42 66 59 300
 express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
 Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
 Anna Galiuszka
Biuro reklamy oddziału
 tel. 502499257
Druk
 Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa,
 ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
 ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
 tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
 Elżbieta Zuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
 Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
 Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
 biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

AGENCJA KONTROLNA

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Okręgowy Sąd Pielęgniarek i Położnych zajmie się sprawą pijanych pielęgniarek

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIĄK

Małgorzata Pniak, Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Łodzi przedstawiła zarzuty pielęgniarkom, które w Wielką Sobotę w trakcie dyżuru w szpitalu im. Kopernika w Łodzi były pijane. – Sprawa będzie kierowana do Okręgowego Sądu Pielęgniarek i Położnych w Łodzi – mówi Małgorzata Pniak.

To, jak dokładnie brzmia zarzuty postawione obu kobietom przez rzecznikzką odpowiedzialności zawodowej OIPIP, zostanie ujawnione dopiero gdy sprawa trafi do sądu zawodowego.

Sprawa, którą zajmuje się samorząd pielęgniarski dotyczy zdarzenia z Wielkiej Soboty. Dwie pielęgniarki dyżurujące w szpitalu po telefonie od jednego z pacjentów zostały zbadane alkomatem przez policję. 51-letnia pielęgniarka miała ponad 2 promille alkoholu w wydychanym powietrzu, a 53-letnia 2,5



FOT. BARTOSZ KISIEŹAK

Pielęgniarki mogą otrzymać karę pozbawienia praw wykonywania zawodu.

promila. Obie panie zostały przesłuchane przez prokuratora i usłyszały zarzut zarażenia na niebezpieczeństwo utraty zdrowia i życia pacjentów, którzy byli pod ich opieką. To czyn zagrożony karą od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Równolegle sprawą odpowiedzialności pielęgniarek zajmuje się samorząd zawodowy. Do rzecznika zawodowego trafiła w ciągu roku ok. 50 spraw.

Do sądu kierowanych jest od kilku do kilkunastu.

– Coraz częściej sąd orzeka kary dotyczące czasowego prawa wykonywania zawodu na określony czas, co uniemożliwia ukaranej osobie wykonywanie zawodu na terenie wszystkich krajów Unii Europejskiej – wyjaśnia Sylwia Czajka, radca prawny Biura Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej OIPIP w Łodzi.

PO TRAGEDII NA FALI

AQUAPARK Ktoś zapalił znicz po śmierci 7-latka...

Zapalony znicz pojawił się w środę wieczorem przed Aquaparkiem Fala. W ten wzruszający sposób ktoś upamiętnił 7,5-letniego chłopca, który zmarł po tonięciu 27 lipca w tutejszym basenie.

Zapalony znicz mijali wszyscy, którzy przed zamknięciem obiektu wychodzili z Fali. Jak relacjonuje jedna z klientek Fali, znicza ustawionego w wejściu nie dało się przeoczyć.

– Zrobiło mi się przejmująco smutno – mówi klientka Fali. Znicz pojawił się w dniu śmierci 7,5-

letniego chłopca, który stracił życie po nauce pływania w Aquaparku Fala. W środę przed południem Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi poinformował, że chłopiec – który do tej pory przebywał w stanie skrajnie ciężkim na oddziale intensywnej terapii – zmarł, a rodzina zdecydowała się oddać jego organy, by ratować ludzi.

Do wypadku doszło podczas zajęć typu półkolijnego prowadzonych w ramach Wakacji na Fali. Chłopiec najpierw przez 3 minuty wypływał i zanurzał się pod wodą, potem aż 6 minut leżał niezauważony pod wodą. Wyciągnął go przypadkowy klient. **MW**



FOT. CZYTELNIK

MATERIAŁ INFORMACYJNY POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA S.A.

0011558559



15 SIERPNIA

Święto Wojska Polskiego

Dziękujemy za Waszą służbę!



BUDOWA TUNELU ZOSTAŁA WSTRZYMANA DWA LATA TEMU, A ŁÓDZCY KIEROWCY STALI W KORKACH

W końcu pojedziemy al. Kościuszki i ul. Zachodnią!

Po latach utrudnień kierowcy mają odzyskać część jednego z najważniejszych skrzyżowań w centrum Łodzi. PKP Polskie Linie Kolejowe potwierdzają, że po zakończeniu prowadzonych obecnie prac samochody będą mogły ponownie przejeżdżać w osi północ-południe, czyli pomiędzy al. Kościuszki a ul. Zachodnią. Powstanie dwupasmowa jezdnia, po jednym pasie w każdym kierunku. Prace mają zakończyć się jeszcze w tym roku.

JAKUB MLONKA

Skrzyżowanie w samym centrum Łodzi od kilku lat jest jednym z najbardziej problematycznych miejsc dla kie-

rowców. Ograniczenia mają związek z budową tunelu średnicowego oraz podziemnego przystanku Łódź Śródmieście.

Teraz na skrzyżowaniu prowadzone są kolejne roboty.



Podziemny przystanek kolejowy Łódź Śródmieście jest już gotowy w stanie surowym.

Jak przekazał Rafał Wilgusiak z zespołu prasowego PKP Polskich Linii Kolejowych, na zlecenie spółki wykonuje je firma ZRK DOM z Poznania. Ich najważniejszym celem jest zabezpieczenie torowiska tramwajowego oraz konstrukcji znajdujących się w obrębie skrzyżowania.

Zasadniczym celem zadania jest zabezpieczenie torowiska tramwajowego i konstrukcji znajdujących się w obszarze skrzyżowania przed ryzykiem identyfikowanej postępującej degradacji infrastruktury torowej oraz utrzymanie bezpiecznego funkcjonowania komunikacji miejskiej - mówi Rafał Wilgusiak.

SAMOCOHODY ZNÓW POJADĄ AL. KOŚCIUSZKI I UL. ZACHODNIĄ

Dla mieszkańców i kierowców najważniejsza jest jednak druga część prowadzonych prac. Zastosowane rozwiązania mają pozwolić na częściowe przywrócenie funkcjonalności skrzyżowania.

PKP PLK precyzuje już, jak będzie wyglądał ruch samochodowy. Po zakończeniu robót kierowcy będą mogli przejeżdżać w relacji północ-południe, czyli al. Ko-



Trwają prace nad przywróceniem przynajmniej częściowej przejezdności skrzyżowania al. Kościuszki i ul. Zachodniej. Nie będzie jednak możliwości jazdy ul. Zieloną.

ściuszki - ul. Zachodnia. Powstanie dwupasmowa jezdnia - po jednym pasie ruchu w każdym kierunku. Jednocześnie utrzymany zostanie ruch tramwajów.

Zastosowane przez wykonawcę rozwiązania technologiczne pozwolą na częściowe przywrócenie funkcjonalności skrzyżowania i zwiększenie jego przepustowości w stosunku do obecnego stanu, przy jednoczesnym utrzymaniu sprawnego i bezpiecznego funkcjonowania komunikacji tramwajowej - wyjaśnia przedstawiciel PKP PLK.

A to oznacza, że nie będzie to jeszcze powrót do pełnej funkcjonalności całego skrzyżowania, brak jest bowiem informacji o przywróceniu ruchu samochodowego ul. Zieloną.

CHCĄ ZDAŹYĆ W TYM ROKU

Jest również konkretna deklaracja dotycząca terminu. PKP PLK traktuje prowadzone roboty priorytetowo i chce, aby zakończyły się jeszcze w 2026 roku.

Naszym celem jest zakończenie prac w tym roku, tak aby mieszkańcy Łodzi mogli jak najszybciej

skorzystać z poprawy przejezdności jednego z najważniejszych węzłów komunikacyjnych w centrum miasta - mówi Rafał Wilgusiak.

Jeżeli ten harmonogram zostanie dotrzymany, jeszcze przed końcem roku kierowcy powinni odzyskać możliwość przejazdu pomiędzy al. Kościuszki a ul. Zachodnią.

TUNEL ŚREDNICOWY I STACJA ŚRÓDMIEŚCIE

Prowadzone obecnie prace mają nie tylko poprawić sytuację na powierzchni. Według PKP PLK zastosowane rozwiązania mają również umożliwić dalszą realizację jednej z największych inwestycji kolejowych w Łodzi. Chodzi o budowę tunelu średnicowego i podziemnego przystanku Łódź Śródmieście.

Realizacja tych działań pozwoli na sprawną kontynuację budowy tunelu średnicowego i podziemnego przystanku Łódź Śródmieście, jednej z najważniejszych inwestycji kolejowych prowadzonych obecnie w Polsce - dodaje PKP PLK.

Skrzyżowanie al. Kościuszki i ulic Zachodniej i Zielonej zostało zamknięte w 2022 roku.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543850



Nie daj się oszukać!

*Uważaj na podejrzanе smsy i e-maile.
Oszuści podszywają się pod markę PGE i próbują
wyłudzić pieniądze lub dane osobowe.*



Wejdź na zaufaną stronę
gkpgge.pl

LEDWO WYDALI NA REMONT 35 MILIONÓW ZŁ

I znów rozgrzebuja Plac Wolności!

Koparki, robotnicy z kilofami i rozebrana nawierzchnia - tak wygląda obecnie Plac Wolności. Robotnicy zajęli się nawierzchnią przy torowisku, gdzie kostka była uszkodzona i wypadła. Ma ją zastąpić beton, który powinien być bardziej odporny na odkształcenia.

JAKUB MLONKA

Nie jest to przypadkowa naprawa. Nawierzchnia w tym miejscu już wcześniej sprawiała problemy. Kostka odkształcała się, wypadła i wymagała kolejnych interwencji. Teraz ma zostać zastosowane inne rozwiązanie. W miejscu usuwanej kostki

pojawi się beton, który ma być bardziej odporny na odkształcenia i uszkodzenia.

KOSTKA SPRAWIAŁA PROBLEMY JUŻ WCZEŚNIEJ

Problemy z nawierzchnią placu Wolności nie pojawiły się po raz pierwszy. Już w styczniu informowaliśmy, że kostka w pobliżu torowiska wysta-



Beton ma być trwalszym rozwiązaniem i lepiej znosić obciążenia niż zastosowana wcześniej kostka.



Robotnicy prowadzą też naprawy przy znajdującej się na placu fontannie.

wała ponad poziom torów, a w nawierzchni widoczne były uskoki i zapadnięcia. Teraz problematyczny fragment jest usuwany.

W ostatnich tygodniach pojawił się kolejny kłopot. Tym razem wyrzuciły się granitowe płyty ułożone na placu. Urzędnicy tłumaczyli, że przyczyną mogły być wyjątkowo wysokie temperatury. Uszkodzone elementy zostały zdjęte.

Co istotne, plac Wolności nie tak dawno przeszedł gruntowną przebudowę. Prace rozpoczęły się 25 kwietnia 2022 roku i trwały blisko dwa lata. Wielkie otwarcie placu po remoncie odbyło się 2 marca 2024 roku. Prace kosztowały około 35 mln zł.

Od tego momentu do obecnych prac minęło niespełna 2,5 roku. Mimo że od przebudowy nie upłynęło wiele czasu, na placu ponownie pracują robotnicy i ciężki sprzęt, a część ułożonej wcześniej nawierzchni trzeba wymienić.

NAPRAWIAJĄ RÓWNIEŻ FONTANNĘ

Robotnicy zajmują się nie tylko nawierzchnią przy torowisku. Prowadzą też naprawy przy znajdującej się na placu fontannie.

- Naprawa zostanie zrealizowana przez wykonawcę w ramach gwarancji - informuje Oddział Prasowego Biura Promocji Urzędu Miasta Łodzi.

Oznacza to, że koszt naprawy tego elementu nie powinien obciążyć budżetu magistratu w ramach dodatkowego zlecenia, lecz wykonawcę odpowiedzialnego za realizację inwestycji.

DLACZEGO KOSTKĘ ZASTĄPI BETON?

Zmiana nawierzchni przy torowisku ma zapobiec powtarzaniu się problemów, które były widoczne w tym miejscu. Beton ma być trwalszym rozwiązaniem i lepiej znosić obciążenia oraz odkształcenia niż zastosowana wcześniej kostka.

Mieszkańcy mogą jednak zastanawiać się, dlaczego niedługo po przebudowie placu znów potrzebne są naprawy i wymiana nawierzchni.

Zwróciliśmy się w tej sprawie z pytaniami do Zarządu Dróg i Transportu oraz Urzędu Miasta Łodzi. Zapytaliśmy m.in. o dokładny zakres obecnych robót, przyczynę problemów z nawierzchnią, termin zakończenia prac. Do sprawy wrócimy po otrzymaniu odpowiedzi.

Schną drzewa za pół miliona

Kilka roślin na założonych za ledwie kilka miesięcy temu rabatach przed halą sportową przy ul. ks. Skorupki w Łodzi zdążyło uschnąć, część wygląda marnie. Zieleni urządzono w ramach walki z „betonozą”.

Pogoda w tegoroczne lato nie sprzyja łódzkiej zieleni. Właśnie młode rośliny posadzone jesienią ubiegłego i wiosną tego roku, na takich betonowych pustyniach lub przy ulicach źle znoszą suszę,

która i w tym sezonie znowu dotknęła miasto, palące słońce, tropikalną temperaturę. Np. na niektórych spośród drzew posadzonych wzdłuż ul. Rokicińskiej zwinięte, suche liście smętnie zwisają z gałęzi.

W październiku 2025 roku na betonowej pustyni, czyli parkingu przed halą sportową, wydzielono około tysiąca metrów kwadratowych powierzchni od strony Al. Politechniki i ul. Stefanow-

skiego. Posadzono tu kilkanaście kolumnowych grabów o wysokości około czterech metrów, róże, krwawniki, szalwię, perowskie, werbenę, ozdobne czosnki trawy, takie jak rozplenica czy miskant, a między nimi rosną zimozielone krzewy - suchodrzewy, a także kosodrzewina. Takie „oazy” urządza się w ramach „odbetonowania” miasta.

Niestety, jeden grab wygląda na uschnięty, gałęzie kilku drzewek są prawie ogo-

łoczone z liści. Na kilku kosodrzewinach zielony kolor igieł zmienił się na brązowy - rośliny również uschły.

Jak informuje biuro prasowe Urzędu Miasta Łodzi na urządzone rabaty obowiązuje 7-letnia gwarancja. Oznacza to, że rośliny, w tym drzewa, suche i te, które nie zregenerują się i nie odżyją, zostaną wymienione. Firma, która założyła rabaty, ma ocenić stan roślin.

Na założenie zielonych miejsc przed halą wydano około 514 tys. zł.

MAGDALENA RUBASZEWSKA



Jeden z grabów usechł, inne straciły liście. A na założenie zielonych miejsc przed halą sportową przy ul. ks. Skorupki wydano około 514 tys. zł.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

REKLAMA

0011560034

AUTOPROMOCJA

H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: 42 672 33 33

800 672 333

Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm



Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

HOBBY I KULINARIA

Są już pierwsze grzyby w podłódzkich lasach!

Na forach grzybiarskich coraz częściej pojawiają się doniesienia o grzybach zebranych w Łodzi i okolicach. Grzybiarze wrzucają zdjęcia kurek, kani, a czasem nawet prawdziwków i podgrzybków.

MATYLDA WITKOWSKA

Kosze pełne kurek, a nawet... prawdziwków można zobaczyć na internetowych forach dla grzybiarzy z regionu łódzkiego. Nie wszyscy wierzą w takie doniesienia, bo większość grzybiarzy w sierpniu 2026 wraca z lasu z... pojedynczymi okazami.

- Dłuższy spacer po lesie i jeden samotny podgrzybek, w bardzo wilgotnym miejscu. Rósł przy drodze więc zaczęłam się rozglądać. Niestety nic więcej nie znalazłam - mówi grzybiarka z powiatu zgierskiego.

Wiadomo, że od kilku tygodni w lasach są kurki - teraz trwa na nie główny sezon i tu grzybiarzom zdarza się przynieść pełne koszyki. Pojawiają się też kanie czubajki i pierwsze



Pojedynczy podgrzybek z lasów powiatu zgierskiego

grzyby rurkowe, czyli „z gąbeczką”. Jednak letnia pogoda nie sprzyja wysypowi grzybów.

- W powiecie poddębickim grzybów nie ma - zaznacza Zdzisław Cyganiak, obserwator przyrody z Wartkowic. Jak podkreśla obecne warunki zupełnie nie są dla grzybów sprzyjające. - Temperatury ostatnio były wysokie, przy gruncie na skraju lasu sięgały 47-49 stopni, wilgotność ściółki to zaledwie 8-9 proc.

Tymczasem grzyby lubią deszcz, wilgoć i znacznie niższe temperatury. To sprawia, że grzybów latem jest niewiele, choć pojedynczo już się pojawiają.

- Pierwsze grzyby w spalskich lasach pojawiły się już w czerwcu - mówi Aneta Podcaba, edukatorka z Nadleśnictwa Spała. - Przy wjazdach do lasów parkują samochody, a to jest znak, że pojawiają się grzyby. Jednak nie ma ich dużo. Na grzyby trzeba poczekać.

Więcej grzybów jest na południu kraju, gdzie jest bardziej wilgotno.

Rafał Pacześ kończy z restauracją „Komediovą”



Znana restauracja Rafała Paczesia przy ul. Piotrkowskiej znika z mapy Łodzi. Będzie otwarta tylko do końca sierpnia.

To już ostatnie tygodnie działalności restauracji „Komediovą” przy ul. Piotrkowskiej 12. Lokal należący do znanego komika Rafała Paczesia będzie otwarty tylko do końca sierpnia, a później zniknie z gastronomicznej mapy Łodzi. Informację o zamknięciu właściciel przekazał w swoich mediach społecznościowych.

- To było ciekawe miejsce i na pewno wyróżniało się na Piotrkowskiej. Szkoda, że restauracja znika, ale jestem ciekawa, co będzie tutaj dalej. Może zostanie sama

przestrzeń, w której będą występować komicy? To miałoby sens, bo miejsce już kojarzy się z komedią i występami na żywo. Mam nadzieję, że nie zniknie całkowicie i nadal będzie się tutaj coś działo - mówi Marta, mieszkanka Olechowa.

Na razie nie wiadomo, czy wraz z końcem działalności restauracji, czy też miejsce będzie dalej funkcjonowało w zmienionej formule, np. jako przestrzeń dla stand-uperów. **JAKUB MLONKA**

MATERIAL INFORMACYJNY WARTY

Nowa rola ubezpieczeń grupowych - dla 63% zatrudnionych to najważniejszy benefit

Jeszcze kilka lat temu ubezpieczenie grupowe było jednym z tych benefitów, które „po prostu są” - podobnie jak karta sportowa. Dziś jego rola wyraźnie się zmienia. Pracownicy coraz częściej oczekują od ubezpieczenia „z pracy” nie tylko finansowego zabezpieczenia na wypadek najczarniejszych scenariuszy, ale realnego wsparcia tu i teraz - w chorobie, po wypadku, w kryzysie psychicznym czy w codziennym funkcjonowaniu po trudnym zdarzeniu losowym.

Zmiana ta nie jest przypadkowa. Jak pokazują dane z raportu „Benefity przyszłości” przeprowadzonego przez ICAN Research, dla 63% zatrudnionych ubezpieczenie jest jednym z najważniejszych benefitów. Jednocześnie aż 58% obawia się utraty pracy i dochodu w przypadku poważnej choroby. Właśnie dlatego nowoczesne ubezpieczenie grupowe przestaje być dodatkiem, a zaczyna pełnić funkcję realnego narzędzia bezpieczeństwa.

Od „jednej polisy dla wszystkich” do elastycznej ochrony

Jedną z najważniejszych zmian w podejściu do ubezpieczeń grupowych jest odejście od jednolitego modelu ochrony. W nowej wersji oferty grupowego ubezpieczenia na życie Warty pracownik może samodzielnie skomponować zakres ochrony, wybierając pakiety dodatkowe dopasowane do swojego stylu życia i etapu, na którym się znajduje.

To istotna zmiana jakościowa na rynku ubezpieczeń grupowych. Inne potrzeby ma młoda osoba aktywna fizycznie, inne rodzic małych dzieci, a jeszcze inne pracownik opiekujący się starszymi rodzicami. Modułowa konstrukcja oferty Warty pozwala tę różnorodność uwzględnić bez konieczności kompromisów.

Praktyczne wsparcie w powrocie do zdrowia

Współczesne ubezpieczenie grupowe mocno koncentruje się na rozwiązaniach, które realnie pomagają przejść przez chorobę lub wrócić do sprawności po wy-

padku. To już nie tylko wypłata środków, które można wykorzystać w walce o powrót do zdrowia, ale także konkretne usługi: rehabilitacja, konsultacje specjalistyczne, teleopieka czy pomoc w organizacji codziennego życia.

Dobrym przykładem są wspierające powrót do zdrowia pakiety dodatkowe Warty - od kardiologicznego, przez onkologiczny, po rozwiązania dla osób aktywnych fizycznie, które są bardziej narażone na wypadki. W tym ostatnim przypadku ubezpieczenie obejmuje nie tylko wsparcie finansowe, ale także organizację rehabilitacji, transport medyczny czy nawet naprawę roweru po wypadku. To pokazuje kierunek: ubezpieczenie ma praktycznie działać.

Zdrowie psychiczne - odpowiedź na realną potrzebę

Rozszerzanie ochrony o zdrowie psychiczne jest kierunkiem bardzo potrzebnym. To zdecydowanie obszar, który jeszcze niedawno pozostawał na marginesie benefitów pracowników, dziś jednak staje się jednym z kluczowych elementów dobrostanu.

Z raportu „Benefity przyszłości” wynika, że 61% pracowników odczuło pogorszenie kondycji psychicznej w ostatnich latach, a 62% skorzystałoby ze wsparcia psychoterapeutycznego, gdyby było dostępne w ramach benefitów. Odpowiedzią na tę potrzebę jest pakiet Warty Zdrowie Psychiczne, obejmujący m.in. konsultacje z psychologiem i psychiatrą, psychoterapię czy wsparcie w powrocie do pracy po dłuższej absencji. To ważny sygnał dojrzałości rynku - zdrowie psychiczne zaczyna być traktowane na równi ze zdrowiem fizycznym.

Ochrona, która obejmuje całą rodzinę

Nowoczesne ubezpieczenie grupowe coraz częściej patrzy na rodzinę jako całość. W końcu samopoczucie, możliwości i kondycja pracownika są ściśle związane ze zdrowiem i sytuacją jego najbliższych. Dlatego rodzice często chcą zabezpieczyć swoje dzieci. Z drugiej strony, pracownicy posiadający starszych rodziców, coraz częściej potrzebują wsparcia w opiece nad nimi. W ofercie Warty zostały

uwzględnione potrzeby pracowników na różnych etapach życia - pracownik, oprócz siebie, może objąć ochroną swojego partnera lub małżonkę, dzieci, a także rodziców i teściów.

Wysokość świadczeń ma znaczenie

Nie bez znaczenia pozostaje także poziom wsparcia finansowego. Rosnące koszty leczenia, rehabilitacji i codziennego życia sprawiają, że wysokość świadczeń staje się jednym z kluczowych kryteriów oceny ubezpieczenia. W ofercie Warty w przypadku niektórych zdarzeń, jak poważne wypadki, zabezpieczenie może sięgać nawet 360 000 zł. W praktyce oznacza to więcej pieniędzy na niezaplanowane wydatki związane z powrotem do zdrowia.

- Rosną koszty leczenia, rehabilitacji, leków i codziennego utrzymania, dlatego wysokość świadczeń powinna nadążać za rzeczywistymi potrzebami ubezpieczonych. Dla wielu rodzin grupowe ubezpieczenie na życie jest jednym z najważniejszych, a czasami nawet

jedynym zabezpieczeniem finansowym na trudne sytuacje. Dlatego w nowej ofercie Warty zwiększyliśmy kwoty świadczeń. Dzięki temu pracownicy mogą liczyć na większe wsparcie finansowe po poważnym zachorowaniu, nieszczęśliwym wypadku, pobycie w szpitalu czy śmierci ubezpieczonego lub jego bliskich - mówi Sylwester Janiak, dyrektor zarządzający Departamentem Sprzedaży Ubezpieczeń Grupowych TUnŻ Warta.

Benefit, który realnie działa

Grupowe ubezpieczenie ma coraz większe znaczenie dla pracodawców. Jest przez nich postrzegane jako jedno z najważniejszych narzędzi budowania atrakcyjnej oferty zatrudnienia. Jak wynika z raportu „Benefity przyszłości” przygotowanego przez ICAN Research, aż 94% zarządzających uważa, że tego typu benefitów nie należy traktować jako kosztu - to inwestycja w pracowników. Natomiast dla pracowników to ważny element poczucia bezpieczeństwa.

MA SPECJALIZACJĘ Z PIELĘGNIARSTWA GERIATRYCZNEGO

Pielegniarka z tytułem profesora

Łodzianka Ewa Borowiak jest pierwszą pielęgniarką w naszym województwie z tytułem profesora.

LILIANA BOGUSIAK-JÓZWIAK

Przed laty była pierwszą pielęgniarką ze specjalizacją z pielęgniarstwa geriatrycznego. Problemem opieki nad osobami w wieku podeszłym zajmowała się także przygotowując doktorat i habilitację Ewa Borowiak skupiała się nad problemami dotyczącymi opieki nad seniorami w naszym wo-

jewództwie. Tytuł profesora nadał Łodziance Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. To uhonorowanie wieloletniej działalności naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej związanej z rozwojem pielęgniarstwa oraz nauk o zdrowiu. Przed laty została pierwszą pielęgniarką w województwie łódzkim, który uzyskała specjalizację z pielęgniarstwa geriatrycznego. W 2003 roku

obroniła doktorat, a w 2014 roku uzyskała habilitację.

- Mam nadzieję, że otworzyłam drogę koleżankom i liczba pielęgniarek z tytułem profesora się zwiększy - mówi prof. Ewa Borowiak. - Motywuję koleżanki do dalszego rozwoju i pokazuję, że jest to możliwe.

Ewa Borowiak koncentruje swoje naukowe zainteresowania wokół problemów z opieką nad osobami starszymi. W pracy doktorskiej zajmowała się problem całościowej oceny geriatrycznej osób w podeszłym wieku



FOT. UNIWERSYTET MEDYCZNY

Prof. Ewa Borowiak to pierwsza pielęgniarka w Łódzkie z tytułem profesora nadanym przez Prezydenta RP.

w województwie łódzkim. Jest praca habilitacyjna dotyczyła oczekiwań, jakie mają osoby w podeszłym wieku co do świadczeń opiekuńczo-pielęgnacyjnych.

- Przez ostatnie dwie dekady tematyka osób w podeszłym wieku i ich oczekiwań

w zakresie pielęgnacyjno-opiekuńczym stały się tematami znanymi - mówi prof. Ewa Borowiak. - Działania na rzecz tych osób jest coraz więcej, ale nie zaspokoili one w pełni potrzeb osób starszych, ich opiekunów nieformalnych, jak i formalnych.

Pielęgniarek ze specjalizacją z pielęgniarstwa geriatrycznego jest w Łódzkiem blisko 80. To jednak zbyt mało w stosunku do potrzeb. Tam wszędzie gdzie przebywają osoby starsze ich potrzebami powinna zajmować się pielęgniarka ze specjalizacją z geriatry. Dotyczy to zarówno oddziałów szpitalnych na których seniorzy są hospitalizowani, jak i placówek opiekuńczych.

Niestety, specjalizacja z pielęgniarstwa geriatrycznego nie cieszy się popularnością. Od 3 lat w naszym województwie nikt takich uprawnień nie chciał uzyskać.

Prof. Ewa Borowiak jest nauczycielem akademickim, Prodziekanem Wydziału Nauk o Zdrowiu ds. Oddziału Pielęgniarstwa i Położnictwa i Kierownikiem Zakładu Pielęgniarstwa Zachowawczego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

MATERIAL INFORMACYJNY ZCK

001155262

Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem czas zacząć

Są wydarzenia, które wraz z upływem lat stają się nie tylko częścią kalendarza kulturalnego, ale także symbolem miejsca, jego tożsamości i wartości. Do takich bez wątpienia należy Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem - najważniejsze wydarzenie folklorystyczne regionu, jeden z najbardziej prestiżowych górskich festiwali w Polsce i Europie, a zarazem rozpoznawalna na całym świecie wizytówka Zakopanego. Od 21 do 27 sierpnia zapraszamy na Dolną Rówień Krupową w Zakopanem. Tam poznamy „Świat górskich wierzeń - na styku sacrum i magii”.

Wyjątkowa muzyka, taniec, stroje, rzemiosło i gwara
Od dziesięcioleci festiwal pozostaje wierny swojej idei. Choć świat wokół zmienia się niezwykle dynamicznie, a współczesność przynosi nowe wyzwania i nowe formy komunikacji, Zakopane niezmiennie staje się miejscem spotkania kultur górskich z różnych stron globu. To wyjątkowa przestrzeń dialogu tradycji i współczesności, w której najważniejsze pozostają autentyczność, szacunek dla dziedzictwa oraz przekazywanie wartości kolejnym pokoleniom. Dla Zakopanego kultura rodzima jest czymś więcej niż tylko elementem lokalnej tradycji. To fundament tożsamości miasta, jego rozpoznawalny znak i powód do dumy. Góralska muzyka, taniec, stroje, rzemiosło i gwara od pokoleń budują wyjątkowy charakter stolicy polskich Tatr.

Świat górskich wierzeń - na styku sacrum i magii
Motywem przewodnim tegorocznej edycji festiwalu, który będzie trwał od 21 do 27 sierpnia, stał się „Świat górskich wierzeń - na styku sacrum i magii”. To fascynująca podróż do świata dawnych wyobrażeń, rytuałów, symboli i wierzeń obecnych w kulturze ludowej od wieków. Góralska tradycja pełna jest opowieści o siłach natury, wierzeń związa-



nym z cyklem życia człowieka, świętami dorocznymi, ochroną domostwa czy przekonaniem dotyczącym szczęścia i pomyślności.

Nie zabraknie również wydarzeń, które od lat stanowią serce festiwalu. Publiczność będzie mogła uczestniczyć w koncertach konkursowych zespołów folklorystycznych z Polski i świata oraz kibicować uczestnikom Międzynarodowego Konkursu Kapel, Instrumentalistów i Śpiewaków Ludowych. Program wzbogacą koncerty gwiazd, wśród których znajdują się m.in. **Roby Lakatos** oraz **Štefan Štec**, artyści cenieni za niezwykłą umiejętność łączenia tradycji z nowoczesną interpretacją muzyki ludowej.

Serdecznie zapraszamy do Zakopanego od 21 do 27 sierpnia. Przyjdźcie, aby usłyszeć muzykę płynącą prosto z serca gór, odkryć tajemnice dawnych wierzeń i poczuć niezwykłą energię spotkania górali z całego świata.

Gwiazda opery wystąpi w Teatrze Wielkim w Łodzi

Jedną z najwybitniejszych współczesnych śpiewaczek operowych, sopranistka Kristine Opolais, wystąpi w Teatrze Wielkim w Łodzi. Koncert odbędzie się 13 listopada tego roku, na inaugurację 8. Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonie, organizowanego przez Narodowe Centrum Kultury. Doroczne wydarzenie tym razem zagości w aż dziesięciu miastach Polski (w tym właśnie w Łodzi).

Podczas koncertu symfonicznego inaugurującego festiwal, łotewskiej sopranistce Kristine Opolais towarzyszyć będzie Orkiestra Teatru Wielkiego w Łodzi pod batutą Rafała Kłoczki, nowego dyrektora łódzkiej opery.

Jak zapowiadają organizatorzy, w programie wieczoru znajdą się doskonale znane dzieła mistrzów operowych - od arii Giacomo Pucciniego i Giuseppe Verdiego, przez kompozycje Antonína Dvořáka i Zoltána Kodály, aż po nieco zapomniane perły polskiej muzyki przełomu XIX i XX wieku autorstwa Romana Statkowskiego, Henryka Jareckiego czy Zygmunta Noskowskiego.

Festiwal Eufonie potrwa do 6 grudnia i w dziesięciu miastach zaprezentuje blisko 30 wydarzeń.

- Motywem przewodnim tegorocznej edycji jest „złote spoivo” - opowieść o muzyce, która ma moc budowania mostów i odnajdywania

nadziei w najbardziej wymagających momentach naszej wspólnej historii - wyjaśnia Narodowe Centrum Kultury.

W programie festiwalu znalazła się między innymi warszawska i katowicka prezentacja IV Symfonii G-dur Gustava Mahlera w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Śląskiej pod dyktando Jarosława Shemeta oraz Joanny Kędzior.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

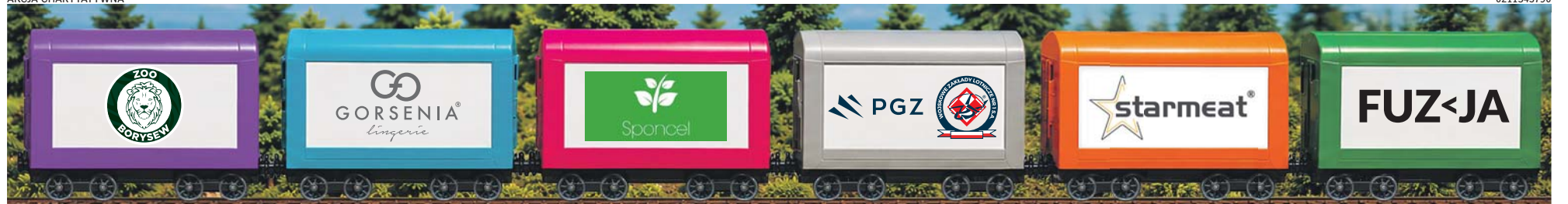


TATIANA VLASOVA/KRISTINEOPOLAIS.COM

Kristine Opolais wystąpi z Orkiestrą Teatru Wielkiego w Łodzi.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211543790



POCIĄG MARZEŃ

Każdy może pomóc łódzkiej Fundacji Gajusz. Pociąg Marzeń wyruszył w podróż

Trwa kolejna edycja wyjątkowej akcji „Pociąg Marzeń” organizowanej przez Polska Press Grupę.

REKLAMA

REDAKCJA

„Pociąg Marzeń” to akcja społeczna, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Komu pomagamy? Podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń z całej Polski, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji, małym pacjentom szpitali i hospicjów. Finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele dzieci po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Kupujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny

i finansujemy wszelką niezbędną pomoc. Jednak, aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż po dziecięce marzenia, potrzebuje wagoników. Te są do niego przyłączane dzięki firmom, partnerom - darczyńcom decydującym się na udział w akcji. Wagoniki stanowią cegiełkę przekazywaną na rzecz dzieci. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją. W podziękowaniu na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wa-

gonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę - pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisach internetowych należących do Polska Press Grupy. Dzięki temu jest widoczny dla milionów naszych Czytelników. To nie tylko nasz ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączyli do naszego łańcucha dobra. Informacji o szczegółach akcji udziela koordynator Magdalena Śliwińska - tel. 502 499 114.

Q604990224A

PARTNERZY OGÓLNOPOLSCY:



GŁÓWNY PARTNER REGIONALNY



PARTNERZY REGIONALNI:



REKLAMA

0011565720



Pakiet jesienny Czas na zdrowie

- Zakwaterowanie
- 3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
- Konsultacja lekarska
- 4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
- 90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
- Voucher do Integracja Cafe
- Termin: 27.09 – 2.10.2026

52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320

medicalspa@solanki.pl, repcja@solanki.pl

www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

PRZESTĘPCZOŚĆ

Hakerzy przejęli bazę informacji medycznych

Wyciek około 2 terabajtów danych wywołał alarm wśród służb i władz. Hakerzy przejęli informacje o 19 mln osób, w tym numery PESEL. Wicepremier Krzysztof Gawkowski określił to jako „bardzo duży incydent w zakresie bezpieczeństwa infosfery”.

MARCIN KOZIESTAŃSKI, PAP

Jednocześnie przedstawiciele władz podkreślają, że skradzione dane nie są obecnie dostępne publicznie. Gawkowski zapewnił, że informacje nie zostały wystawione na sprzedaż w internecie i są monitorowane przez służby. Minister zwrócił się również do osób, które mogły obawiać się o swoje dane. Jak przekazał, nie ma obecnie powodów do paniki, a państwo monitoruje sytuację.

Sama firma MyDr poinformowała, że dane objęte incydem „najprawdopodobniej mają charakter historyczny”. Chodzi o informacje pochodzące z 2024 roku i wcześniejszych lat. Nie muszą one obejmować wszystkich klientów MyDr ani wszystkich pacjentów korzystających z placówek wykorzystujących jej oprogramo-

wanie. Firma zapewnia także, że obecnie działające systemy są bezpieczne i funkcjonują normalnie.

Na tym etapie nie ma jeszcze pełnych informacji dotyczących sposobu przeprowadzenia ataku. Wice-



Mamy jasny operacyjny cel - złapać osoby, które to zrobiły – zapewnia Gawkowski.

minister cyfryzacji Michał Gramatyka, pytany o sprawę w programie WP Tłit, wskazał jednak na możliwość błędu po stronie człowieka.

- Jeśli wierzyć specjalistycznym portalom, bo z uzyskanych przez nie danych wynika, jaka była mechanika ataku, gdzieś po drodze ktoś musiał coś niewłaściwego kliknąć - powiedział.

Gramatyka odniósł się również do informacji pojawiających się w internecie na temat potencjalnego sprawcy. Według niego analiza języka wykorzystywanego w materiałach dotyczących ataku może wskazywać na osobę pochodzącą z Indii. - Z publikacji na specjalistycznych portalach wynika, że to może być jakiś Hindus. Analiza języka pokazuje, że to może być ktoś z tego regionu - stwierdził.

Na razie nie ma jednak dowodów wskazujących na udział zagranicznych służb. Krzysztof Gawkowski przekazał, że dotychczasowe ustalenia wskazują na problem związany z oprogramowaniem i zarządzaniem systemem.

- Dzisiaj nic nie wskazuje na to, że mieliśmy element spoza granic Polski, który by w tym uczestniczył - powiedział minister.

Gawkowski zapewnił jednocześnie, że służby ustaliły już, gdzie znajdował się błąd. Nie jest jeszcze jasne, jaki dokładnie cel przyświecał osobom odpowiedzialnym za atak.

Wołodimir Zełenski apeluje do USA o pociski Patriot



Podczas szczytu NATO Trump spotkał się z Zełenskim.

Prezydent Ukrainy Wołodimir Zełenski powiedział amerykańskiej stacji CNN, że jego dni upływają na „milionach” rozmów telefonicznych oraz negocjacji z sojusznikami w sprawie pozyskania kolejnych pocisków.

Zełenski powiedział, że jedna dziesiąta obecnych zapasów USA wystarczyłaby, aby powstrzymać wszystkie rosyjskie ataki rakietami balistycznymi, a pięć procent wystarczy-

łoby, aby Ukraina przetrwała zimę.

- W tym roku mamy dwa i pół raza mniej pocisków przechwytyjących, niż mieliśmy w 2025 roku. Rosja ma dwa razy więcej rakiet balistycznych miesięcznie, niż miała wcześniej - dodał.

Z raportu think tanku CSIS wynika, że wojsko USA posiada mniej niż tysiąc pocisków przechwytyjących Patriot.

ANNA NAGEL, PAP

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

Piorun uderzył w zakład karny w Stanach Zjednoczonych. 16 więźniów zostało rannych

Doniebezpiecznego zdarzenia doszło w środę wieczorem w zakładzie karnym Grafton Correctional Institution w Ohio. Piorun uderzył w obiekt, gdy osadzeni wracali z kolacji.

Według przekazanych informacji piorun uderzył, gdy więźniowie wracali z kolacji. Na miejsce skierowano służby ratunkowe, a poszkodowa-

nych przewieziono do szpitala na badania i leczenie. Jedną osobę, ze względu na stan zdrowia, przetransportowano do szpitala śmigłowcem. Władze podkreśliły jednocześnie, że w wyniku zdarzenia nikt nie zginął.

Na razie nie podano szczegółowych informacji dotyczących obrażeń poszczególnych poszkodowanych. Przedstawi-

ciele zakładu poinformowali, że sytuacja jest monitorowana, a służby nadal oceniają jej skutki.

Grafton Correctional Institution jest zakładem karnym o minimalnym i średnim poziomie bezpieczeństwa. Według danych placówki przebywa w nim nieco ponad 2 tys. osadzonych. Więzienie działa od 1988 roku. Znajduje się

w hrabstwie Lorain, około 48 kilometrów na południowy zachód od Cleveland.

Na tym etapie władze nie przekazały dodatkowych informacji dotyczących tego, czy uderzenie pioruna spowodowało uszkodzenia infrastruktury zakładu ani jak długo potrwa usuwanie skutków zdarzenia.

MARCIN KOZIESTAŃSKI

AKCJA CHARYTATYWNA

0411550423



Wanilia wyprzedza truskawkę i czekoladę

Lody śmietankowe i truskawkowe są dla dziadersów, usłyszałam w kolejce po gałkę ochłody w upalny dzień. A to przecież klasyk, tradycja i podstawa wielu innych wariacji do wafelka. Kiedy pojawia się upał, potrzeba schłodzenia dopada nas również w sieciach handlowych, dlatego jednocześnie zapytaliśmy Biedronkę i Lidl o najczęściej wybierane przez klientów smaki lodów. Jak mają się do modnych nowości rzemieślniczych wyrobów?

AGATA WODZIEŃ-NOWAK

Teraz przygotowuje się do roli Clary w „Dziadku do orzechów” - napisał Onet Plejada. Wiele osób zachwyca się tym fenomenem w świecie baletu. Ja zastanawiam się, czy to w ogóle możliwe - z wielu powodów. W Polsce, ze względu na realia ekonomiczne i brak wcześniejszych emerytur, zainteresowanie karierą tancerza baletowego drastycznie spada.

Można powiedzieć, że lody to nasza specjalność. Polska wyrosła na 5. producenta lodów w Unii Europejskiej, wytwarzając w 2024 roku 298 mln litrów, podaje portal trade.gov.pl, należący do Ministerstwa Rozwoju i Technologii. Eksport wzrósł o 13 proc. do 117 tys. ton, osiągając wartość 405 mln EUR (+17 proc. rok do roku) i stanowiąc 11 proc. całego polskiego eksportu mleczarskiego.

Większość zagranicznej sprzedaży (84 proc.) trafia do krajów UE (głównie do Niemiec, Francji, Hiszpanii, Węgier i Czech). Pozostałe 16 proc. wysyłamy przede wszystkim do Wielkiej Brytanii, a także m.in. do USA, Australii czy Singapuru. Tyle o znaczeniu gospodarczym lodów, skupiamy się na krajowym rynku i upodobaniach klientów.

SKŁAD LODÓW MA CORAZ WIĘKSZĄ WAGĘ, KLIENCI SZUKAJĄ ALTERNATYWY

Współcześni konsumenci coraz częściej analizują skład produktów, na co sieci handlowe reagują odpowiednią ofertą i komunikacją. Lidl promuje swoje lody w stylu włoskim, akcentując obecność ponad 30% śmietanki zapewniającej aksamitną strukturę oraz wykorzystanie kakao ze zrównoważonych, certyfikowanych źródeł.

Z kolei Biedronka stawia na alternatywy roślinne, proponując linię Marletto Vegan - m.in. smak coconut brownie - która ma stanowić pełnowartościowy zamiennik tradycyjnych

nabiałowych deserów dzięki zastosowaniu tłuszczu i wiórków kokosowych.

Sposób, w jaki jemy lody, mocno się zmienia - liczy się jakość, a nie tylko ilość. Polacy chętnie sięgają po rzemieślnicze desery o „czystej etykietce” oraz warianty proteinowe czy wegańskie. Wanilia i czekolada nadal mają mocną pozycję, ale serca kupujących podbijają matcha, mango-marakuja i słona pistacja. Dziś lody muszą też świetnie wyglądać na zdjęciach, zaskakiwać chrupiącymi dodatkami i przypominać ulubione wypieki. A co najważniejsze - producenci przekonują nas, że to idealny deser na każdą porę roku, nie tylko na lato.

LODY ZMIENIAJĄ FORMĘ

Na początek wariacje od marki Willish. Producent z Wągrowca pochwalił się, że klineci znajdują w Lidlu jego najnowszy smak ręcznie



Mimo tysięcy wymyślnych smaków, wanilia od dziesięcioleci pozostaje bezapelacyjnie najpopularniejszym smakiem lodów na świecie.

robionych lodów w postaci pierogów z serem i malinami. Lodowe pierogi to mało? Co powiecie na pączki z lodowym wypełnieniem, czyli burger lodowy? Taką nowość w tym sezonie zaproponowali twórcy lodów Boskie Bydgoskie. A może jadalny balsam do ciała? Powstają specjalne limitowane smaki będące odpowiednikami kosmetyków, jak te od warszawskiej lodziarni Na Końcu Tęczy, np. w lody w postaci sorbetu z herbaty jaśminowej z cytryną.

Smaki lodów proponowane latem 2026 przez lodziarnie to np.:

- churros z carmelem
- mascarpone w białą czekoladę i różą
- jagodzianka, sernik np. z truskawkami i kruszonką lub szarlotka
- pistacja z malinami i kruszonką
- white Dubai

- budyn waniliowy z malinami
- maślanka z mango
- matcha z malinami
- mascarpone z gruszką i miodem.

Opcji jest mnóstwo, a do nowości należą lody Mochi. To japońskie kulki lodowe otoczone miękkim, lekko ciągnącym się ciastem z mąki ryżowej. Zachowują kształt, można je jeść palcami i zapewniają zupełnie nową teksturę. Trudno się zdecydować na smak i formę? Kłopotu oszczędzają sobie ci, którzy szukają sprawdzonych rozwiązań.

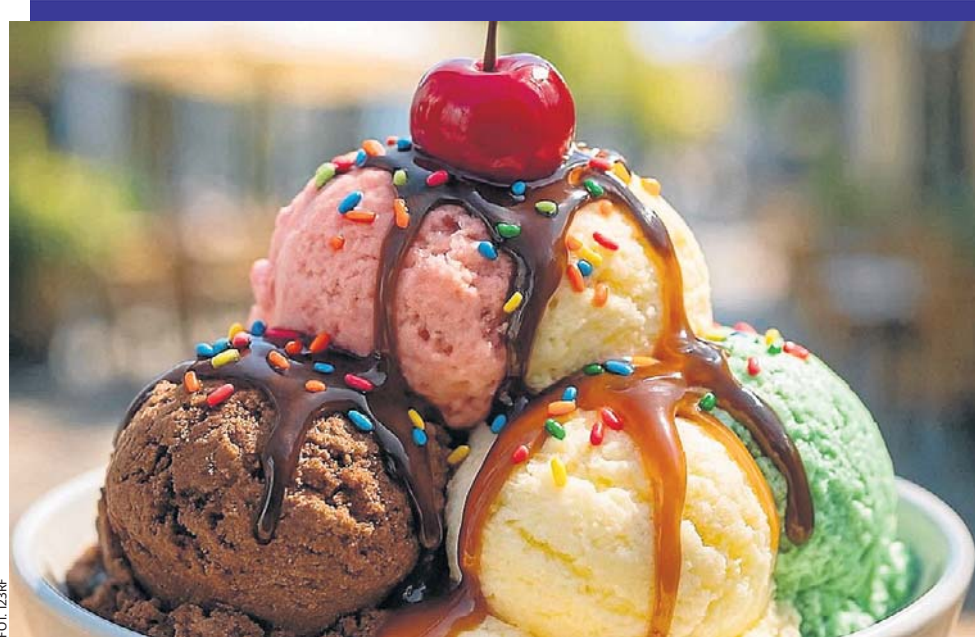
MODA MODA, A KLASYKA MUSI BYĆ

Lodziarnia z Bydgoszczy już na początku sezonu zapowiedziała, że dba o to, „żeby w lodówkach cały czas się działo. Nowości, powroty Waszych ulubieńców i klasyczne smaki”. Bo wbrew opinii części konsumentów, proste rozwiązania mają rzesze zwolenników, co potwierdzają m.in. sieci handlowe. Starają się nadążać za trendami, jak lody wegańskie, ale dane sprzedażowe jasno pokazują, że klienci i tak najczęściej wybierają klasykę.

- Smaki, które cieszą się największym zainteresowaniem naszych klientów to wanilia, czekolada i truskawka. Znaczący wzrost pod względem sprzedaży w ostatnich latach odnotowały takie smaki jak słony karmel czy pistacja - podaje Strefie Biznesu Aleksandra Robaszkiewicz, dyrektorka ds. relacji korporacyjnych Lidla Polska.

Podobnie jest w Biedronce. Rafał Aletański z tej sieci komentuje dla Strefy Biznesu:

- Najpopularniejsze pozostają klasyczne smaki, takie jak wanilia, czekolada, truskawka i śmietanka. Jednocześnie konsumenci bardzo chętnie sięgają po nowości, dlatego kluczową jest różnorodna oferta. Obecnie szczególnym zainteresowaniem cieszą się lody z dodatkiem malin w różnych formach - od mas po sosy i posypki. Wciąż modne są także smaki pistacjowe, choć na rynku nadal jest miejsce na wysokiej jakości produkty w tej kategorii.



Wanilia i czekolada nadal mają mocną pozycję, ale serca kupujących podbijają matcha, mango-marakuja i słona pistacja.

Dzika przyroda to nie bajka Disney'a, a wążący 800 kg żubr, to nie krowa na pastwisku

Chęć zrobienia wyjątkowego zdjęcia, które robi furorę w mediach społecznościowych w połączeniu z brakiem elementarnej wiedzy o środowisku i zachowaniu dzikich zwierząt to wybuchowa mieszanka, która może skończyć się tragicznie. Dlatego o wielkim szczęściu może mówić mężczyzna, który w ubiegłym tygodniu po spotkaniu z żubrem niemal „oko w oko”, ma jedynie niewielkie potłuczenia.

MARTYNA JURKOWSKA

O tym, dlaczego ludzie ryzykują zdrowie i życie podchodząc zbyt blisko dzikich zwierząt, jak z tym walczyć oraz dlaczego w przypadku napaści żubra na człowieka nie powinniśmy mówić o ataku, ale o obronie, rozmawiamy z prof. Rafałem Kowalczykiem z Instytutu Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk w Białowieży.

W ubiegłym tygodniu media obieły nagłówki o tym, że w Puszczy Białowieskiej żubr zaatakował człowieka. Pojawiły się od razu sformułowania, że z punktu widzenia biologii powinniśmy mówić o obronie żubra, a nie o ataku. Dlaczego?

Reakcją żubrów na kontakt z człowiekiem jest zazwyczaj ucieczka i odejście. Wskazują na to nasze badania, które mówią o tym, że w 99,5 proc. przypadków żubry w bliskim kontakcie z człowiekiem, uciekają. Żubr bardzo rzadko atakuje, i jest to raczej reakcja obronna w odpowiedzi na jakieś konkretne zachowanie, takie jak

zbliżanie się na bliską odległość czy dłuższe niepokojenie. Ryzyko jest też wyższe w konkretnych okresach, na przykład w przypadku byków w okresie roju, czy w przypadku samic w okresie porodów, i dotyczy szczególnie osobników w pobliżu zabudowań, często obserwowanych i fotografowanych, które mają obniżony próg bojaźni przed człowiekiem. Żubry zazwyczaj ostrzegają o swoim zaniepokojeniu. To kręcenie ogonem, nisko zwieszona głowa, czasem jest to rycie ziemi racicą, ocieranie się o drzewa, tarzanie się. Jeśli ktoś nie odczyta tych sygnałów i dalej niepokoi zwierzę, zbliża się na bliską odległość, to reakcją obronną żubra jest atak. Trzeba przy tym pamiętać, że najczęściej jest to podbiegnięcie i zatrzymanie. W Puszczy Białowieskiej i jej okolicach gromadziliśmy dane o takich reakcjach żubrów i na 45 takich zdarzeń w ciągu ostatnich 30 lat, 35 to było podbiegnięcie z zatrzymaniem, a tylko w 10 przypadkach było to zrogowanie. Warunkiem tego było rzeczywiste podejście na bliską odległość. Określiłbyśmy dystans krytyczny na 50 metrów, bo ataki następowały właśnie poniżej



Prof. Rafał Kowalczyk pracuje w Instytucie Biologii Ssaków PAN w Białowieży.

takiej odległości. Średni dystans ataków to 20 metrów, a wiemy przecież, że ludzie podchodzą do żubrów o wiele bliżej. Czasami, gdy żubry żerują w pobliżu dróg, ludzie wychodzą z samochodów i w zasadzie często jedynie rów oddziela takie osoby od żubra, co jest bardzo nieodpowiedzialnym zachowaniem. Żubry nie lubią być otaczane, zresztą jak większość zwierząt. To może potęgować ich zaniepokojenie i ewentualnie reakcję obronną. Żubry widząc kogoś na odległość 100 metrów, nie biegają za nim i nie atakują, bo z natury nie są agresywne. Ich agresja objawia się wyłącznie w interakcjach związanych z ruja, kiedy zdarzają się walki między samcami czy przeganianie innych samców w pobliżu stada. Agresja tych zwierząt wobec ludzi jest wyłącznie wynikiem nieodpowiedniego, nieodpowiedzialnego zachowania człowieka.

W kontekście dystansu krytycznego 50 metrów, sytuacja sprzed tygodnia, gdzie człowiek zbliżył się do żubra na odległość 4-5 metrów, wydaje się zupełnym szaleństwem.

To chyba można odczytywać jako wielkie szczęście, że skończyło się tylko na powierzchownych ranach łydki i potłuczeniach, bo zagrożenie życia chyba realnie istniało?

Absolutnie tak. Żubr jest dzikim, potężnym zwierzęciem. Waga dorosłych samców może dochodzić do 840 kilogramów, krowy są mniejsze, ważą do 560 kilogramów. Ale takie niebezpieczne zdarzenia są z reguły z udziałem byków, bo one są odważniejsze, bardziej przyzwyczajone do obecności człowieka. Kontakt z takim zwierzęciem, które waży 800 kilogramów jest bardzo niebezpieczny, zwłaszcza jeśli się podchodzi na bliską odległość, na otwartej łące, gdzie nie ma możliwości schowania się za drzewem, czy samochodem. To jest skrajnie nierozsądne zachowanie.

Skąd w ludziach przekonanie, że potężny ssak ważący kilkaset kilogramów zachowa się jak krowa na pastwisku albo zwierzę w zoo? Czy to wina popkultury, bajek Disneya, czy może kompletnego od-

cięcia miejskiego człowieka od praw rządzących naturą?

Pierwsze, co mi przychodzi na myśl, to bardzo niska świadomość przyrodnicza, która wynika ze słabej edukacji w tym zakresie. W szkołach na lekcjach biologii uczymy się cyklu Krebsa, budowie pantofelka czy innych zagadnień, które dla większości ludzi w dorosłym życiu do niczego się nie przydadzą, a nie jesteśmy uczeni, jak się zachowywać w stosunku do dzikich zwierząt, jak chronić i szanować to środowisko. Drugim powodem jest brak doświadczenia w kontakcie ze zwierzętami, nie tylko z dzikimi, także domowymi, które są coraz rzadszym widokiem w wiejskim środowisku. To prowadzi do tego, że widząc żubra, który spokojnie pasie się gdzieś na łące w pobliżu drogi, wydaje się nam, że to jest taka niegroźna krowa, do której można się zbliżyć, zrobić zdjęcie i ona nic nam nie zrobi. To oczywiście jest błędne przeświadczenie, bo każde dzikie zwierzę, nie tylko żubr, ale również mniejsze zwierzęta potencjalnie mogą stanowić zagrożenie, bo są dzikie, nieprzewidywalne i w odpowiedzi na zagrożenie, którym dla nich jest człowiek, mogą różnie zareagować. Dla nich obroną jest często atak, więc może dojść do pogryzienia, do zrogowania, uderzenia raciami, czy kopytami.

Wydaje się, że wielu turystów dla idealnego kadru na Instagrama jest w stanie zaryzykować zdrowie swoje i dobrostan zwierzęcia...

Ludzie robią zdjęcia, którymi później dzielą się w mediach społecznościowych, a to sprawia, że zwykłe zdjęcie często już nie wystarcza. Ludzie oglądają zdjęcia wykonane przez fotografów przyrody, są to często duże zbliżenia, ale zapominają, że to zdjęcia robione z wykorzystaniem teleobiektywów, z większej odległości. I kiedy ktoś widzi takie zdjęcia, to też chciałby takie zrobić, tylko że ma telefon komórkowy, a żeby zrobić nim dobre zdjęcie, to trzeba rzeczywiście podejść stosunkowo blisko. Media społecznościowe napędzają więc taką popularność, chcemy się chwalić zdjęciami, więc podejmujemy ryzyko, żeby mieć jakieś unikatowe, spektakularne ujęcia. To powoduje, że ignorujemy zagrożenie, nawet śmiertelne. Czasami jest to nieświadome, bo nie zdajemy sobie sprawy z zagrożenia, ale bywa, że jest to świadome zachowanie, bo im bardziej ryzykowna sytuacja, im bliżej zwierzęcia podejdziemy, tym później większy poklask.

W kontekście takich zachowań natychmiast powróciło pojęcie „bambinizmu”. Gdzie leży granica między empatią do zwierząt a ich szkodziwym ucłowieczaniem?

To jest właśnie wynik niskiej świadomości przyrodniczej. Widząc młode zwierzęta, chcemy je koniecznie pogłaskać, zapominając, że to jest dla nich zagrożenie, bo zostawiamy swój zapach, osławiamy je z obecnością człowieka czy nawet zabieramy młode. To jest powszechne każdego roku, że młode sarny, jelenie, łosie czy młode ptaki są zabierane ze środowiska w przeświadczeniu, że zostały porzucone przez matkę czy przez rodziców. Nie mamy wiedzy, że to niekoniecznie oznacza, że te zwierzęta są porzucone, że one najczęściej nie wymagają naszej pomocy.



Żubry nie lubią być otaczane, zresztą jak większość zwierząt. To może potęgować ich zaniepokojenie i reakcję obronną.

Niestety, mamy skłonność do bambinizmu, do takiego podejścia, które traktuje zwierzęta jak zabawki, jak maskotki, które można sfotografować, pogłaskać. Widać to w bliskim podchodzeniu do żubrów, w karmieniu dzików z ręki. Nie zdajemy sobie sprawy często z zagrożeń, że zwierzę może nas zaatakować albo, że jeśli zabierzemy zwierzę ze swojego środowiska, to skazujemy je na życie już później w niewoli. Bo często już po kilku dniach nie ma możliwości zwrócenia tego zwierzęcia do dzikiej natury i takie zwierzę resztę życia musi spędzić w zamknięciu poza środowiskiem naturalnym.

Wspomniał pan o żelaznej zasadzie zachowania minimum 50 metrów odległości od żubra. Czy polskie prawo przewiduje realne mandaty i kary za nękanie zwierząt lub podchodzenie zbyt blisko, czy jesteśmy skazani wyłącznie na „apelowanie o rozsądek”?

Oczywiście są pewne sankcje określone na przykład w ustawie o ochronie przyrody. Dotyczą one zwierząt chronionych, bo wielu gatunków nie można niepokoić i płoszyć. Teoretycznie są więc pewne możliwości, ale pozostaje kwestia uodwodnienia tego, że było takie zachowanie. Film, który został nagrany ze zdarzenia, do którego doszło na początku sierpnia, jest rzeczywiście pewnym dokumentem, który może umożliwić karanie takich ludzi, ale generalnie w praktyce takie możliwości są bardzo ograniczone. Dlatego zdecydowanie powinniśmy stawiać na szeroko zakrojoną edukację. Ona oczywiście jest, bo na terenie Puszczy Białowieskiej takie działania są podejmowane np. przez Białowiecki Park Narodowy, gdzie są drukowane materiały, czy spoty, dystrybu-

owane w mediach społecznościowych. Czasami są to jakieś akcje, jak np. na Bagnach Biebrzańskich, gdzie lokalne organizacje społeczne wspólnie z policją uświadamiają, żeby nie jechać prędko na drodze carskiej na obrzeżach Biebrzańskiego Parku Narodowego. Takich akcji powinno być jak najwięcej. Osobiście uważam, że na każdej kwaterze turystycznej w Puszczy Białowieskiej powinny się znaleźć ulotki czy plakaty mówiące o tym, że żubr może być niebezpiecznym zwierzęciem, z informacją jak bezpiecznie je obserwować. Zresztą widzę takie plakaty rozwieszone gdzieś na płotach, czy tablicach w wielu miejscach w Puszczy, ale najwyraźniej ludzie albo ich nie czytają, albo je ignorują.

Gdybyśmy znaleźli się w lesie i nagle na naszej drodze stanął żubr - co

dokładnie powinniśmy zrobić, a czego pod żadnym pozorem nie wolno nam wykonywać?

Na pewno zachować spokój i rozsądek, oddalić się powoli na bezpieczną odległość, ukryć za drzewem, nie próbować zbliżyć się, płoszyć tego zwierzęcia. Nikt nam nie broni podziwiać żubrów, ale przy zachowaniu odpowiednich zasad, które zapewnia nam bezpieczeństwo i nie będą niepokoić zwierząt. Jeśli obserwujemy żubry to z większej odległości, gdzieś zza drzewa, zza płotu czy z samochodu, żebyśmy mieli możliwość schronienia się i ucieczki, gdyby jakaś niebezpieczna sytuacja zaistniała. I koniecznie miejmy świadomość tego, że mamy do czynienia z potężnym i dzikim zwierzęciem, dla którego jesteśmy zagrożeniem i które może się czasami bronić, kiedy czuje się zagrożone.



Nikt nam nie broni podziwiać żubrów, ale przy zachowaniu odpowiednich zasad, które zapewnia nam bezpieczeństwo i nie będą niepokoić zwierząt.

Efekt Książula. Jolanta oszalała, Siemka zyskała. Jak on to robi?

Książulo jedną recenzją lokal potrafi uratować albo pograć. Za jego sprawą pizzeria „Jolanta” w Bydgoszczy oszalała, a „Siemka Kebab” w Toruniu zyskała.

MAŁGORZATA OBERLAN

„Książulo, co Ty zrobił?! Mamy taki ruch, że nie jesteśmy w stanie się obrobić. Telefon wyłączony od ponad godziny. Zamówienia spływają zewsząd. Na miejscu - pełno. Na wynos - pełno. Czas oczekiwania dłuższy. Ale wiecie co? Jestem za to ogromnie wdzięczny. Dziękuję za cierpliwość. Dziękuję, że czekacie. Dziękuję, że wspieracie sercem” - meldował rozentuzjasmowany pan Jacek, właściciel pizzerii „Jolanta” w Bydgoszczy.

Meldował tak pod koniec lutego tego roku, po drugiej już wizycie w jego lokalu Książula. Jego „efektu”, a termin ten wszedł na stałe do obiegu, doświadczył po raz kolejny. I wykorzystał go najlepiej, jak potrafił.

ZABÓJCZA PETARDA NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Szymon Nyczko, czyli kulinarny recenzent o milionowych zasięgach na You Tube, pierwszy raz odwiedził „Jolantę” w 2024 r. W lokalu działającym wtedy przy ul. Jagiellońskiej w Bydgoszczy tłumów nie było. Owszem, pan Jacek i wówczas interes prowadził z pasją (znana była choćby jego największa w mieście pizza), ale chyba brakowało promocyjnego wypłynięcia na szerokie wody. Wizyta Książula mu to dała. W „Jolancie” zamówił rekordowo wielką pizzę Bestię i zabójczo ostro Petardę, z autorskim sosem szefa kuchni. Konsumować je udał się z kolegą Wojtkiem na kemping. No i tam odbyło się szał, które znów biło rekordy popularności w sieci. Efekt? Tysiące ludzi dowiedziało się, że Bestia jest grzechu warta, a Petarda to najostrzejsza pizza w kraju. Zabójcza wręcz...

Petardy z „Jolanty” zachciało nagle spróbować mnóstwo ludzi, także podejmując „wyzwanie ostrości”.

Wielu Książula naśladowało i swoje relacje też wrzucało do sieci. Inni natomiast ciągnęli do lokalu przy Jagiellońskiej po prostu z ciekawości. Niekoniecznie na zabójczo ostłą pizzę, którą już wtedy zamawiać trzeba było specjalnie - u szefa pizzerii - i licząc się z konsekwencjami dla organizmu.

Drogi raz youtuber zajął do „Jolanty” minionej zimy. Tym razem z Petardą nie mierzył się on sam, ale jego znajomi. Relacja znów miała rzesze internetowych odbiorców, a „efekt Książula” po raz drugi doprowadził „Jolantę” do szaleństwa. Ze szczęścia - jak piszemy na wstępie. Jak lokal tę popularność wykorzystał? Trzyma poziom kulinarny, a jego szef, pan Jacek podtrzymuje zainteresowanie regularną aktywnością w sieci. Miesiąc temu pizzeria zmieniła adres - przeniosła się na ul. Kołobrzeską, działa w większej przestrzeni. Trochę z konieczności, bo nieruchomości przy ul. Jagiellońskiej objęły wyburzenia, ale też z uwagi na wciąż rosnącą liczbę klientów.

- Słynna z ostrości pizzę Petardę nadal można u nas zamawiać tylko na specjalne życzenie, u szefa. Nie ma jej ot tak, w karcie. Tę pizzę naprawdę zamówić trzeba na własną odpowiedzialność - wcześniej wypełniając formularz. Nie każdy jest w stanie dać jej radę i ma ona swoją wyjątkową moc - mówi pracownica „Jolanty”.

Czy to prawda, że amatorzy Petardy kończyli z bólami w szpitalach. A może to miejska legenda o tym, jak dobrze znają ją lekarze na SORach? Sympatyczna pracownica pizzerii dyplomatycznie pozostawia moje pytanie bez odpowiedzi.

SIEMKA KEBAB - GOŚCIE TESTUJĄ, INTERES SIĘ KRĘCI

Krążący po kraju Książulo w Kujawsko-Pomorskiem był już wielokrotnie. Tylko w Bydgoszczy i Toruniu po kilka razy. Testował nie tylko byd-

goską pizzę, ale i na przykład ofertę Jarmarku Świętecznego.

W Toruniu natomiast Szymon Nyczko brał na widelec na przykład dania serwowane w barach mlecznych. Nie padł na kolana przed ofertą popularnej społeczności „Małgośki”. Docenił za to absolutnie mały „Bar Pod Arkadami” na starówce. Czy potrzebował on dodatkowej uwagi klientów, skoro jest najstarszym barem mlecznym w Toruniu i na sukces (oferując tradycyjne dania) pracuje od 1950 r? Może niekoniecznie, ale pochwała youtubera dodała mu popularności.

Absolutnie zyskał też na wizycie Książula „Siemka Kebab” przy ul. Łyskowskiego w Toruniu - po pochwalnej recenzji youtubera lokal dostał skrzydeł. Właścicielka i cała ekipa do dziś czują „efekt Książula”. Goście lokalu działającego na osiedlu Na Skarpie chwalą wielkość porcji, mięso w kebabie, świeżość dodatków, sosy i obsługę. Czy przed wizytą youtubera kebaby były tu gorsze? Nie. Po prostu i temu skromnemu lokalowi, działającemu na blokowisku, a nie obleganej przez turystów starówce, taka promocja bardzo się przydała.

„Skuszeni pozytywnymi recenzjami youtuberów odwiedziliśmy ten lokal...” - tak zaczyna się teraz wiele opinii, które w sieci zostawiają klienci lokalu „Siemka Kebab”. Zdecydowana większość jest pozytywnych. Nawet jednak te krytyczne są dowodem na to, że „efekt Książula” działa - ludzie ciągną tu także z ciekawości.

KSIĄŻULO I JEGO ZASIĘGI

31-letni youtuber Szymon Nyczko, czyli Książulo, należy do najsilniejszych graczy w sieci. Generuje zasięgi, których zazdroszą mu inni. W ciągu miesiąca jego kanał na You Tube osiąga średnio około 40 mln wyświetleń, a jego produkcje regularnie przyciągają milionową wi-



Tak Książulo testował gigantyczną pizzę Bestię i zabójczo ostro Petardę z pizzerii „Jolanta” w Bydgoszczy. Jej szef, pan Jacek, „efekt Książula” dobrze wykorzystał.

downię. Liczba subskrybentów kanału przekracza 2 mln.

Książulo zaczynał karierę w sieci już w 2012 r., gdy pojawił się jako KolorowyVlog, publikując krótkie, humorystyczne filmy o codziennych sytuacjach. Szybko zdobył wiernych odbiorców za sprawą naturalności i poczuciu humoru. Po tych pierwszych sukcesach próbował także sił w muzyce, nagrywając rap pod szyldem KSTWO. Ten etap kariery nie przyniósł mu jednak popularności. Coraz rzadziej publikował materiały, a później całkowicie zniknął z internetu. Wtedy też przytył 40 kg.

Gdy Książulo zniknął z sieci, pracował w gastronomii. Był m.in. kucharzem, przygotowywał catering, pracował w piekarni, pizzerii i rozwodził jedzenie. Próbował też prowadzić własny sklep spożywczy. Jak sam wspominał, był to jeden z najtrudniejszych okresów w jego życiu. Każdego dnia wstawał o 3 lub 4 nad ranem, jechał na giełdę po towar, a od godz. 6 przez kolejne 12 godzin obsługiwał klientów w sklepie. Po powrocie do domu piekł jeszcze szarlotki, które cieszyły się dużym powodzeniem wśród kupujących. Ciągle nie miał jednak przy tym pewności, czy jego biznes przetrwa.

Przełomem w jego życiu z pewnością stał się rok 2022, gdy ponownie pojawił się w internecie. Wrócił na YouTube, tym razem stawiając na recenzowanie restauracji, barów mlecznych, budek z kebabem, ale i tych ekskluzywnych lokali. Lubipodkreślać, że jest niezależny, bo nie podejmuje współpracy reklamowej z branżą gastronomiczną. Tak buduje markę swoich recenzji, które odbiorcy uznają za wiarygodne i autentyczne. Zarabia przede wszystkim na wspomnianych wielomilionowych wyświetleniach swoich produkcji.

KRAJOBRAZ PO MAGDZIE GESSLER

Do kogo dociera kulinarny recenzent na You Tube? Przede wszyst-

kim do młodego i średniego pokolenia. W przypadku Książula są to też raczej amatorzy pizzy, kebabów czy dań z barów mlecznych - bo dotąd na testowaniu takiego jedzenia się koncentrował. Ale, uwaga! Książulo od czasu do czasu lubi zajrzeć też do restauracji kulinarnych celebrytów. Takich jak na przykład Magda Gessler. I wtedy już absolutnie nie ma taryfy ulgowej: dla jakości dań, wielkości porcji, a przede wszystkim ceny serwowanych specjalów.

Magda Gessler natomiast ze swoimi „Kuchennymi rewolucjami” pobudza wyobraźnię przede wszystkim pokolenia średniego i starszego. Telewizyjny format ma się wyśmienicie od lat i choć jego gwiazda zbiera też miazdzącą krytykę od czasu do czasu, to wciąż bije rekordy oglądalności. Krajobraz po Magdzie Gessler bywa jednak różny. Nie jest tajemnicą, że w całym kraju splajtowało już wiele restauracji, które rewolucjonizowała. Samo pojawienie się historii o danym lokalu na telewizyjnej antenie jest bowiem faktycznie wielką szansą, dając reklamę na cały kraj. Sukcesu jednak nie gwarantuje: na ten ciężko na ogół trzeba potem w gastronomii pracować.

W Toruniu, dla przykładu, bilans „Kuchennych rewolucji” jest raczej smutny. Odbyły się w mieście 7 razy, a przetrwały tylko 2 lokale. Są to zrewolucjonizowane dwa lata temu „Bistro Podniebienie” na lotnisku oraz dekadę temu - „La Nonna Siciliana” na starówce. Ta druga restauracja wykorzystała promocję z anteny, ale na sukces ciężko i uczciwie sobie zapracowała.

Nie przetrwały na rynku inne re-wolucjonizowane toruńskie lokale, takie jak „Zamkowa”, „Pod Arsenalem”, „Żar Tandorii”, „List z Kaukazu” czy „Osteria do Bitondo”. Oczywiście, powody były różne, ale rachunek toruński wystawiony po latach optymistycznie nie wygląda.

Prawdziwie królewski pogrzeb Elvisa Presleya

Pogrzeb Króla Rocka 18 sierpnia 1977 r. w Graceland i w Memphis wywołał ogólnamerykańską histerię. Tylko podczas samej uroczystości odnotowano śmierć dwóch jej uczestniczek.

MARIUSZ GRABOWSKI

Wedle danych policji do Memphis w Tennessee zjechało owego sierpniowego dnia blisko 100 tys. ludzi. Tłumy przyjeżdżają zresztą do dziś, oddając hołd legendzie spoczywającej dziś w przypominającym Disneyland Gracelandowym Ogrodzie Medytacji.

AMERYKA ŻEGNA

Śmierć i pogrzeb Elvisa to temat niekończących się plotek, legend i teorii spiskowych. Czasem wręcz nieprawdopodobnych, co tylko dowodzi, jak wielkie piętno muzyk odcisnął na amerykańskiej kulturze masowej.

Czy faktycznie zamiast muzyka pochowano figurę woskową, a on sam dożywa starości na Hawajach jako pastor nazwiskiem Bob Joyce? A jeśli zmarł, to dlaczego jego ciało w otwartej trumnie przypominało ciało młodzieńca? Twarz nie pasowała do kogoś, kto przed śmiercią ważył blisko 150 kilo i stanowił katalog chorób i dolegliwości. Nawet trumna muzyka budziła podejrzenia. Była wykonana z miedzi i niosła ją aż 14 żałobników. Czy w środku faktycznie było urządzenie chłodzące, żeby figura z wosku się nie roztopiła? Wielu faktów dowiemy się w 2027 r., gdy akta sekcji zwłok Presleya zostaną odtajnione.

Pewne jest, że 18 sierpnia 1977 r. Ameryka zamarła. Rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne rozpoczęły nadawanie programów poświęconych Presleyowi, a gazety publikowały informację o śmierci artysty na pierwszych stronach. Tłumy reporterów koczowały przed posiadłością muzyka, aby relacjonować odbywające się tam wydarzenia funeralne.

TRAGEDIA W TRAGEDII

Pogrzeb, a właściwie starannie wyreżyserowane pogrzebowe teatrum rozpoczęło się o godz. 14 w Graceland. Zostało zorganizowane przez Vernona Presleya, ojca artysty, wspólnie z płk. Tomem Parkerem, menadżerem. Od początku było też nacechowane tragedią: oto ok. godz. 14.30 doszło do śmiertelnego wypadku, który spowodował 18-letni pijany kierowca, wjeżdżając w ciągnący z Memphis tłum. Jak się później okazało, dwie kobiety zginęły, a trzecia doznała poważnych obrażeń.

O godz. 15, po wysłuchaniu krótkiego koncertu ku czci Presleya (piosenki zaśpiewali Kathy Westmoreland, J.D. Sumner w towarzystwie The Stamps i gospelowy The Statesmen Quartet), orszak żałobny skierował się na cmentarz Forest Hill w Memphis, gdzie Presley został pochowany.

Oblicza się, że przez kolejne kilka dni miejsce pochówku artysty odwiedziło ok. ćwierć mln fanów. 26 sierpnia do krypty, w której został pochowany Presley, przeniesiono zwłoki jego matki, a zaraz potem odnotowano nieudaną próbę kradzieży zwłok obojga (jednym ze złodziei był - co ciekawe - agent FBI). Stąd decyzja rodziny o przeniesieniu ich doczesnych szczątków do Graceland.

Pogrzeb artysty, z racji jego konfessji, odbył się w rycie protestanckim. Ceremonię poprowadził pastor C.W. Bradley z organizacji Church of Christ, a krótkie emocjonalne kazanie wygłosił popularny ewangelista telewizyjny Rex Humbard.

Czy Elvis Presley był człowiekiem religijnym? Na pewno wychowanego w wartościach chrześcijańskich, regularnie uczęszczał do kościoła zielonoświątkowego Zborów Bożych w ro-

dzinnym Tupelo w stanie Missisipi i do szkółki niedzielnej. Kościelne śpiewy były też jego pierwszą edukacją muzyczną.

Wiadomo, że, jak przystało na protestanta, czytał Pismo Święte i aż do śmierci nosił od ręczne uwagi na egzemplarzu Biblii, który otrzymał od wujostwa na pierwsze Boże Narodzenie w Graceland. Byli tacy, co twierdzili, że muzyk był w stanie cytować z pamięci całe fragmenty Starego i Nowego Testamentu.

Nagrał też trzy płyty z pieśniami gospel, powracając w ten sposób do swych korzeni muzycznych i duchowych. Między rockandrollowe hity: „Jailhouse Rock” czy „Hound Dog” na koncertach wpłatał m.in. „How Great Thou Art”, hymn o wielkości Boga i Jego stworzenia i piosenkę-modlitwę „Take my Hand Precious Lord”.

„PŁAKALIŚMY”

Wróćmy do pogrzebu. Podczas wystawienia trumny w Graceland, między pokojem muzycznym a salonem, widać było, że ciało Presleya ubrane było w elegancki biały garnitur. Przy trumnie ojca czuwała 9-letnia Lisa Marie. Emocje gości były tak silne, że kilkakrotnie do akcji musieli wkroczyć ochroniarze. Wiele szlochających fanek chciało wymienić ze zmarłym ostatni pocałunek, urwać fragment jego garderoby na pamiątkę, a jedna próbowała ściągnąć z jego palca sygnet.

Wokół posiadłości i wzdłuż trasy do Memphis porządku pilnowała nie tylko policja, ale też 300 żołnierzy Gwardii Narodowej. Mnóstwo roboty mieli sanitariusze - w ciżbie odnotowano kilkakrotnie omdlenia i załamanie. Flagi w całym stanie Tennessee zo-

stały opuszczone do połowy masztu.

Wśród żałobników znaleźli się nie tylko rodzina i fani, ale także najbliżsi przyjaciele. W pogrzebie wzięła udział m.in. Ann-Margret, dawna partnerka Elvisa, która miała z nim głośny romans podczas kręcenia filmu „Viva Las Vegas”. W swoich wspomnieniach zaznaczyła, że podczas ceremonii trzymała mocno rękę Vernona Presleya. „Było tak wiele do powiedzenia, do opowiedzenia. Ale zamiast tego płakaliśmy” - napisała.

Niezależnie od tego czy Elvis zmarł, czy żyje w ukryciu, albo czy został adoptowany przez kosmitów, wciąż jest wokół nas. I to dosłownie - wedle badań Instytutu Gallupa blisko 40 proc. Amerykanów jest bliskich dania wiary temu, że w wieku 91 lat Presley nadal stąpa po terytorium USA. Dodajmy do tego, że ostatni raz Elvis był „widziany” w 2016 r. i uwieczniony na filmiku, który zrobił furorę w sieci. Pojawił się na nim siwy mężczyzna w pomarańczowym t-shircie, który przechodząc obok kamery, podnosi dwa palce trzymane w symbolu V.

Pośmiertnie muzyk dostępuje nowej roli - świętego. 15 sierpnia 2017 r. odbyło się 39. nocne czuwanie, w trakcie którego fani Elvisa Presleya tradycyjnie ze świecami zbierają się u jego grobu w Graceland. Te uroczystości były jednak szczególne. Po raz pierwszy w tym wydarzeniu wzięło udział ponad 50 tys. osób z całego świata. Pochód ze świecami miał ok. 2 km długości, ostatni fani byli przy grobie Elvisa ok. 3 nad ranem.

Na koniec głos zabrała przedstawicielka Ogólnokrajowego Fan Clubu Elvisa Presleya w Stanach Zjednoczonych: „Elvis ciągle pomaga nam we wszystkim, co robimy. Dla wielu, był

z nami przez większość naszego życia, dla niektórych przez całe życie. I jest ciągle z nami przez swoją muzykę, i zawsze będzie” - mówiła wzruszona.

ELVIS ZARABIA

Posiadłość Graceland jest, po Białym Domu, najczęściej odwiedzanym muzeum w Stanach (ok. pół mln ludzi rocznie), zaś on sam jest jednym z najlepiej zarabiających nieżyjących artystów na świecie. Według „Forbesa” z rocznym dochodem szacowanym na 35-45 mln dol. w 2021 r. i z 110 mln w rok później. Tak gwałtowny wzrost „Forbes” tłumaczy głównie filmem „Elvis” Baza Luhrmanna, ale też biletami na trasy koncertowe z muzyką Presleya, sprzedażą płyt, pamiątek i gadżetów, a także odwiedzinami w miejscach pamięci w Graceland, Tupelo i Memphis.

Firma Elvis Presley Enterprises, organizująca obchody śmierci swego patrona i ma wyłączność na sprzedaż jego wizerunku, notuje rekordowe zyski. Bilety wstępu do Graceland przynoszą połowę z rocznych wpływów firmy, sięgających 150 mln dolarów.

Mimo blisko półwiecza od śmierci Presley jest zatem jednym z marketingowo-biznesowych skarbów Stanów Zjednoczonych. W listopadzie 2018 r. znalazł się wśród siedmiu osób zasłużonych dla USA, które zostały uhonorowane przez Donalda Trumpa Prezydenckim Medalem Wolności. To prestiżowe wyróżnienie może być przyznawane osobom, które w sposób szczególny zasłużyły się dla bezpieczeństwa lub interesów narodowych Stanów, pokoju na świecie, w dziedzinie kultury lub na innych płaszczyznach.



W pogrzebie Elvisa Presleya w 1977 r. w Graceland i w Memphis wzięło udział ok. 100 tys. osób

FOT. CC

Izabela Kuna: Mam dobre zdanie o psychoterapii. Korzystałam z różnych jej form

Znamy ją jako utalentowaną aktorkę, ale jest też pisarką. Ma w dorobku dwie książki: „Klara” i „Klara jedzie na pogrzeb”. Stały się kanwą serialu, którego pierwszy sezon oglądaliśmy dwa lata temu. Obecnie na platformie HBO Max pojawiła się kontynuacja. Nam Izabela Kuna zdradziła, ile jest w niej z jej książkowej i serialowej bohaterki.

PAWEŁ GZYL

Dwa lat temu obejrzelśmy pierwszy sezon serialu „Klara”, teraz przed nami drugi. To najważniejsze przedsięwzięcie w pani karierze?

Na pewno jedno z najważniejszych. Spłotło się tu bowiem kilka moich ról: napisałam książkę, na podstawie której nakręcono serial, zostałam jego producentką kreatywną i zagrałam w nim główną rolę. Stąd to dla mnie bardzo przejmujące i ukochane przedsięwzięcie, bo mogłam w jego ramach ogarnąć wiele funkcji. Zależy mi bardzo, by mieć jak największy wpływ na to, co robię. I tutaj były takie możliwości. Jestem więc przejęta tym projektem i mam do niego dużo serca. Lubię ten serial - i mówię to jako aktorka, producentka i partnerka życiowa scenarzysty.

Serial powstał na podstawie pani książki, w której stworzyła pani postać Klary - singielki w średnim wieku z dużego miasta, która przeżywa miłosne perypetie. Wiele kobiet odnalazło siebie w tej bohaterce.

Mam wrażenie, że to, co napisałam w tej książce, jest tym, co wiem o sobie i o ludziach, którzy ze mną żyli i żyją, tym, co

wiem o swojej rodzinie. Bo rodzina to źródło najbliższych mi historii i kopalnia inspiracji: charakterów, związków, traum, smutków, radości i imprez. Tak zostałam wychowana, tak kształtowała się moja wrażliwość, to ma wpływ na moje pisanie i moje granie. Różne historie mnie interesują i przejmują. Takie opowieści najbardziej lubię oglądać na ekranie i sama je tworzyć. Lubię obserwować innych, przyglądać się im i ich słuchać. Dzięki temu ludzie przeglądają się w tej książce i w tym serialu. Bardzo wiele osób mówi: „Jestem Klarą”. Ale wiele mówi też: „Kuna, to jest moja matka”. Co ciekawe, znam matki tych osób i moim zdaniem są one zupełnie różne od siebie, ale jak widać wszystkie są takie, jak pani Ala z mojej książki. (śmiech) Czyli czepiające się, wiecznie niezadowolone z potomstwa i ich wyborów. Tak jak matka Klary. To jest więc trochę tak, jakbym stworzyła matkę (prawie) wszystkich matek.

Czytelników i widzów przekonuje więc do „Klary” prawda pokazanych postaci i opisanych wydarzeń.

Jestem szczera, więc zależy mi, żeby moje historie też takie były. Dzięki temu ludzie je lubią i odnajdują się w nich. To do prawdy odwołuję się w mojej pracy



Izabela Kuna: Jestem szczera, więc zależy mi, żeby moje historie też takie były. Dzięki temu ludzie je lubią i odnajdują się w nich.

i w moim życiu. Klara, jej matka, ojciec, Aleks, Piotr czy Wronka to bardzo wrażliwi i pogubieni ludzie, popełniający błędy, słabi w swoim poszukiwaniu miłości, szczęścia i bliskości. Jest w nich smutek przemijania i niespełnienia, ale i łapczywe trzymanie się życia i chęć spełniania marzeń, czasem za wszelką cenę i z marnym skutkiem.

W wywiadzie powiedziała pani: „Klara nie jest mną, ani ja nie jestem Klarą, ale ma wiele moich cech”. Jak to?

Nie jestem Klarą, ale nią bywam, a zwłaszcza bywałam kiedyś. Moja bohaterka ma podobne poczucie humoru jak ja, ma w sobie również dużą niezależność, ale jest ode mnie odważniejsza i bardziej przebojowa. Mogłybyśmy się ze sobą kolegować.

Drugi sezon „Klary” czerpie z treści pani książki czy to autonomiczna historia?

Drugi sezon czerpie z książki „Klara jedzie na pogrzeb” tylko niewielkie fragmenty i jest autorskim projektem Marka Modzelewskiego z zachowaniem charakteru i temperatury mojego pisania. Marek jest już bardziej w „Klarze” niż ja. (śmiech) Czuje ją

i rozumie, jej dowcip, relacje z rodzicami i przyjaciółmi.

Jeszcze przed premierą pierwszego sezonu „Klary” powiedziała pani, że tylko Marek Modzelewski mógł napisać scenariusz tego serialu. Dlaczego?

Po pierwsze wiele osób próbowało to zrobić przed nim - i nie udało im się. Po drugie Marek jest najlepszy w swym fachu. Świadczą o tym jego scenariusze i sztuki teatralne. Ale najważniejsze jest to, że Marek lubi i czuje Klarę.

Wcześniej ponoć nie wtrącała się pani do jego pracy. Jak było teraz?

Marek czasami prosił mnie o napisanie sceny albo dialogu, ale to on jest autorem scenariusza i to jest najlepsze, co mogło Klarę spotkać. Jesteśmy zadowoleni z tego, co powstało.

Tym razem zgodnie z podtytułem oglądamy całkowitą rewolucję w życiu bohaterów serialu. Skąd pomysł na taki wywracający wszystko do góry nogami zabieg fabularny?

Drugi sezon nie jest wywróceniem wszystkiego do góry nogami, tylko przeprowadze-

niem rewolucji w życiu bohaterów. Po kilku-dziesięciu latach nieobecności do Klary wraca jej ojciec, po wielu próbach wprowadza się do niej Aleks, a to tylko początek. Są tutaj sceny historyczne, musicalowe, jest horror, są wizje i sny. Jednym słowem drugi sezon „Klary” to kino pełne emocji.

Punktem zwrotnym drugiego sezonu jest pojawienie się w życiu pani bohaterki „ojca marnotrawnego”. Władysław miał być martwy, a okazuje się, że ma się całkiem dobrze. Dlaczego Klara wpuszcza go do domu?

A pan by nie wpuścił swojego ojca do domu?

Wcale nie ma pewności, że to jej ojciec.

To prawda. No, ale wie pan: „Gość w dom, Bóg w dom”. Nieznajomy puka do drzwi, trzeba go więc napoić i nakarmić. To zawsze jest ciekawe. Poza tym Klara lubi dym. I jestem pewna, że od razu wie, że to jej tatuś.

Władysław to symbol tych wszystkich nieobecnych ojców, którzy opuszczają swe żony i dzieci.

To prawda. Mówią, że idą po włoszczyznę, a wracają po dwóch tygodniach albo w ogóle.

Co sprawia, że mężczyźni tak często okazują się takimi draniami?

Nie wiem. Ale matka Klary też nie jest najłatwiejszą osobą we współżyciu. W pierwszym sezonie mówi we śnie: „Odszedł ode mnie, bo miał dosyć mojego paskudnego charakteru. Byłam nie do zniesienia, poszedł do takiej, która była do zniesienia”. Czyli jak to mówi Marek Modzelewski: „Co chatka, to zagadka”. Ale nie zaprzeczam - Władysław jest draniem.

Brak ojca na pewno odcisnął się poważnie na osobowości Klary. To dlatego wikła się w skomplikowany związek z żonatym facetem?

O to należałoby zapytać doktor Pucię, która jest w serialu psychoterapeutką. Cóż: ludzie wikłają się w różne związki, nie będąc wcześniej zostawionymi przez któreś z rodziców. Klara ma potrzebę miłości, akceptacji, ciepła. Matka jej nie rozpieszczała. Jest raczej surowa niż łagodna. Ojca natomiast nie ma. Jedyną osobą, która okazuje jej miłość jest Aleks i w nim znajduje matkę i ojca, a nawet dzieci, których nie ma. I tu zaczyna się problem, bo nasz Aleks sam ma żonę i dwójkę dzieci.

Mimo, że Władysław zranił najbliższe mu osoby, budzi jednak naszą sympatię, leżąc nieustannie na kanapie i popijając koniaczek. Jak to możliwe?

Nie musimy bronić bohaterów, żeby ich lubić. Władysław to też ci ojcowie, którzy bywają szarmanccy, błyskotliwi, dowcipni, zabawni, mają gest. Lubi się takich drani, mimo ich wad. Nawet bardzo. (śmiech)

Jak pani wspomniała, matka jest dla Klary surowa i złośliwa. To dlatego, że Władysław zostawił ją z dzieckiem?

To kwestia charakteru. Gdyby jej nie zostawił, to zatrzymałby mu życie.



FOT. WARNER BROS. DISCOVERY

Wszystkie frustracje Klara wylewa na terapii u doktor Puci. Jakie pani ma doświadczenia z psychoterapeutami?

Mam jak najlepsze zdanie o terapii. Korzystałam z różnych jej form. Teraz też jestem w terapii.

Czyli to pani służy?

Czuję się dobrze, więc chyba mi służy.

Mówiła pani kiedyś, że napisanie książek o Klarze było dla pani autoterapią. Zagranie tej postaci w serialu również?

Nie. Jestem aktorką i granie jest moją pracą. Klara jest taką samą postacią jak każda inna, którą gram. W pisaniu mogę sobie pozwolić na więcej, bo nikt mnie nie kontroluje. Pisanie daje mi większą wolność. Dlatego bardzo chciałabym dalej pisać.

Klara jest zakochana w żonatym faciecie i marzy, by zostawił dla niej żonę. Kiedy tak się dzieje w drugim sezonie serialu, okazuje się, że to żadna sielanka. Widziała pani takie sytuacje w prawdziwym życiu?

No pewnie! To nie jest nic nadzwyczajnego. Z reguły tak się dzieje. Kiedy mamy już coś, o czym marzymy, to przestajemy o to walczyć albo zaczyna nam się to nudzić. Poza tym rzadko który związek jest sielanką od początku do końca. (śmiech)

Aleks nie jest typowym przystojniakiem i notorycznie okłamuje Klarę. Właściwie za co ona go kocha?

Absolutnie za wszystko. (śmiech)

Ponoć pani zależało, żeby Aleksa zagrał Adam Woronowicz. Dlaczego?

Bo go uwielbiam.

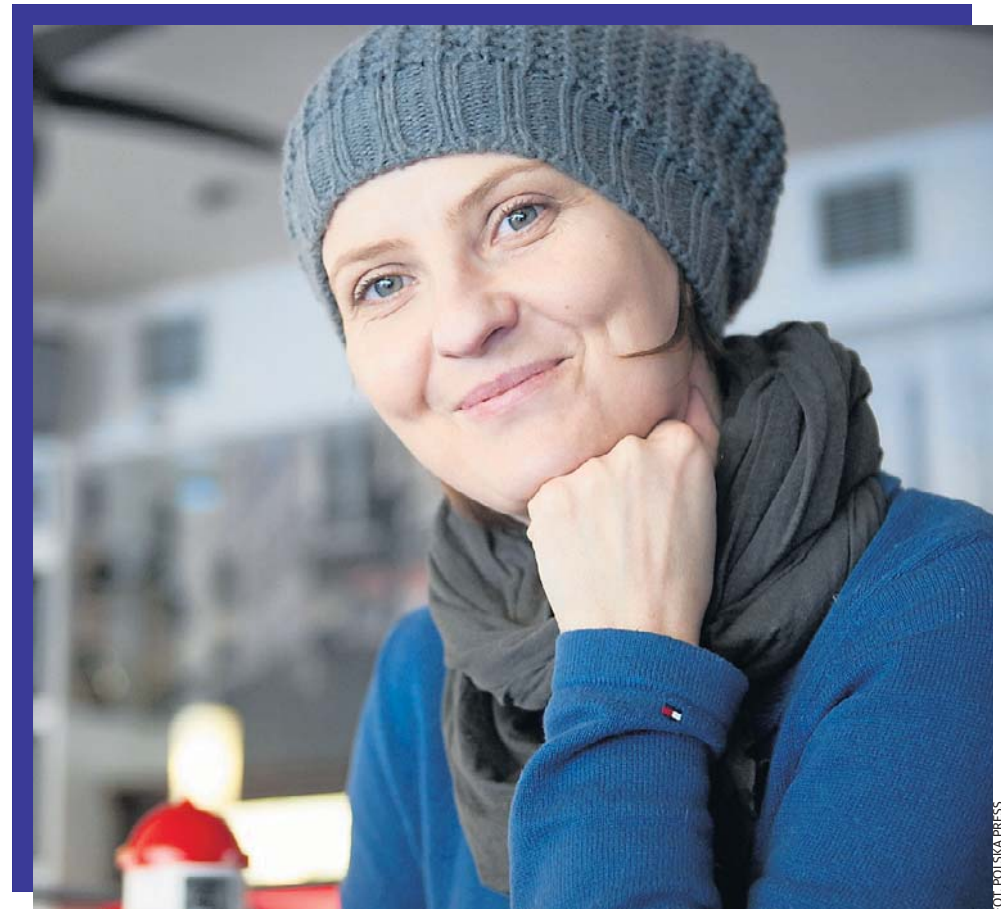
Tworzycie państwo równie barwną parę w „Teściach”, którzy też trochę zamienili się w serial. Te wspólne doświadczenia z tamtego cyklu pomagały wam na planie „Klary”?

My się bardzo lubimy prywatnie z Adamem. Ale praca jest pracą. Tu nie ma więc

znaczenia, że gramy razem w „Teściach”, potem w „Klarze”, a później jeszcze gdzie indziej. Każda historia jest inna, więc my też jesteśmy inni, a tacy sami jesteśmy tylko w przerwach.

Planuje pani trzeci sezon „Klary”?

Bardzo bym chciała. Zobaczymy, jak zostanie przyjęty drugi sezon - i wtedy zapadną decyzje.



FOT. POLSKA PRESS

Sekrety operacji „Unthinkable”: trzecia wojna, która nie wybuchła

Brytyjskie plany wywołania w 1945 r. wojny światowej przeciw Sowietom były całkiem realne. Niebagatelną rolę mieli w niej odegrać Polacy - zarówno ci na Zachodzie, jak i ci w kraju.

O tym, że Churchill nienawidził Rosji sowieckiej i zdawał sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo ideologia komunistyczna stanowi dla świata, świadczy wiele faktów. Historycy przypominają na przykład niezrealizowany plan pod kryptonimem „Pika” - bombardowania sowieckich instalacji naftowych na Kaukazie w 1940 r. Przypomnijmy, że przed 22 czerwca 1941 r. ZSRS był oficjalnie sojusznikiem Hitlera, więc zniszczenie Baku, Batumi i Groznego mogły gospodarczo sparaliżować oba kraje. Po inwazji niemieckiej Związek Radziecki stał się nieoczekiwane aliantem Wielkiej Brytanii.

W polityce sojusze nie trwają wiecznie. Gdy więc w kwietniu Churchill zdał sobie sprawę, że Sowietci na dniach zdobędą Berlin i staną u wrót Europy, polecił komórce sztabowej British Armed Forces Joint Planning Staff opracować sekretny plan powstrzymania radzieckich dywizji. Przeszedł on do historii jako operacja „Unthinkable” („Nie Do Pomyślenia”).



Niedoszłą III wojnę miały toczyć siły amerykańskie i brytyjskie, Polacy i 100 tys. żołnierzy niemieckich byłego Wehrmachtu.

i był tak naprawdę wstępem do III wojny.

Dziś brzmi to niewiarygodnie, ale stratedzy brytyjscy całkiem serio rozważali zbrojne starcie ze Stalinem - mającym apetyt na połknięcie Europy, ale osłabionym gromieniem III Rzeszy. W raporcie przesłanym Churchillowi sztabowcy planowali zmasowany atak na Rosję, a nawet ustalono jego datę - III wojna miała wybuchnąć 1 lipca 1945 r. Do kru-

cjaty mieli dołączyć Amerykanie, choć zaznaczono, że ich rola będzie większa w dalekowschodnim teatrze wojny - obawiano się, że Stalin sprzymierzy się z Japonią. Co brzmi dla nas chyba najbardziej szokująco, u boku aliantów zachodnich na Stalina miało też pomaszerować 100 tys. niemieckich żołnierzy ze świeżo rozgromionego Wehrmachtu. Militarna strona operacji „Unthinkable” to jedno, pro-

paganda to drugie. Otóż - jak zapisano w raporcie - oficjalnie celem działań zbrojnych miało być: „Wyrwanie Europy Wschodniej spod okupacji rosyjskiej”, a szczególnie zapewnienie „uczciwego ładu dla Polski”. Ale znów bądźmy świadomi, że Brytyjczycy nie kierowali się sympatią dla naszego kraju, ale czystym wyrachowaniem. Troska o Polskę zręcznie usprawiedliwiała prewencyjne uderzenia na

wroga. Wymienienie w dokumencie Polski świadczyło jednak o tym, że polscy żołnierze też mieli być użyty w tej wojnie. I to u boku Niemców.

III wojna miała mieć charakter totalny. Czołgi, lotnictwo, zmasowane bombardowania, niszczenie nie tylko wojsk, ale też miast, a niektórzy z wojskowych sugerowali nawet w przyszłości użycie atomu, nad którym gorączkowo pracowały laboratoria.

Co ciekawe, o ile planowana operacja „Unthinkable” była ściśle tajna, przekonanie, że kolejna wojna musi wybuchnąć, utrzymywało się z wielką siłą, szczególnie w Europie Wschodniej. Choć podziemnie w Polsce zostało w styczniu 1945 r. formalnie rozwiązane, NKWD przejęło kontrolę nad terytorium, Brytyjczycy liczyli na poparcie ze strony antykomunistycznej opozycji.

„Mimo stopniowego rozpadu podziemia większość Polaków żywiła nadzieję, że lada moment wybuchnie konflikt między Zachodem a Związkiem Radzieckim” - pisze brytyjski historyk Jonathan Walker. Podobne nadzieje żywiły polskie władze na uchodźstwie. Prof. Jan Ciechanowski, powstaniec i historyk, twierdzi, że w III wojnę najgoręcej wierzyli by wódz naczelny gen. Kazimierz Sosnkowski i gen. Władysław Anders.

Jaką rolę w przyszłej wojnie mieli odegrać Polacy? „Po zdemobilizowaniu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie nasze wojsko wcale nie przestało ist-

nieć. Przeszło w stan uśpienia. Zachowano struktury poszczególnych jednostek, tzw. koła oddziałowe, w oparciu o które w każdej chwili - na wypadek III wojny - można było odtworzyć armię.” - mówił Ciechanowski w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” w 2010 r.

Rewelacji prof. Ciechanowskiego jest znacznie więcej. Choćby ta, że plany udziału Polaków były aktualne jeszcze w latach 50., że w razie wybuchu wojny na terenie Wielkiej Brytanii mieli być zmobilizowani byli żołnierze z terenów Europy Zachodniej, że przyszła polska armia miała liczyć trzy dywizje, w tym nowoczesne formacje zmotoryzowane, wzorowane na US Army, albo że jej liczebność miała być powiększana o dezertersów z LWP.

Brytyjczycy porzucili jednak plany wojenne. Konfrontacji z ZSRR odmówili Amerykanie, a i sam Stalin zatrzymał się na Łabie, trawiąc wojenne zdobycze w Europie Wschodniej. Wśród brytyjskich sztabowców coraz częściej było słychać, że wojna z ZSRS jest nierealna, bo jest zbyt potężny. Już 22 maja 1945 r. dowództwo w raporcie do Churchilla stwierdziło, że ewentualna operacja wojenna jest wysoce ryzykowna. Ten jeszcze nie podjął decyzji, zażądał sporządzenia planu na wypadek ewentualnej agresji Sowietów na Wyspy Brytyjskie, ale on sam też zdawał sobie sprawę, że wojny nie będzie. Europę czekały zimnowojenne okowy. **POLSKA PRESS**

Stanisław Modzelewski, znany był jako „wampir z Gałkówka”. Zabijał kobiety w Łodzi i okolicach

Modzelewski mordował kobiety w przedziale wiekowym od 18 do 87 lat, dusząc je gołymi rękoma lub szalikami. Ofiarom zabierał zarówno wartościowe, jak i drobne, bezużyteczne przedmioty, które później wyrzucał. Wykazywał się szczególnym okrucieństwem.

Zamordował siedem kobiet, kolejnych sześć próbował zabić. Ścigano go kilkanaście lat. Nazywano go „wampirem z Gałkówka”, bo większość zbrodni dokonał w tej podłódzkiej miejscowości.

Zatrzymano go po kilkunastu latach od popełnienia pierwszej zbrodni. Na jego ślad śledczy wpadli przypadkowo. Był podejrzany o zabójstwo swej sąsiadki.

Modzelewskiego zatrzymano w okolicach Łasku, gdzie jego żona miała rodzinę. Przyznał się do morderstwa staruszki. Tłumaaczył, że wieczorem wypił i chciał zabawić się z kobietą. Potem wyszło na jaw, że nie było to jedyne morderstwo Modzelewskiego.

Śledczy prowadzący tę sprawę zwrócili uwagę, że Modzelewski służył w wojsku w jednostce stacjonującej w Gałkówku. Jeden z nich zaczął kojarzyć go z niewykrytymi sprawami zabójstw kobiet. Mówiła o nich przecież cała Polska.

Stanisław Modzelewski stanął przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi. Obszerne relacje z jego procesu ukazały się w styczniu 1969 roku w łódzkich gazetach. W sprawie Stanisława Modzelewskiego wypowiedzieli się bie-



5 lutego 1969 roku Sąd Wojewódzki w Łodzi skazał Modzelewskiego na karę śmierci.

gli. Wydali dwie, zupełnie inne opinie. Jedna twierdziła, że był niepoczytalny. Druga, że w trakcie popełniania swych zbrodni znajdował się w pełni sił umysłowych. Sąd oparł się na tej drugiej opinii. 5 lutego skazał go na karę śmierci.

– Ja tam nikogo nie przekonam, duszy nie pokaże - mówił w ostatnim słowie „Wampir z Gałkówka”. – Nie ma więc sensu. Niech sąd sam zarządzi...

Sąd Najwyższy podtrzymał wyrok łódzkiego sądu.

Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. 13 listopada 1969 roku w Centralnym Więzieniu w Warszawie Stanisław Modzelewski, znany jako „Wampir z Gałkówka” został powieszony.

Potężny okręt, którego nie ukończono

Historia morskich zbrojeń pełna jest okrętów, które nigdy nie wyszły w morze. Jednym z najbardziej fascynujących przykładów jest typ Ersatz Yorck - seria trzech niemieckich krążowników liniowych, które miały stać się najpotężniejszymi jednostkami swojej klasy w Kaiserliche Marine.

MAREK JASZCZYŃSKI

Choć żaden z okrętów typu Ersatz Yorck nie wszedł do służby, projekt ten stanowił ważny etap rozwoju niemieckiej myśli okrętowej i wywarł wpływ na późniejsze konstrukcje Kriegsmarine, w tym słynne pancerniki typu Scharnhorst.

OD JUTLANDII DO NOWYCH PLANÓW

Bitwa jutlandzka z 1916 roku była największym starciem flot I wojny światowej. Niemcy przekonali się podczas niej, że ich krążowniki liniowe, choć dobrze opancerzone, potrzebują jeszcze większej siły ognia. Jednocześnie wywiad niemiecki zdobywał informacje o nowych brytyjskich jednostkach typu Admiral, do których należał późniejszy HMS Hood. W odpowiedzi rozpoczęto prace nad ulepszoną wersją projektowanych już krążowników liniowych typu Mackensen.

Pierwotnie trzy nowe jednostki miały należeć właśnie do typu Mackensen. W toku prac projektowych zdecydowano jednak o radykalnych zmianach. Najważniejszą było zastosowanie znacznie potężniejszych dział kalibru 380 mm zamiast planowanych wcześniej armat 350 mm. Powstał w ten sposób nowy typ, który otrzymał robocze nazwy Ersatz Yorck, Ersatz Gneisenau i Ersatz Scharnhorst. Słowo „Ersatz” oznaczało „zastępczy” - okręty miały formalnie zastąpić utracone wcześniej krążowniki pancerne o tych nazwach.

NASTĘPCY POLEGŁYCH OKRĘTÓW

Nazwy nowych jednostek nie były przypadkowe. SMS Yorck zatonął w listopadzie 1914 roku po wejściu na niemieckie miny na Morzu Północnym. Z kolei krążowniki pancerne Scharnhorst i Gneisenau zostały zatopione miesiąc później podczas bitwy koło Falklandów przez brytyjską eskadrę admirała Fredericka Sturdee.

Nowe krążowniki liniowe miały symbolicznie odrodzić utracone jednostki i przywrócić niemieckiej flocie przewagę jakościową nad przeciwnikiem.

POTĘŻNIEJSZE OD MACKENSENÓW

Nowy projekt stanowił rozwinięcie typu Mackensen, lecz był od niego większy i znacznie lepiej uzbrojony. Okręty miały długość około 228 metrów, szerokość ponad 30 metrów i wyporność dochodzącą do 38 tysięcy ton przy pełnym załadunku. Były więc jednymi z największych jednostek projektowanych przez Niemcy podczas I wojny światowej.

Największe wrażenie robiło jednak uzbrojenie główne. Projektanci przewidzieli osiem dział kalibru 380 mm umieszczonych w czterech podwójnych wieżach artyleryjskich. Były to te same działa, które stosowano na pancernikach typu Bayern - najpotężniejszych niemieckich okrętach liniowych epoki.

Każdy pocisk ważył ponad 700 kilogramów, a zasięg ognia przekraczał 20 kilometrów. W praktyce oznaczało to, że nowe krążowniki liniowe mogłyby prowadzić równorzędną walkę nawet z najcięższymi brytyjskimi jednostkami.



Okręt liniowy „Baden”. Okręty typu Ersatz Yorck miały być uzbrojone w podobny sposób, czyli w 8 dział kalibru 380 mm.

CHARAKTERYSTYCZNA SYLWETKA

Jedną z najbardziej rozpoznawalnych cech projektu był pojedynczy, ogromny komin. W przeciwieństwie do wcześniejszych niemieckich krążowników liniowych, które miały dwa lub trzy kominy, w typie Ersatz Yorck wszystkie przewody dymowe miały zostać połączone w jeden wielki przewód kominowy. Rozwiązanie to nadawało jednostkom bardzo nowoczesny wygląd i odróżniało je od wcześniejszych konstrukcji.

Dzięki temu okręty prezentowały się bardziej masywnie i przypominały już konstrukcje okresu międzywojennego.

PANCERZ I OCHRONA

Niemieccy konstruktorzy od początku wojny przywiązywali ogromną wagę do ochrony okrętów. W przeciwieństwie do wielu brytyjskich krążowników liniowych, które stawiały przede wszystkim na szybkość i siłę ognia, niemieckie jednostki słynęły z wyjątkowo mocnego opancerzenia.

Typ Ersatz Yorck miał kontynuować tę tradycję. Pas pancerny chroniący najważniejszą część kadłuba osiągał grubość 300 mm. Wieże artyleryjskie i stanowiska dowodzenia również otrzymały bardzo solidną ochronę. Całość wykonano z wysokiej jakości stali Kruppa, uznawanej wówczas za jedną z najlepszych na świecie.

Dzięki temu nowe krążowniki liniowe miały być znacznie odporniejsze na uszkodzenia niż większość brytyjskich odpowiedników.

SZYBKIE, MIMO OGROMNYCH ROZMIARÓW

Projektanci zamierzali zastosować zespół turbin o mocy około 90 tysięcy koni mechanicznych. Pozwalało to osiągać prędkość około 27,3 węzła, czyli ponad 50 kilometrów na godzinę. Był to wynik nieco niższy od osiągniętych w typie Mackensen, ale nadal wystarczający, by wykonywać klasyczne zadania krążowników liniowych - prowadzenie rozpoznania, osłonę floty oraz pościg za słabszymi jednostkami przeciwnika.

Przy tak dużym opancerzeniu i ciężkim uzbrojeniu osiągnięcie podobnej prędkości było znaczącym sukcesem niemieckich konstruktorów.

BUDOWA W CIENIU WOJNY

Kontrakty na budowę nowych okrętów podpisano jeszcze w czasie wojny. Najbardziej zaawansowane były prace przy pierwszej jednostce - Ersatz Yorck. Stępkę położono w lipcu 1916 roku. Do czasu zmiany projektu część konstrukcji kadłuba była już gotowa.

Jednak sytuacja strategiczna Niemiec szybko się zmieniała. Dowództwo marynarki coraz większe nadzieje wiązało z wojną podwodną. Uznano, że budowa U-Bootów daje większe szanse na pokonanie Wielkiej Brytanii niż inwestowanie ogromnych środków w kolejne ciężkie okręty nawodne.

W efekcie środki finansowe, stal i wykwalifikowani robotnicy zaczęli trafiać przede wszystkim do stoczni produkujących okręty podwodne.

KONIEC AMBITNEGO PROJEKTU

W 1917 roku prace przy Ersatz Yorck praktycznie zamrożono. Robotnicy wykonywali jedynie minimalne czynności, często po to, by utrzymać zatrudnienie w stoczni. Dwa pozostałe okręty nie wyszły poza etap przygotowań.

Raport niemieckiej administracji morskiej z lutego 1918 roku potwierdził oficjalnie, że budowa dużych okrętów została wstrzymana na rzecz programu U-Bootów. Powstające elementy kadłuba pierwszej jednostki zostały później zezłomowane bez wodowania. Niektóre podzespoły przygotowane dla drugiego okrętu wykorzystano natomiast przy budowie dużych okrętów podwodnych typu U 151.

Tak zakończyła się historia jednego z najbardziej ambitnych projektów niemieckiej floty cesarskiej.

DZIEDZICTWO ERSATZ YORCKA

Choć okręty nigdy nie zostały ukończone, ich znaczenie dla historii budownictwa okrętowego jest większe, niż mogłoby się wydawać. Projekt pokazał kierunek rozwoju niemieckich ciężkich jednostek - połączenie silnego uzbrojenia pancerników z wysoką prędkością krążowników liniowych.

W latach 30. XX wieku część rozwiązań opracowanych dla typu Ersatz Yorck wykorzystano podczas projektowania pancerników typu Scharnhorst. Historycy marynarki wojennej często wskazują, że były one duchowymi spadkobiercami niezrealizowanego projektu z czasów Wielkiej Wojny.

Armia wysoko podnosi poprzeczkę

Popularność Wojska Polskiego w społeczeństwie rośnie: cieszy się ono bardzo wysokim, bo 94-procentowym zaufaniem społecznym, oferuje pracę i dobre wynagrodzenie. Wielu młodych ludzi wiąże przyszłość z mundurem, a armia może wybierać najlepszych: tych, których zapał i kompetencje byłyby mile widziane w każdej firmie.

Kto może służyć pod pancierzem Abramsa, za sterami F-16, w Marynarce, a kto sprawi, że to wszystko dobrze zadziała?

GRZEGORZ OKOŃSKI

W czasie przygotowań do wielkiej defilady w Warszawie z okazji Święta Wojska Polskiego, jeden z warszawiaków mówił dziennikarzowi rozgłośni radiowej z dumą i z pewnym żalem jednocześnie, że obserwuje jadące właśnie czołgi i bojowe wozy piechoty z podziwem: nowoczesne, coraz liczniejsze, współpracujące

z artylerią wyposażoną w sprzęt z górnej półki i z najnowszymi na świecie samolotami - i aż żałuje, że gdy on odbywał służbę wojskową, to nie miał możliwości służyć w takim wojsku.

Bo armia rośnie w siłę i tę demonstrację siły zaplanowano właśnie w czasie obchodów Święta Wojska Polskiego oraz defilady wojskowej i parady morskiej „Polska SAFE - Bezpieczna Polska”. Na Wi-

słostradzie ma przejść i przejechać około 1800 żołnierzy, podobnie na Bałtyku - co będzie można obserwować z Gdyni - popłynie ponad dwadzieścia okrętów Marynarki Wojennej RP i sił sojuszników, a zabezpieczać defiladę i paradę ma ponad dziewięć tysięcy żołnierzy. Wisłostradę przejedzie ponad 300 pojazdów przeleci ponad 60 statków powietrznych, w tym najnowsze myśliwce wielozadaniowe pią-

tej generacji F-35, stanowiące trzon naszego lotnictwa F-16, czy samolot wczesnego ostrzegania Saab 340 AEW, zaprezentują się też żołnierze najmłodszej, ale w ostatnim czasie jednej z najważniejszych formacji - wojsk bezzałogowych systemów uzbrojenia.

- To jest między innymi też pokaz naszej siły, naszej zmodernizowanej armii - zapowiada Paweł Bejda, wiceminister obrony narodowej. A Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy, na terenie której odbędą się centralne uroczystości Święta Wojska Polskiego, dodaje, że „Defilada odbywa się w momencie, kiedy nie tylko mamy do czynienia z konfliktem za naszą wschodnią granicą, ale z coraz większą liczbą rosyjskich prowokacji wymierzonych w Polskę i w inne państwa NATO. W związku z tym ważne, że obchodzimy hucznie tę rocznicę, ale to też jest demonstracja siły naszej armii. To jest też demonstracja naszej odporności na sytuacje kryzysowe”.

CHCĄ IŚĆ DO WOJSKA

Wobec tak dużego zaufania społecznego dla Wojska Polskiego, wiary w jego rosnący potencjał i jednocześnie wobec dobrych perspektyw finansowych, czekających żołnierzy, podoficerów i oficerów, armia staje się ważnym celem życiowym dla ambitnych młodych ludzi. Przygotowują się oni do egzaminów, pracują nad kondycją fizyczną, a przede wszystkim starają się zdobywać wykształcenie i rozwijać wymagane w wojsku zainteresowania naukami ścisłymi i techniką, a także walorami psychicznymi.

POD PANCERZ CHĘTNYCH NIE BRAKUJE

- Wojsko nie jest ani łatwe, ani dostępne dla każdego, to praca ciężka fizycznie i bardzo wymagająca psychicznie. To nie te czasy, gdy entuzjazm wystarczał: by nosić mundur, trzeba dużo się przygotowywać i później mocno zasuwąć. Ale - to sprawia, że do wojska garną się najlepsi, najtwardsi, mający wysokie morale i ambicje - nie ukrywa płk Maciej Łukarski, dowódca Batalionu Wozów Bojowych Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu, prowadzącego szkolenie na najnowszych czołgach Abrams i K2. - W przypadku żołnierzy broni pancernej, ważne są szczególnie dwa aspekty: zmysł techniczny i połączenie umiejętności pracy zespołowej z szerokimi horyzontami taktycznymi. Szkolimy tak, by każdy z członków załogi czołgu mógł w trudnej sytuacji poprowadzić swój pojazd jako kierowca, wykonać zadania działonowego, czy zastąpić dowódcę czołgu. Każdy więc ma dużo więcej pracy, dużo więcej wiedzy i umiejętności do opanowania, niż wynikałoby to z jego przydziału w załodze. Od oficerów wymagamy, by dowodzili nie tylko swoim czołgiem, ale też sekcją, czy plutonem: muszą mieć zmysł taktyczny, umieć efektywnie zarządzać polem walki, wykorzystać nowoczesne systemy i atuty każdego z wozów bojowych, a do tego - by pamiętali, że nawet najnowsze systemy nie zastąpią człowieka: że rozsądek i otwarty umysł są gwarancją przeżycia na polu walki i wykonania zadania.



Szkolenie czołgistów na czołgach Abrams w podpoznańskim Radojewie.

Podpułkownik Łukarski przyznaje, że ma w batalionie żołnierzy z dużym doświadczeniem, którzy pancerne szlify zdobywali na czołgach T-72 i PT-91, ale też dostaje świeżą krew w postaci ambitnych, dobrze przygotowanych technicznie młodych ludzi z poczuciem elitarności broni pancernej. To dobry materiał na czołgistów, dogadujący się ze starymi wygami dzięki wspólnej miłości do czołgów.

- Wiedzą, że będzie ciężko, że dowódca nie spija śmietanki i haruje na równi z innymi, i tak jak inni musi zadbać o to, by czołg był w pełni sprawny, ale też wiedzą, że dostaną do rąk sprzęt pancerny światowej klasy. Po to idą do wojska i wierzą, że będą wśród najlepszych.

Z PAZUREM DO LOTNICTWA

Żołnierzy o wysokim morale szkoli też pułkownik Łukasz „FUZ” Piątek, pilot myśliwca F-16, weteran lotów bojowych nad Irakiem, do niedawna dowódca 31. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Krzesinach, a obecnie dowódca 4 Skrzydła Lotnictwa Szkolnego w Dęblinie.

- Szkolenie lotnicze może na pierwszy rzut oka kojarzyć się tylko z nabywaniem umiejętności, podczas gdy przede wszystkim jest szkołą charakteru - mówi płk Łukasz Piątek. - Pilot myśliwca to poważnie typ Alfa, dominujący, więc trzeba go nauczyć pracy zespołowej, nie stępując jednocześnie tego pazura, tej niepokory, tych ambicji do bycia najlepszym. Samo latanie też jest oczywiście ważne, świadomość sytuacyjna, wyobraźnia przestrzenna, zdolność do przewidywania, błyskawiczna analiza i natychmiastowe działanie.

Pułkownik Piątek patrzy na młodych żołnierzy - lotników, chłopaków i dziewczyny przychodzących do Szkoły Orłąt, i chce w nich widzieć determinację, konsekwencję, odpowiedzialność, ambicję, a wszystko to przyproszone szczyptą pokory.

- Nie mówię tu o tym, że do kabin samolotów wsiadają wyłącznie twardziele, którzy absolutnie niczego się nie boją - latanie to jest jedna wielka lekcja pokory, pokory przed żywiołem, którym jest powietrze, pokory przed sprzętem, wreszcie pokory przed zdolnościami i umiejętnościami innych.

Jednak lotnik się nie poddaje, wyciąża lekcje ze swoich porażek i stara się być coraz lepszy. Obawa, albo inaczej - troska o pomyślny przebieg lotu, jest najlepszym motywatorem do jak najlepszego przygotowania się do tej misji.

Nie wszyscy jednak, którzy chcą czuć się członkami elitarnej lotniczej rodziny, dają sobie radę ze szkoleniem i lataniem. Około dziesięć procent szkolących się po prostu odpada z przyczyn zdrowotnych, braku niezbędnych umiejętności, a nawet chęci, braku tego fighter pilot attitude - nastawienia pilota myśliwskiego. Jedną z przyczyn może



Szkolny M346 Bielik z pilotami 4 Skrzydła: przed nimi w przyszłości przesiadka na myśliwce F-16 i F-35.

też być rozczarowanie - młodzi ludzie inaczej wyobrażali sobie służbę wojskową.

Sam pułkownik Piątek przygodę z lotnictwem rozpoczął w wojskowym liceum i jak przyznaje, w czasie szkolenia wcale łatwo mu nie było, ani nie był podręcznikowym wzorem idealnego pozbawionego emocji oficera. Jak ocenia, był trochę takim „typem niepokornym” - lecz potrafił dopasować się do surowych wymagań.

- Tej niepokory trochę było, ale był też szacunek do wyzwań, jakie stawiały przede mną wymagania związane ze szkoleniem, m.in. w USA. W sumie stąd też mój callsign, znak wywoławczy - FUZ... W czasie szkolenia, spotkałem się do czynienia z oficerem o nazwisku Zonker, zastępcą dowódcy Skrzydła w bazie w Tucson. Nie był zbyt lubiany, a ja nie zrobiłem tego co chciał, więc dostałem taki callsign, będący skrótem od słów, po angielsku, F*** you Zonker...

Taki przysłowiowy pazur i jednocześnie umiejętność dopasowania się do wojskowych ram pracy zespołowej powinny wyróżniać wojowników przestworzy - pułkownik Piątek podkreśla, że wśród nich są zarówno mężczyźni jak i kobiety.

MARYNARZE ZAKŁADAJĄ MUNDUR JESZCZE PRZED AKADEMIA

Łatwo nie jest także w Marynarce Wojennej. Dr Radosław Maślak, rzecznik Akademii Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni, przypomina, że od słuchaczy - zarówno kierunków cywilnych, jak i wojskowych - wymaga się bardzo dużo. Ale jeśli ktoś chce zostać oficerem marynarki, specjalistą o wiedzy i umiejętnościach niespotykanych w innych sferach życia, nie ma wyboru - nie tylko musi wykształcić w sobie wybitne cechy, ale też jednocześnie musi być jak najlepszym żołnierzem, pasującym do zespołów, jakie tworzą nowoczesną armię.

- Przyszli oficerowie marynarki przychodząc do Akademii, już są żołnierzami - opowiada Radosław Maślak. - Przed rozpoczęciem studiów przechodzą bowiem podstawowe szkolenie wojskowe w Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Uście, zakończone przysięgą wojskową, przez cały czas studiów obowiązuje ich wojskowy rygor i dyscyplina i nie mogą, jak inni studenci, planować trzymiesięcznych wakacji: odbywają bowiem praktyki i przysługuje im 26 dni urlopu. W czasie studiów na każdym roku odbywają szkolenia na żaglowcu - okręcie szkolnym „Iskra”, a pod koniec studiów przygotowują się do egzaminów, by sięgnąć po wymarzony patent oficerski.

Młodzi oficerowie marynarki są zatem dobrze przygotowani przez pięć lat studiów, przed nazwiskiem dodając skróty magistra inżyniera i oczywiście podporucznika. Oficerami zostają w symbolicznym miejscu - pasowanie, czyli promocja oficerska odbywa się na pokładzie niszczyciela „Błyskawica”.

Akademia przygotowuje absolwentów kierunków Dowódzenia i Operacji Morskich, Mechaniczno-Elektrycznego, Nawigacji i Uzbrojenia Okrętowego, a także Nauk Humanistycznych i Społecznych, wypuszczając m.in. dowódców, specjalistów logistyki, informatyki, cyberbezpieczeństwa, zarządzania kapitałem ludzkim, czy ekspertów od stosunków międzynarodowych. Połowa z nich zasila Marynarkę Wojenną, druga połowa - inne rodzaje wojsk.

- Wymagamy dużo: codziennie słuchacze czytają na stołówce słowa Amor Patriae suprema lex, o tym, że miłość Ojczyzny jest najwyższym nakazem. Mają świadomość, że nie po to katują się, by zdać trudne egzaminy z wychowania fizycznego, przechodzą badania psychologiczne i naprawdę trudne egzaminy z fizyki, matematyki, czy nawigacji, by nie mieć świadomości wyjątkowości swojej służby. Są żołnierzami,

więc służą, a nie pracują od 7.00 do 15.00., obowiązuje ich rygor, mobilizacja. I są wśród nich kobiety, stanowiące może 25-30 procent słuchaczy i absolwentów - muszą powiedzieć, że nie tylko nie mają taryfy ulgowej, ale też niejednokrotnie są bardziej odporne fizycznie i psychicznie na trudy służby w marynarce od swoich kolegów...

BEZ NICH NIC NIE DA SIĘ ZROBIĆ

Wojownicy pierwszej linii mogą skutecznie wykonywać swoje zadania, ale - nie sami. Za nimi zawsze stoją inni żołnierze, równie profesjonalni i odpowiedzialni, ale jednocześnie, już nie tak bardzo zauważalni.

- Tych, którzy walczą, czy mają walczyć, zabezpieczają inni, i dają im warunki do działania; choć pozostają w cieniu, to są niezbędni

w każdej armii - przypomina ppłk Paweł Kaźmierczak, dowódca Batalionu Logistycznego Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu. - O logistykach nie wspomina się zazwyczaj w kontekście sukcesów żołnierzy z pierwszej linii, ale oni przecież mają swój udział w sukcesach operacji, w bitwach, w medalach. Na poligonie funkcjonują strzelnice, ćwiczą czołgi i Rosomaki, do misji startują samoloty, ale z tym wiąże się praca techników, zaopatrzeniowców, transportowców, ochrony, specjalistów od uzbrojenia, od wielu systemów. Ich nie widać, ale są niezbędni, by wszystko działało.

Jaki powinien być idealny żołnierz szeroko pojmowanej sfery zabezpieczenia?

- Nie musi być perfekcyjnym snajperem, za to musi być sprytny, mieć otwarty umysł i zdolność do analizy i przewidywania. Jeśli nie zadziała jedna sytuacja, do której jest przygotowany, zaraz po tym nie wypali drugą, a on musi dostarczyć wodę, paliwo, amunicję, żywność, to nie może się poddać i powiedzieć „nie można” - musi znaleźć trzecie rozwiązanie - tym razem skuteczne. Podpułkownik Kaźmierczak przypomina też, że od logistyków wymaga się solidności, pewności. Na poligonie żołnierze przyjeżdżają, dostają określone zadania, realizują je i wyjeżdżają do kolejnych zajęć - ale przed nimi, w trakcie ich ćwiczeń i po nich, ktoś musi wszystko przygotować. Morale wojska jest wysokie, jeśli żołnierz wie, że będzie miał dach nad głową, ciepły posiłek, ogrzaną zimną kwaterę, że może liczyć na pomoc techniczną, a w warunkach zarówno poligonowych, jak i bojowych - na ewakuację sprzętu kołowego i ciężkiego.



U pancerniaków służba ciężka, w błocie, kurzu i hałasie - ale żołnierzy zainteresowanych szkoleniem na Abramsach nie brakuje.

Wyjątkowi czy tylko inni? Zaskakujące fakty o leworęczności

Leworęczność, jeszcze do niedawna piętnowana, obecnie już nikogo nie dziwi. Z badań natomiast wynika, że osoby preferujące lewą rękę są bardziej kreatywne i spostrzegawcze od praworęcznych.

MONIKA GÓRALSKA

Leworęczność występuje u około 10-12% populacji na całym świecie, co oznacza, że jest to stosunkowo rzadka preferencja manualna. Częstość ta może się różnić w zależności od kraju i kultury.

Leworęczność, dawniej nazywana mańkuctwem, to używanie do pisania, jedzenia czy wykonywania precyzyjnych czynności głównie lewej ręki. Większość osób na świecie jest praworęczna - leworęczni stanowią zaledwie 10-15 proc. całej populacji.

Tendencja do używania lewej ręki wynika z silniejszego rozwoju prawej półkuli mózgu (ponieważ półkule odpowiadają za przeciwległe strony: lewa za prawą stronę ciała, a prawa za lewą). Osoby leworęczne częściej i sprawniej używają też całej lewej strony swojego ciała.

Naukowcy uważają, że leworęczność jest dziedziczna. Jednak większość leworęcznych dzieci (około 80 proc.) ma praworęcznych rodziców. Natomiast w przypadku gdy oboje rodzice są leworęczni, prawdopodobieństwo, że ich dziecko będzie leworęczne, wynosi aż 46 proc. Ta skłonność ujawnia się już w życiu płodowym, nasila się stopniowo wraz z rozwojem dziecka i utrwała około 2. roku życia.

KRÓTKA HISTORIA LEWORĘCZNOŚCI

Leworęczność wynika także z wpływu czynników kulturowych. Istniała bowiem od zawsze. Już w prehistorycznych jaskiniach archeolodzy odkryli malowidła wykonywane przez osoby leworęczne. Jednak przez wieki osoby preferujące lewą rękę były postrzegane inaczej niż praworęczne.

W starożytności leworęczność uważano za dar od bogów. Natomiast w czasach średniowiecza uznawana była za domenę magów, czarownic, a nawet samego diabła, który miał chrzczyć swoich wyznawców lewą ręką. Jeszcze do lat 80. XX wieku leworęczne dzieci były strofowane za pisanie lewą ręką i zmuszane do posługiwania się tylko ręką prawą.

Wiem to z autopsji, bo wychowywałam się w tamtych czasach jako osoba leworęczna. Na szczęście moi rodzice nigdy nie „przestawiali” mnie na prawą rękę tak jak np. rodzice mojej koleżanki, która z tego powodu umie pisać teraz obiema rękoma, ale preferuje lewą, bo tak jest jej znacznie wygodniej.

Musiałam jednak dostosować się, aby funkcjonować w świecie przystosowanym do osób praworęcznych, co nie było do końca łatwym zadaniem. To, co dla innych naturalne, mnie początkowo sprawiało trudność. Wykonywanie niektórych czynności siłą rzeczy musiałam opanować także za pomocą prawej ręki, np. obsługę skrzyni biegów w samochodzie czy myszki komputerowej. Do dziś mam jednak problem z jedzeniem sztuczkami (w której nóż, a w której widelec?), a czasem także mylą mi się strona prawa z lewą, chociaż nigdy za kierownicą, co jest zaskakujące.

Z badań wynika, że leworęczne dzieci, które były zmuszane do pisania prawą ręką, miały gorsze wyniki nauki w szkole, nie chciały do niej chodzić, a nawet miały zaburzenia nerwicowe takie jak tiki, lęki i jękanie.

Na szczęście obecnie nikt już nie uważa leworęczności za wadę i nie próbuje jej usilnie naprawiać. Można już kupić nożyczki, zeszyty czy inne przybory szkolne, a nawet na-

zędzia czy przybory kuchenne zaprojektowane specjalnie dla osób leworęcznych.

CECHY OSÓB LEWORĘCZNYCH

Wbrew teorii z początku lat 80. XX w. nowsze badania udowodniły, że osoby leworęczne nie są pod żadnym względem „gorsze” od praworęcznych, a wręcz przeciwnie. W niektórych dziedzinach wyróżniają się nieprzeciętnymi umiejętnościami. Może to wynikać

z faktu, że leworęczność jest „trudniejsza” dla mózgu i wiąże się z większym wysiłkiem umysłowym. Leworęczni są bardziej spostrzegawczy i kreatywni, mają większą zdolność do nieszablonego myślenia. Lepiej radzą sobie z rozwiązywaniem trudnych problemów, mają też większą zdolność do nauki języków obcych oraz większy zasób słownictwa niż osoby praworęczne.

Z badań neuropsychologów wynika, że połączenia między lewą i prawą półkulą mózgu działają u nich szybciej. Dzięki temu leworęczni myślą szybciej, bo obie półkule mózgowe dzielą się zadaniami po równo. Szybciej też przetwarzają i interpretują dużą ilość informacji oraz większa ilość osób leworęcznych ma IQ (iloraz inteligencji) znacznie powyżej przeciętnej. Z innych badań natomiast wynika, że osoby posługujące się sprawniej lewą ręką częściej cierpią na alergie, choroby autoimmunologiczne i choroby tarczycy.

Nowe badanie naukowców z Max Planck Institute wykazało, że leworęczność może być uwarunkowana genetycznie. Badacze zidentyfikowali rzadką kombinację genów zaangażowaną w kontrolowanie kształtu komórek i zarejestrowali ją aż 2,7 razy częściej u osób, które deklarują leworęczność. Wariant ten, nazwany genem TUBB4B, dotyczy jednak niewielkiej liczby wszystkich leworęcznych osób. Zauważono go tylko u około 0,1 proc. badanych, jednak naukowcy są zgodni, że TUBB4B może grać

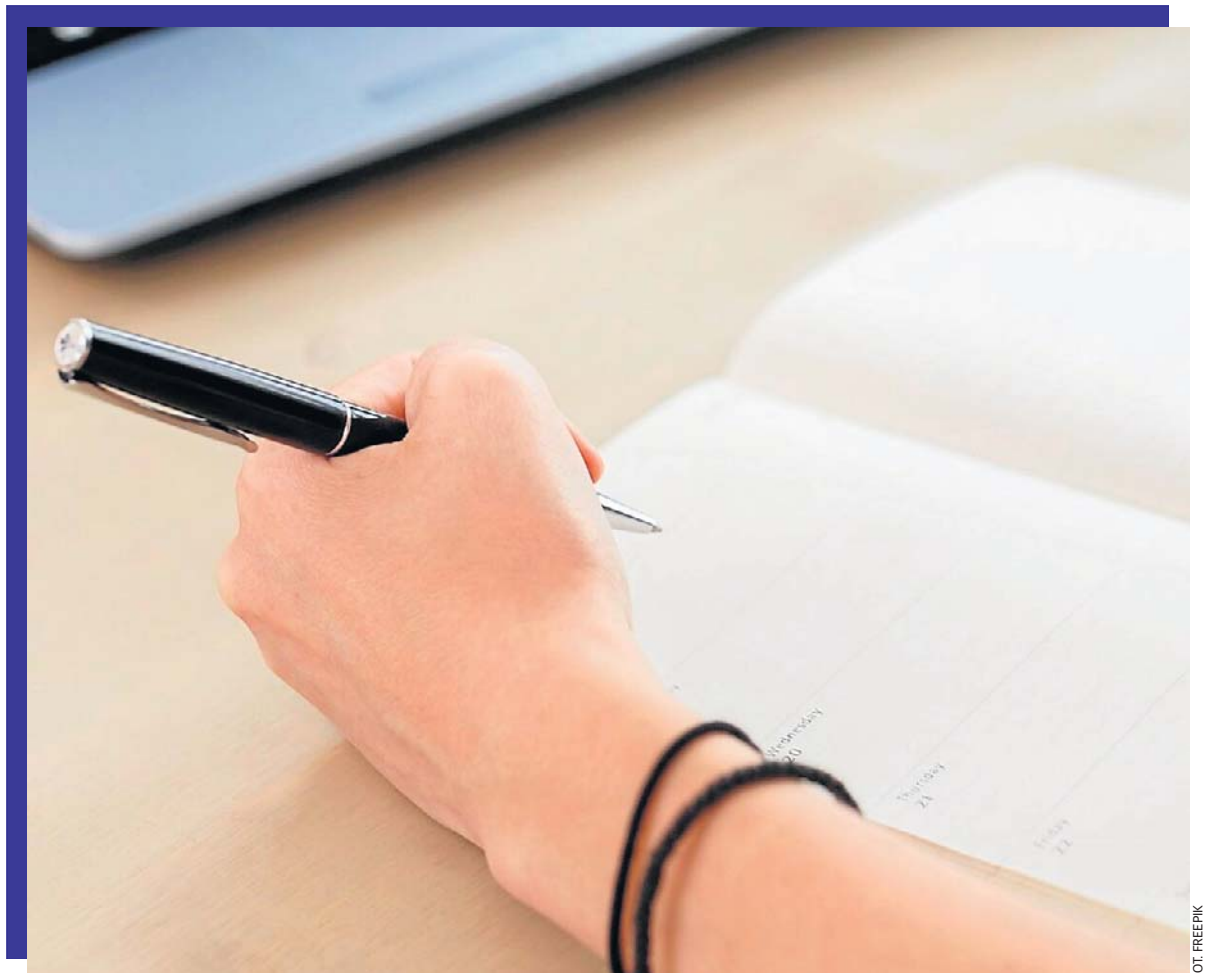
istotną rolę w generalnym rozwoju asymetrii mózgowej, która determinuje wybór ręki dominującej.

- Przykładowo u większości ludzi lewa półkula dominuje w przypadku umiejętności językowych, a prawa w przypadku zadań, które wymagają orientacji w przestrzeni - tłumaczy neurobiolog Clyde Francks z holenderskiego wydziału psycholingwistyki Instytutu Maxa Plancka, autor badania opublikowanego w piśmie naukowym „Nature”. - Zwykle lewa półkula dominuje nad prawą dłoń. Łączący je nerw przechodzi z lewej na prawą przez niższe struktury mózgu. U leworęcznych zaś to prawa półkula dominuje nad dłoń dominującą.

LEWORĘCZNI MAJĄ SWOJE ŚWIĘTO

Wśród znanych i wybitnych osób w historii znajduje się wielu leworęcznych, m.in. Arystoteles, Napoleon, Leonardo da Vinci, Maria Skłodowska-Curie, Newton, Charlie Chaplin, Steve Jobs, Bill Gates, Lady Gaga, Ronald Reagan, Barack Obama, Andrzej Wajda czy Albert Einstein.

Międzynarodowy Dzień Osób Leworęcznych - święto osób leworęcznych - obchodzone jest 13 sierpnia. Organizuje je od 1992 roku międzynarodowa organizacja „Klub Leworęcznych” (ang. The Left Handers Club) powstała w 1990 roku, której siedziba znajduje się w Wielkiej Brytanii. W Polsce po raz pierwszy obchodzono jej w 2006 roku.



Leworęczność wynika głównie z czynników genetycznych lub kulturowych, ale można ją też wyćwiczyć.

Ile można wirować na pointach? Nawet 77 lat!?

Niedawno w internecie pojawiła się informacja o 77-letniej Japonce, Yoko Morishita, która mimo swojego wieku pozostaje primabaleriną tokijskiej Matsuyama Ballet Company. Yoko Morishita w tym roku zatańczyła już *Odettę* i *Czarnego Łabędzia*, *Odile* w „*Jeziorze łabędzim*”.

MAGDALENA NOWACKA-GOIK

Teraz przygotowuję się do roli Clary w „*Dziadku do orzechów*” - napisał Onet Plejada. Wiele osób zachwyca się tym fenomenem w świecie baletu. Ja zastanawiam się, czy to w ogóle możliwe - z wielu powodów. W Polsce, ze względu na realia ekonomiczne i brak wcześniejszych emerytur, zainteresowanie karierą tancerza baletowego drastycznie spada.

TO NIE DYSKRYMINACJA, TO ESTETYCZNE REALIA

Jak wszędzie, także w baletcie mamy wyjątki. Choćby Alicia Alonso, kubańska tancerka i choreograf, jedna z niewielu prima ballerina assoluta w historii, która tańczyła pomimo poważnych problemów ze wzrokiem. Grzegorz Pajdzik, kierownik Baletu Opery Śląskiej w Bytomiu, mówi jednak wprost: 77-letnia kobieta, nawet w doskonałej formie, tańcząca kultowe role, to zaprzeczenie idei baletu. - Szanuję, ale... balet musi mieć głęboką warstwę estetyczną w przekazie, a choćbyśmy użyli nie wiem jakich środków odmładzających, nie pokonamy natury. Giselle czy Odetta zgodnie z librettem, to młodziutkie dziewczyny. I jeśli te partie tańczy, nie ujmując nikomu, ale jednak starsza pani, mamy artystyczny zgrzyt - mówi. To kwestie estetyczne, ale co z techniką i kondycją 77-letniej tancerki? - Kondycja może nawet dobra, ale z techniką na pewno jest gorzej. Nawet na zdjęciach widać, że partnerzy muszą włożyć wiele wysiłku, aby ją podtrzymać. Kwestia równowagi i siła kości to jedno, ale już same pointy układają się inaczej. To postępujący z wiekiem naturalny paraliż stóp u tancerek, z którym prędzej czy później muszą się zmierzyć - dodaje.

ZAWÓD, KTÓRY NISZCZY CIAŁO. PROJEKT USTAWY NADAL W SEJMIE

Zawód tancerza baletowego to jeden z najbardziej wyniszczających ciał. Taka prawda. Kariery w baletcie nie trwają długo, dlatego często stają pod murem: tańczą za-

wodowo kilka, może kilkanaście lat, a potem... szybko zmieniają zawód. Inaczej sytuacja wyglądałaby, gdyby tancerze mieli wcześniejsze emerytury. Senacki projekt ustawy, mówiącej o tym, aby mogli przechodzić na emeryturę w wieku 40 lat (kobiety) i 45 (mężczyźni), pod warunkiem, że przepracowali co najmniej 20 lat trafił wprawdzie do Sejmu, ale na razie tyle.

- Obecnie jedynym rozwiązaniem jest skorzystanie z emerytury pomostowej. Z drugiej strony, brutalna prawda jest taka, że w teatrach nie utrzymuje się tancerzy powyżej 50 roku życia. Co najwyżej można liczyć na łut szczęścia i jakieś zastępcze rozwiązanie, aby nie pozbawić tej osoby automatycznie pracy przy jednoczesnym braku emerytury - przyznaje Grzegorz Pajdzik. On miał szczęście, tworzy choreografie i kieruje zespołem, ale co z innymi? - Młodzi tancerze mają świadomość, że czeka ich zmiana zawodu. Często jeszcze w trakcie aktywnej kariery przekwalifikują się, wybierają dodatkowe kursy, kierunki studiów i zazwyczaj maksymalnie po 35 roku życia przestają być tancerzami - mówi.



Grzegorz Pajdzik pracuje w baletcie już 37 lat. Rozpoczął zaraz po maturze.



Mitsuki Noda, solistka Opery Śląskiej, w baletcie „Korsarz”.

Naturalnym wyborem w tej sytuacji stałoby się otwarcie własnego studia baletowego, ale to ogromna inwestycja, co przy braku choćby minimalnej emerytury staje się praktycznie niemożliwe. Jeśli jednak nawet to się uda, takie studio adresowane jest zazwyczaj do najmłodszych dzieci. Rzadko (choć się zdarza) są zajęcia dla starszych. Porzucając balet tancerki częściej decydują się więc na branżę kosmetyczną, fizjoterapię czy modne szkoły stretchingu. - Tancerze mają trudniej. Wśród tych, których żegnałem kiedy odchodzili z zawodu mając po trzydzieści kilka lat, jeden znalazł zajęcie w branży związanej z ogrzewaniem, montuje też rolety. Inny został kierowcą tirów. Sporadycznie zdarza się, że mogą być pedagogami czy choreografami - opowiada.

NIEPEWNA PRZYSZŁOŚĆ I RYZYKO WYBORU

Regulacja prawna dotycząca wcześniejszych emerytur dałaby większą świadomość wyboru zawodu i poczucie bezpieczeństwa. I może sprawiłaby, że ponownie wzrosłoby

zainteresowanie baletem. - Od kilku lat widzimy drastyczny spadek marzących o karierze w baletcie. Trzeba mieć świadomość, że aby coś osiągnąć w tej pracy, intensywną naukę zaczyna się zazwyczaj w wieku 9 lat. Rodzice wiedząc, że ich dziecko i tak będzie musiało w pewnym momencie zmienić zawód, nie chcą oddawać je do szkoły baletowej. No chyba, że samo dziecko mocno naciska i jest bardzo zdeterminowane. Ale jak widać po statystykach, jest ich coraz mniej. Mamy w Polsce pięć szkół baletowych i w każdej można to zaobserwować. Dodajmy do tego jeszcze niż demograficzny i za chwilę sale do ćwiczeń będą świeciły pustkami. Obecnie balet traktowany jest jako jeszcze jedna z technik tańca. Tymczasem przy tańcu klasycznym intensywny wysiłek niszczy stawy, kręgosłup i mięśnie. Normą są częste urazy - to jak zawodowe uprawianie sportu. I to ryzyko w połączeniu z niepewną przyszłością sprawia, że już z obawą myślimy o młodej kadrze - mówi kierownik zespołu Baletu Opery Śląskiej w Bytomiu, Grzegorz Pajdzik. Jeszcze 20-30 lat temu, podczas naboru w szkole baletowej zgłaszała się nawet setka kandydatów. Dziś - maksymalnie trzydzieści. Siłą rzeczy obniżyły się też wymagania. Przyjmowane są dzieci z lekką nadwagą (bo może to się zmienić). Przemyka się oczy na niedoskonałe stopy - to zwykle skutkuje tym, że takie osoby zmieniają profil i wybierają taniec współczesny, bo jednak nie są w stanie sprostać koniecznym warunkom. I nie zatańczą Giselle.

- Na szczęście nasz zespół obecnie tworzą nadal młodzi, zdolni i pełni pasji ludzie. Wielu z nich nie tylko tańczy, ale już tworzy swoje choreografie, co może w przyszłości pomóc im w decyzji, aby jednak zostać w tym zawodzie - dodaje kierownik Baletu Opery Śląskiej. Wśród solistów Baletu Opery Śląskiej wyróżnia się m.in. rodaczka Yoko Morishita - 26-letnia Mitsuki Noda. Tańczyła m.in. główną partię Medory w spektaklu „Korsarz” oraz role w „Don Kichocie” i „Spartakusie”.

Polacy uwikłani w wakacyjne remonty

Zamiast w góry albo na plażę - do marketu budowlanego. Zamiast chodzenia po szlakach, wypoczynku na łonie natury, zwiedzania - gruntowanie i malowanie ścian, ewentualnie przycinanie paneli. Ponad połowa z nas wakacyjne urlopy, a przynajmniej ich część, przeznaczają na remonty swoich mieszkań i domów.

DOROTA KOWALSKA

Marta, 54-latka, czynna zawodowo, mieszka w sporym mieście na północy Polski. Mąż też wciąż pracuje, córka dwa lata temu wyprowadziła się z domu i poszła na swoje. Z remontem mieszkania zwlekali, ile mogli.

- Musieliśmy odmalować pokój Julki, bo po jej wyprowadzce wyglądał źle: córka pozabierała plakaty, które wisiały na ścianach, inna rzecz, że kolor ścian odpowiadał chyba tylko jej - Marta wybucha śmiechem. - Przedpokój i kuchnia też wymagały odświeżenia - dodaje.

Zawsze z drobnymi pracami radzili sobie sami. 10 lat temu robili remont całego mieszkania: zmieniali panele, wymieniali meble w kuchni, odmalowali wszystkie pomieszczenia. Pomagał brat męża i kolega.

- Nie wyobrażam sobie, gdybyśmy mieli wynająć fachowców. Pomalowanie trzypokojowego mieszkania to dzisiaj wydatek około 10 tys. złotych, wtedy też tanio nie było, kładzenie paneli na nasze mieszkania jakieś 3 tys., a to tylko robocizna - mówi.

W tym roku wzięli w lipcu dwa tygodnie urlopu: w pierwszym malowali, w drugim pojechali do znajomych na wieś, żeby wyszło taniej.

- Mówiąc szczerze, wszyscy nasi znajomi drobne remonty robią w domu sami. Co innego skuwanie kafli w łazience, kładzenie gładzi na ścianach, wymiana elektryki czy instalacji gazowej, tu bez fachowców się nie obejdzie. Ale samo malowanie nie jest problemem - tłumaczy. Wykorzystali urlop, bo inaczej byłoby im po prostu ciężko. Remont, to bałagan, chaos, nerwy. Poza tym, przekalkulowali to sobie tak: jeśli wezmą w pracy wolne, prace pójdą im szybciej, bo zaczynają rano, a skończą wieczorem. Zostanie im jeszcze czas, żeby odpocząć. Założyli też sobie, że resztę czasu wolnego spędzą poza domem, gdzieś wśród zieleni, bo wyremontowanym mieszkaniem i tak zdążą się jeszcze nacieszyć. I tak właśnie zrobili.

dają poza domem, gdzieś wśród zieleni, bo wyremontowanym mieszkaniem i tak zdążą się jeszcze nacieszyć. I tak właśnie zrobili.

ŻEBY BYŁO TANIEJ

Marta i jej mąż nie są wyjątkiem. Jak wynika z raportu „Polacy uwikłani w wakacyjne remonty. Edycja 2026” UCE Research i platformy Fachurra.pl, blisko 60 proc. ankietowanych wskazało, że przynajmniej część urlopu przeznaczają na naprawy, odświeżanie lub remont mieszkania. Największa grupa - 37,4 proc. ogranicza się do drobnych prac. 9,1 proc. respondentów zadeklarowało, że łączy prostsze prace polegające na odświeżeniu lokalu z większym remontem. 12,8 proc. badanych przyznało, że angażuje się w poważniejsze przedsięwzięcia remontowe. W sumie więc 59,3 proc. ankietowanych samodzielnie wykonało lub planuje to zrobić, przynajmniej część prac remontowych. Remontami podczas urlopu nie ma zamiaru się zajmować 28,3 proc. ankietowanych, a 12,4 proc. nie podjęło jeszcze decyzji w tej kwestii.

Autorzy raportu nie mają wątpliwości: popularność przeprowadzanych samodzielnie urlopowych remontów ma ścisły związek z systematycznie rosnącymi kosztami usług. Według danych pochodzących z bazy cenowej Sekocenbud, w II kwartale 2025 roku stawki robocizny netto były o 9,3-10 proc. wyższe niż rok wcześniej. W II kwartale 2026 roku zwiększyły się o kolejne 5,4-6,6 proc. rok do roku. Oznacza to, że w ciągu dwóch lat koszt robocizny wzrósł łącznie o około 15-17 proc., zależnie od rodzaju prac.

„Trend ten potwierdzają dane GUS. Ceny produkcji budowlano-montażowej wzrosły w czerwcu 2024 roku o 6 proc. rok do roku, w czerwcu 2025 roku o kolejne 2,9 proc., a rok później o następne 5,5 proc. W przypadku specjalistycznych robót budowlanych, obejmują-



Wakacje to okres, gdy Polacy najczęściej decydują się na remonty. Malowanie mieszkania zwykle robią sami.

cych m.in. prace instalacyjne i wykończeniowe, wzrost w czerwcu 2026 roku wyniósł 6,5 proc. rok do roku. Nie jest to zatem jednorazowa zmiana, ale utrzymujący się proces podnoszenia kosztów robót” - piszą autorzy raportu.

I zwracają uwagę, że gospodarstwa domowe odczuwają nie tylko wzrost kosztów robocizny, ale również materiałów, których ceny w latach 2021-2022 poszły w górę o jedną trzecią i utrzymują się na stabilnym wysokim poziomie.

„Oczywiście zakupu materiałów do prac remontowych nie da się uniknąć, niezależnie od sposobu realizacji remontu, ale wydatki na robocizną można przynajmniej częściowo ograniczyć, samodzielnie wykonując prostsze prace” - czytamy w raporcie.

Wśród prac, które można przeprowadzić samodzielnie, nie dysponując fachową wiedzą i zawodowymi umiejętnościami, znalazły się malowanie, gruntowanie, demontaż starych elementów, układanie paneli czy montaż listew.

„Fachowcom pozostawia się natomiast zadania wymagające specjalistycznej wiedzy, odpowiednich narzędzi lub uprawnień. Taki podział prac pozwala zmniejszyć całkowity koszt remontu bez rezygnacji z jego przeprowadzenia” - piszą autorzy „Polacy uwikłani w wakacyjne remonty. Edycja 2026”.

Bo, umówmy się, wykonując część remontu samodzielnie - po prostu oszczędzamy.

„Pomalowanie większego pokoju może ograniczyć wydatki nawet o 1-2,5 tys. zł. Przy odświeżeniu kilku pomieszczeń łącznie z ułożeniem paneli i montażem listew, wartość prac, których nie trzeba zlecać wykonawcom, może wynieść około 3-6 tys. zł. Przy większym zakresie prostych robót oszczędność może sięgać około 5-11 tys. zł” - wskazali autorzy raportu, dodając, że rzeczywista korzyść finansowa zależy od metrażu,

stanu powierzchni, zakresu prac przygotowawczych, lokalnych stawek oraz wydatków na zakup lub wypożyczenie narzędzi. Kalkulacja nie uwzględnia również wartości czasu przeznaczonego przez właściciela lokalu na samodzielne wykonanie prac.

„Urlop staje się w tym przypadku zasobem ekonomicznym, który osoby prowadzące prace remontowe inwestują w redukcję kosztów. Istotna pozostaje tu wycena własnego wolnego czasu. Dla części osób jest on cenniejszy niż rynkowe stawki za robociznę” - to podsumowanie raportu.

ODNAWIAMY NA RATY

Wojtek, 44 lata, zarabia w granicach 7 tys. złotych na rękę. Jeszcze sześć lat temu razem z żoną wynajmowali w jednym ze śląskich miast spore mieszkanie w kamienicy. Córka, Monika ze swoją rodziną - mężem i dwuletnim synem, także płacili za wynajem trzy-pokojowego lokum w bloku z wielkiej płyty.

- Postanowiliśmy wziąć kredyt i wspólnie kupić dom pod miastem. Znaleźliśmy taki, w stanie zamkniętym surowym. Ma dwa osobne wejścia: górę miała zamieszkiwać Monika z rodziną, my dół - opowiada mężczyzna: niewysoki, włosy do ramion, pełen energii.

Szybko obliczyli, że muszą wziąć 200 tys. złotych kredytu na wykończenie domu. Tak też zrobili. Było ciężko, bo wciąż wynajmowali mieszkania, a musieli już spłacać zadłużenie. Potem „ciężko”, zamieniło się w „tragicznie”. Przyszła wojna w Ukrainie, inflacja, podwyżki stóp procentowych, rata kredytu niemal się podwoiła. Ceny materiałów budowlanych też poszybowały w górę.

- Kiedy przyszedł fachowiec wycenić, ile weźmie za położenie wylewki w całym domu, stwierdził, że 8 tys. złotych, koniec końców wziął 19 tys., bo tak zdrożał materiał i koszty pracy - opowiada.

Za 200 tys. złotych zrobili połowę tego, co zamierzali zrobić. W dwie rodziny mieszała na paterze domu, piętro wciąż czekało na wykończenie.

- Grubsze roboty wykonywali fachowcy, drobne - my sami. Każdy urlop, każdą wolną chwilę poświęcaliśmy na remont. Wciąż tak właściwie jest: malowanie, kładzenie paneli, roboty na podwórku, wszystko to zrobiliśmy sami - wylicza.

W zeszłym roku młodzi przenieśli się na górę. Mogą tam mieszkać, ale cały czas coś jeszcze wykańczają, ulepszają. W tym roku po raz pierwszy od lat pojechali z żoną na urlop. Spędzili tydzień nad polskim morzem, ale drugi już w domu, bo tu zawsze jest coś do zrobienia, jak przekonuje Wojtek.

Także najnowsze badanie Nieruchomosci-online.pl pokazuje, że ponad połowa (55 proc.) wykonuje prace we własnym zakresie lub z pomocą bliskich, a połowa remontujących wydaje na ten cel nie więcej niż 15 tys. zł.

Z badania wynika, że 30 proc. respondentów wykonało ostatni remont samodzielnie, a 25 proc. przeprowadziło go samodzielnie, korzystając doraźnie z pomocy bliskich. Kolejne 20 proc. badanych wskazało, że część prac wykonało samodzielnie, a część zleciło fachowcom.

Co ciekawe, to właściciele domów częściej niż właściciele mieszkań przeprowadzają remonty samodzielnie. Za pędzel najczęściej chwytają osoby w wieku 35-44 lata, bo aż 70 proc. respondentów w tej grupie przeprowadziło ostatni remont samodzielnie lub przy wsparciu rodziny i znajomych.

Najczęściej wykonujemy drobne prace - odświeżamy pojedyncze pomieszczenia, coś tam modernizujemy, dokonujemy drobnych napraw, w każdym razie jedynie 18 proc. ankietowanych zadeklarowało, że ich ostatni remont miał charakter generalny.

REMONT TO OGROMNY STRES

Ale mówiąc o remontach, nie można zapomnieć o innym, bardzo ważnym ich aspekcie. Według badania GfK „Polacy a stres” pierwsza trójka najbardziej obciążających emocjonalnie sytuacji w życiu prywatnym to problemy finansowe, choroba członka rodziny oraz właśnie remont. Aż 66 proc. Polaków przyznaje, że remont i naprawy w domu są dla nich stresujące, a co trzeci badany przyznaje, że prace remontowe czy budowa domu to jedna z głównych przyczyn stresu w ich życiu.

Przesada? Wcale nie, wystarczy poczytać fora internetowe.

Internauta1: „Znajomi mnie raczą takimi tekstami, że prawie się rozwodzili podczas remontów: ciche dni, awantury. Jakie są wasze doświadczenia?”

Internauta2: „Niestety, stres jest ogromny. Zawsze pojawia się tysiąc niespodziewanych problemów, nawet przy dobrych fachowcach. Szczególnie, gdy inwestuje się duże pieniądze, trudno jest uniknąć nerwów. Na zmianę kłóciliśmy się z mężem, później się z tego śmialiśmy, a na końcu zawsze mówiliśmy, że teraz to już przeżyjemy wszystko”.

Internauta3: „Ja przed remontem też słyshałam opinie, że przez remont można się rozwieść. U mnie też były ogromne kłótnie, bo nie zgadzaliśmy w wielu sprawach, ale jakoś przetrwaliśmy. Remont zaczęliśmy jeszcze przed ślubem, kończyliśmy po. Pokazał nasze różnice w charakterach tak naprawdę. Można by go robić przed ślubem jako test dla par”.

Internauta4: „Remont to małe miki. Budowa domu, to jest dopiero coś, co może doprowadzić do rozpaczy, szczególnie, jak się

non-stop trafia na nieuczciwych budowlanców. A jak się już w końcu wybuduje, to wtedy dopiero zaczyna się wykończeniówka, czyli odpowiednik remontu. My to jakoś przetrwaliliśmy, ale łatwo nie było. Nigdy więcej”.

Internauta5: „Niestety to prawda. Nie wiem jak tam mały remoncik, u nas to była przebudowa i remont generalny nowo zakupionego domu. Powiedzmy, w zasadzie budowa od nowa. Ogromny stres, trwa już ponad rok, a jeszcze końca nie widać. Jest nadzieja, że do stycznia się wyrobimy. Powiem krótko: nie mieliśmy pojęcia, w co się ładujemy. Ciągłe coś się opóźnia, coś idzie nie tak, ciągle trzeba się dokształcać i decydować. Budżet ciągle rośnie, co powoduje napięcia na tle finansowym, stres związany z szukaniem finansowania. Do tego jeszcze konflikty ze wszystkimi o jakość prac, terminy, faktury, przepisy. Już się parę razy przez to prawie rozstaliśmy i szczerze, już nie mogę się doczekać aż się to skończy”.

Internauta6: „Ja się rozwiodłem z żoną po wybudowaniu domu, więc coś w tym jest”.

Co nas stresuje w remontach? Wybór fachowców, koszty i finanse, bałagan, chaos i brak prywatności, opóźnienia, strach o jakość wykonanych prac, ciągłe decyzje i wybory, którymi jesteśmy po prostu zmęczeni.

- Remont to zmiana sama w sobie, ale też element składowy zmian w naszym życiu. Prowadzi do dezorganizacji codzienności każdej rodziny: nikt nie robi tego, co zwykle, tylko biegamy za majstrami albo farbami czy płytkami. Remont to koniec rutyny, dającej poczucie bezpieczeństwa. Nawet założenie butów staje się problemem, bo gdzie one teraz są? Remont wyrzuca nas ze strefy komfortu. Jest sytuacją emocjonalnie krytyczną, gdy stanowi konsekwencję życiowych zmian: ślubu, pojawienia się dziecka czy odwrotnie, rozvodu. Bo wtedy stres remontowy dodaje się do tych emocji, które przeżywamy w związku z tym, czego doświadczaliśmy w życiu - mówiła dr Marta Majorczyk, doradca rodzinny w rozmowie ze Zwierciadłem”.

„The New York Times” opisywał kilka lat temu historię wartego kilka milionów dolarów loftu na Manhattanie. Jego właściciele, mał-

żeństwo z 14-letnim stażem, poświęcili rok na stworzenie tam wymarzonego wnętrza. Dwa tygodnie po przeprowadzce do nowego mieszkania mąż oznajmił: „Koniec remontu i koniec małżeństwa”.

To ponoć nowojorski standard. Z przeprowadzonych w USA badań wynika, że 12 proc. małżeństw podczas budowy czy odnawiania domu rozważa rozstanie.

ZNAJDŹMY CZAS NA ODPOCZYNEK

Tak, remont to poważna sprawa i trzeba się do niego przygotować. Mamy i tak wystarczająco dużo stresu na co dzień i bez malowania, przestawiania mebli z trudem dajemy radę. Więc trzeba mentalnie przygotować się na zmiany: wcześniej dokładnie z rodziną ustalić, co dokładnie chcemy zrobić, nie przejmować się bałaganem, zachować spokój - bo remont kiedyś się przecież skończy i wróci normalność.

Zuzanna Cichocka architektka z zamiłowania, wykształcenia i zawodu pisze na swojej stronie tak, takie między innymi daje rady:

1. Dobrze zaplanuj budowę

Kluczem do zmniejszenia stresu jest dobre planowanie. Zanim zaczniesz budowę, warto dokładnie rozplanować wszystkie etapy prac, terminy i budżet. Spontaniczne decyzje mogą prowadzić do chaosu, a ten z kolei do dodatkowego stresu.

Przykład? Wyobraźcie sobie sytuację, w której remont mieszkania zbiega się z narodzinami dziecka. To ogromne obciążenie emocjonalne i organizacyjne. Dlatego tak ważne jest, aby jak najwięcej elementów zaplanować z wyprzedzeniem i unikać nakładania się stresujących sytuacji.

2. Zaplanuj budżet z zapasem

Jednym z największych źródeł stresu podczas budowy są koszty. Dlatego tak ważne jest, aby zaplanować budżet z odpowiednim zapasem. W dzisiejszych czasach, gdy ceny materiałów i usług budowlanych są bardzo zmienne, warto założyć, że koszty mogą wzrosnąć o 10-20%.

Jeśli budżet jest napięty, warto rozważyć etapowanie prac. Dzięki temu nie musicie rezygnować z marzeń, a jedynie rozłożyć je

w czasie. Pamiętajcie, że lepiej zrealizować projekt w kilku etapach niż narażać się na ogromny stres związany z brakiem środków.

3. Miej swój „azyl”

W trakcie budowy warto mieć miejsce lub hobby, które pozwoli Wam się odprężyć i na chwilę zapomnieć o stresie. Może to być spacer, czytanie książek, sport czy spotkania z przyjaciółmi. Każdy potrzebuje chwili wytchnienia, zwłaszcza gdy codziennie mierzy się z wyzwaniem związanym z budową.

Ja sama, pracując nad wieloma projektami jednocześnie, zawsze znajduję czas na swoje „pozytywne szaleństwo” - coś, co pozwala mi się zrelaksować i naładować baterie.

4. Wizualizuj efekt końcowy

Kiedy stres związany z budową wydaje się nie do zniesienia, warto przypomnieć sobie, dlaczego to robicie. Zamknijcie oczy i wyobraźcie sobie, jak będzie wyglądało Wasze wymarzone wnętrze. Jak będziecie się w nim czuli? Jakie emocje Wam towarzyszą? Taka wizualizacja pomoże Wam przetrwać trudne momenty i przypomni, że cały wysiłek jest tego wart.

5. Urlop po zakończeniu budowy

Wielu moich klientów decyduje się na urlop tuż po zakończeniu budowy. To doskonały sposób na odreagowanie stresu i powrót do nowego domu ze świeżym spojrzeniem. Warto zaplanować przeprowadzkę i sprzątanie tak, aby po powrocie z urlopu móc od razu cieszyć się nowym miejscem.

Jeśli nie macie siły na samodzielne sprzątanie i organizowanie przeprowadzki, warto zatrudnić profesjonalną ekipę. To niewielki koszt w porównaniu z komfortem, jaki zyskacie”.

Właśnie, remont i co dalej? Zaraz po nim do pracy?

Psychologowie nie mają wątpliwości: to zły pomysł. Po remoncie po prostu powinniśmy odpocząć, bo już przed nim byliśmy zmęczeni. Więc, jeśli już musimy odmalować ściany, coś tam w domu poprzestawiać, to podzielmy nasz urlop na dwie części. I kiedy już skończymy wszystkie roboty, posprzątajmy po nich - wyjedźmy gdzieś naładować akumulatory. Dopiero po powrocie naprawdę docenimy to, jak wyglądają nasze cztery ściany.



Do cięższych prac i bardziej skomplikowanych prac bierzemy fachowców.

Jan Chryzostom, pamiętnikarz	kie- rowca koparki	ciężka tkanina szlak	bliski krewny	pieśń gondo- lierów	skwar imię Pazury	hindu- ska bogini śmierci	wio- senna roślina, adonis	pokarm dla papużek	marka kompu- tera	Giorgio, kreator mody	dwuzło- tówka rejon łowiecki	szopa górnica	pus- telnik, samot- nik	puszysty ogon lisa
np. Ustka	tama		27				cyrk lodow- cowy			do opalania				
		23	obszar gruntów rolnych				26				mał- piatka z Mada- gaskaru	15		
nożyce ogro- dowe					punkt skupu mleka	3				prze- wisko wiekowe meble				
			Watykan lub Monako				przodek w linii męskiej				oprawa obrazu			
próg rzeczny					zba- czanie statku z kursu	trzeci okres mezozoiku					uposa- żenie oficera	pospolity chwast z rzepami		duża rzeka jak ryba
dawna kurtka woj- skowa	ukryta w stogu siana	rodzaj zapięcia	drzewo dostar- czające syropu	stolica Włoch rodzaj tworzywa		Warmia lub Mazury		mary- narski trunek	doświadczony człowiek	jaskinia, pie- czara				
sza- chowa bierka			odgłos łamania gałęzi		dawny Hiszpan			psuje się od głowy				sklep z wózkami		
rupieć z lamusa		24	roślina donicz- kowa			ma swoją czubek				6	żelazny lub gończy	oczysz- czona w kuchni	imię Thomp- son, aktorki	
	kościel- ny dos- tojnik nioska		2		Asnyk lub Wazyk			22	plaski filar przy- ścienny					
			14	łóżka w kajucie mary- narzy										
wstęp wzbro- niony!	Zyg- munt Stary	roślina nad- wodna								w parze z Gomorą	splawia drewno rzeką	13	pogrze- bacz	11
chro- niony ptak leśny										gasi pożar				
		8												
szybkie mowie- nie	zaloty Sarmaty		często bez- chmurne											
instru- ment dęty	opera Mo- niuszki	dawna stolica Nigerii	roz- bójnik morski											
gliniana podłoga w chacie														
		21			wore- czek na talary	wiano panny młodej ukośny żagiel	cząstka taśmy filmowej	małe zagłębienie podskoki konia na tylnych nogach	klawiszowy instrument muzyczny	kosmita z serialu	auto z Korei			
broń piechura	mores		drzewo iglaste				20	np. tokarka						
model Volks- wagena	japoński namiest- nik	kmin- kówka film Ca- merona					25	wrzu- cane do ogniska		droga dla lokomotywy	stan w USA z Ju- konem	wieczro- rowy strój męski	skórzany pasek	tkanina baweł- niana
			nieżył twarz, oblicze					sami najlepsi miasto w Japonii						
plemień zachod- niosło- wiańskie	gra na koniach	rzymska bogini Księżycy	z makiem i paster- nakiem					sokole lub perskie paragon sklepowy		typ lasu pisze o moral- ności		paleta barw	formuła przy- sięgi	
pieje o świecie					nie- udane zagranie piłkarza				świę- tynia bud- dyjska		Richard, aktor z USA			
	5		pozycja na drażku					wolne miejsce pracy					18	10
somnam- bulik gruba gałąź						9	autor powieści		12	sprzęt lekkó- atle- tyczny		19		
			pierwszy król Izraela					ku- chenna sie- kierka						
										arty- styczny gobelin				



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie – myśl Lidii Jasińskiej.

ROZWIĄZANIE: TYLKO BAJKOM POZWÓLNY NA MORALNY.

► KRZYŻÓWKI
Krzyżówka panoramiczna

badacz, eksplorator

naczynie goryczy

domek z gałęzi germańskich Polaków

ładowy znak nawigacyjny

dumny ptak

otwór rury rośliny zbożowej

mankament narzuta modnisi

oszust

nie zdobył człowieka

czarna owca

pokrywa boisko

krach, klęska

wrzesniowy solenizant

biblijny statek

urok powab skórzany pasek

port we Francji

krzew parkowy

muza poezji miłosnej

bałtyckie kąpielisko

imię Lipnickiej, piosenkarki

drugi po Gagarinie zbudował arkę

2

1

3

1

2

1

3

13

5

7

8

6

11

9

14

10

15

drzwi w stodole

ozdoba czapki kapitana

tektoniczny lub przydrożny

domena Einsteina

matka bogów Greckich

część zdania

jezioro na Pojezierzu ławskim

część ręki

może być zakazany

syn Dedala

karo-seria dopływ Wołgi

podwalina, fundament

roślina pastewna

np. San Marino

typ Poloneza

przecina rzędną

imię Stwosza, rzeźbiarza

jądro + elektry

mleczny napój

Uśmiechnij się!

– Coś ty, Heniek taki skwaszony?

– Jechaliśmy dzisiaj z Anką się rozwieść...

– No, i ...?

– No i nie dojechaliśmy.

– Dlaczego?

– ...

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

- Krzyżówka A-Z**
Każdy odgadnięty wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
- A) cyfrowa postać w świecie wirtualnym (6).

B) zakład w warzelni i słodowni (6).

C) czynność lub stan, będący powodem do dumy (6).

D) miejsce postoju i konserwacji lokomotyw (4).

E) jedno z Wielkich Jezior (4).

F) członek związku Tomasza Zana (8).

G) pomieszczenie dla Jaguara i Pontiaca (5).

H) bardzo duża liczba ludzi, chmara (5).

I) biblijny mąż Rebeki (5).

J) aktorka z filmu „Barbarella” (4,5).

K) indiańska trucizna (6).

L) ważne w spadochronie (5).

M) rękawica jednopalcowa (8).

N) struś z pampasów (5).

O) tor, po którym porusza się ciało niebieskie (6).

P) ... Wielki, car Rosji (5).

R) przewlekła choroba sta-

wów, gościec (9).

S) rycerz z kataną (7).

T) ciężka praca, harówka (4).

U) „... San Francisco”, serial USA (5).

W) orkan lub halny (5).

Z) stolica Chorwacji (7).

Ż) mały rowek, załębienie (6).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

14

1

11

8

5

3

17

10

11

18

12

2

13

15

16

17

18

19

10

8

21

4

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie – myśl Eurypidesa.

Poziomo:

3) obrzeże drogi,

7) narzędzie kopacza,

8) część paleniska,

9) włosowate naczynia,

10) wielka bryła kamienna,

12) komedia Gogola,

14) leśna solniczka,

16) słup z flagą,

19) miotłka kapłana,

20) rynek starogreckich miast,

21) ryba gotowa do tarła,

22) prosta przy okręgu.

Pionowo:

1) „duch” panujący w wojsku,

2) przybrane nazwisko Kmicica,

3) noszony i przy pogodzie,

4) ... Szyc, polski aktor,

5) przed burzą,

6) koncertowe podium,

11) uczesanie, fryzura,

12) zbójnik z kreskówki,

13) szybka, cięta odpowiedź,

15) futrzana czapka tatarska,

17) kłótnie, niesnaski,

18) pracuje przy krosnach.

trwa 45 minut

ruchoma część wagi

pukiel włosów

dziecięca skarbonka

potocznie o koszykówce

Maciej, mąż Jagny

święty katolicki z Padwy

kolba kukurydzy

sport na macie

WIRÓWKA PANORAMICZNA

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – myśl Demostenesa.

Szyfr

7

8

4

6

15

3

11

1

12

5

2

9

14

10

13

- Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.
- Poziomo:**
- 7) potocznie niesnaski, kłótnie, spory,

1) potężne drzewo indyjskie, figowiec bengalski.
- Pionowo:**
- 7) porządek na statku,

6) żelazo + węgiel.

Jolka

Z

Z

Z

Z

Z

Z

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „Z”.
W przypadkowej kolejności:

– jesienny miesiąc

– pachnie w ogrodzie

– postać z horrorów

– gra w reprezentacji

– Baryka z „Przedwiośnia”

– rumiankowy ekstrakt

– doświadczalny zwierzak

– intensywna wymiana myśli, dyskusja

Logogryf

1

2

3

4

5

6

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie – myśl Krzysztofa Bilicy.

1) stróż prawa w westernie,

2) ostatni w deklinacji,

3) dziwoląg, poczwary,

4) jedna z części „Pana Tadeusza”,

5) akt prawny sejmu,

6) wypoczynek pod gruszą.

Szyfrogram

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Pokłóciłem się z żoną, więc postanowiłem się z nią pokłócić. **Krzyżówka z hasłem:** Właśnie to jest rozwiązanie. **Jolka:** Zero łatwości stąd: **Krzyżówka A-Z:** bezładnie. **Logogryf:** Zero łatwości stąd: **Krzyżówka A-Z:** bezładnie. **Szyfrogram:** Właśnie to jest rozwiązanie.

Apple pomoże Polsce wejść do gry o auta elektryczne

Fabryka samochodów elektrycznych w Jaworznie może stać się jednym z najważniejszych projektów dla polskiego przemysłu. Michał Hetmański, prezes Fundacji Instrat, przekonuje, że Polska ma szansę rywalizować z europejskimi i chińskimi producentami, ale musi przyspieszyć rozwój elektromobilności. - Musimy porządnie dociskać pedał gazu i zarabiać na elektromobilności - mówi ekspert.

MACIEJ BADOWSKI

Pierwszy prąd z morskich farm wiatrowych trafił już do polskiej sieci przez stację elektroenergetyczną w Choczewie. Docelowo ma ona odebrać energię z projektów offshore o łącznej mocy 6 GW, co, jak podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu Michał Hetmański, prezes Fundacji Instrat, będzie miało fundamentalne znaczenie dla krajowej energetyki.

- Z naszej stacji energetycznej w Choczewie popłynie do 6 gigawatów z morskich farm wiatrowych. To jest więcej, niż pochodzi z największej europejskiej elektrowni, czyli tej w Belchatowie. To oznacza, że nasza najnowsza, największa stacja energetyczna przyjmie prąd z morskich wiatraków. Podłączyliśmy na razie tylko pierwszych kilkadziesiąt turbin, ale do końca 2029-2030 roku podłączymy z tych projektów do 6 GW. To oznacza, że ta energia wytworzy prawie 20 procent polskiego miks i zastąpi nie tylko tę energię z węgla, ale przede wszystkim z importowanego gazu - mówi.

Hetmański nie zgadza się również z argumentem, że energia z morskich farm wiatrowych jest zbyt droga.

- Mówi się również, że prąd z offshore'u jest za drogi. Ja się nie zgodzę z tym twierdzeniem. Ta energia elektryczna z offshore'u, jeśli rzekomo droga, jeśli ją załaduję do mojego auta elektrycznego, to ja nadal, ładując się na zwykłej domowej taryfie, zapłacę dwa razy taniej niż na stacji paliw. Bo „litr” prądu dla mnie na zwykłej taryfie kosztuje około 3 złote. A dzisiaj jedziemy na stację, to już nie jest mrożone 6 złotych, ale bardziej 7 do 8 złotych za litr - podkreśla i dodaje, że znaczenie offshore'u wykracza poza sam koszt produkcji energii.

- Nawet troszeczkę droższa energia elektryczna z offshore'u jest też bardziej stabilna. Tworzy również więcej miejsc pracy w inwestycjach i utrzymaniu. To są lokalne miejsca pracy w polskich portach i stocznich. Ona już nam się po prostu bardziej opłaca niż ta importowana z gazu. My nie budujemy elektrowni gazowych, my nie mamy własnych złóż gazowych, nie jesteśmy petrostate. My jesteśmy krajem opartym o energię elektryczną i ta transformacja w kierunku nie tylko odnawialnych źródeł energii, ale ku elektryfikacji jest nam po prostu opłacalna - tłumaczy.

ELEKTROMOBILNOŚĆ W POLSCE WCIĄŻ MOCNO ODSTAJE OD EUROPY

Zdaniem Hetmańskiego równie dużym wyzwaniem pozostaje rozwój elektromobilności. Mimo że Polska jest jednym z ważniejszych producentów baterii i pojazdów elek-



W Polsce mamy zaledwie 150 tysięcy pojazdów w pełni elektrycznych na 20 milionów pojazdów osobowych.

trycznych, liczba takich samochodów na krajowych drogach pozostaje niewielka.

- Polska okazuje się globalnym producentem i baterii i pojazdów elektrycznych. Ale jeśli spojrzymy na to, co jeździ na drogach, to mamy zaledwie 150 tysięcy pojazdów w pełni elektrycznych na 20 milionów pojazdów osobowych. To jest bardzo mało. My w czerwcu tego roku mamy zaledwie 5 procent udziału pojazdów elektrycznych w sprzedaży. Średnia unijna to jest prawie 25 procent. Jak ocenia, jedną z głównych przyczyn jest wciąż niewystarczająca infrastruktura ładowania.

- Dlaczego średnia unijna jest prawie pięć razy wyższa? Bo nadal nasza sieć ładowania nie jest wystarczająca. Moja ładowarka osiedlowa jest non stop oblegana. Potwierdzam to z własnego doświadczenia. Niestety problem jest taki, że politycy nadal w Polsce myśłą, że mogą zwalczać trendy.

W jego opinii Polska powinna wykorzystać szansę, jaką daje rozwój elektromobilności.

- Ja bym chciał, żeby polscy politycy, nasza klasa polityczna zrozumiała, że my na elektromobilności możemy zarabiać. Musimy ten rynek elektromobilności rozpędzić, żeby na nim zarobić. My musimy porzucić nasze

nadzieje na to, że będziemy spowalniać tę transformację od aut spalinowych ku elektrycznym i zacząć porządnie dociskać pedał gazu, i zarabiać na elektromobilności.

EUROPA MOŻE SKUTECZNIE RYWALIZOWAĆ Z CHINAMI

Hetmański przekonuje, że europejski przemysł motoryzacyjny nadal ma potencjał, by skutecznie konkurować z producentami z Chin. Warunkiem jest jednak oferowanie produktów odpowiadających oczekiwaniom klientów.

- Nie mam co do tego wątpliwości. Chińczycy mają kilkadziesiąt marek. One globalnie konkurują na wielu rynkach i próbują je podbić z różnymi efektami. To, że chińskie auta mają około kilkunastu procent udziału w sprzedaży wśród wszystkich aut elektrycznych, jest dowodem na to, że konsumenci, jak nie mają dobrej alternatywy od europejskich producentów, to skłaniają się ku tym chińskim. Jak zaznacza, przewaga azjatyckich producentów wynika przede wszystkim z parametrów oferowanych samochodów.

- Oni często oferują nie tyle lepszą cenę, ale lepsze technologie, parametry i prędkość ładowania.

Europejscy producenci są ospali, oferują mniejsze baterie za gorszą cenę i wolniejsze ładowanie. Dlatego konsumenci idą w ramiona azjatyckich konkurentów. Wystarczy stworzyć dobry produkt, a on się będzie dobrze sprzedawał.

INWESTYCJA MA ZNACZENIE TAKŻE DLA REGIONU

Budowa stacji elektroenergetycznej w Choczewie to inwestycja o wartości około 450 mln zł. Obiekt zajmuje 25 hektarów, a wyprowadzające z niego energię cztery linie przesyłowe o łącznej długości 250 km przebiegają przez 22 pomorskie gminy.

Według przedstawionych informacji przedsięwzięcie zostało zrealizowane głównie przez polskie firmy i z wykorzystaniem środków europejskich. Wraz z rozwojem morskiej energetyki wiatrowej wokół inwestycji rozwija się również krajowy łańcuch dostaw obejmujący porty, stocznie oraz producentów konstrukcji i komponentów dla sektora offshore. Dzięki temu powstają nowe miejsca pracy związane zarówno z budową, jak i późniejszą obsługą morskich farm wiatrowych.

Pomoże na wiele dolegliwości

Codziennie mijamy dziesiątki roślin, które uznajemy za zwykłe chwasty. Tymczasem wiele z nich od wieków znajduje zastosowanie w kuchni, ziołolecznictwie czy medycynie ludowej. Dotakich niepozornych gatunków należy gwiazdnica pospolita.

KATARZYNA WĄS-ZANIUK

Gwiazdnica pospolita to roślina jednoroczna z rodziny goździkowatych. Alternatywna nazwa tego zioła to mokrzyca.

Gwiazdnica najlepiej rozwija się przy łagodnej pogodzie i może rosnąć niemal przez cały rok. Najbardziej bujna bywa zimą oraz na przedwiośniu, kiedy inne dzikie rośliny dopiero zaczynają kiełkować. Tworzy niskie, gęste kobierce.

To jedna z pierwszych jadalnych roślin, które można zbierać już w lutym, gdy większość grządek pozostaje pusta.

Rozpoznać ją można po drobnych, białych kwiatach przypominających małe gwiazdy oraz delikatnie owłosionych łodygach. Charakterystyczną cechą jest elastyczne włókno wewnątrz łodygi, które nie pęka po przełamaniu. Dodatkową wskazówką jest cienka linia drobnych włosków biegnąca wzdłuż pędu.

JEST ŹRÓDŁEM WIELU WITAMIN

Gwiazdnica pospolita jest naturalnym źródłem łatwo przyswajalnej witaminy C, prowitaminy A, kwasów tłuszczowych, flawonoidów (m.in. rutyny), saponin, fitosteroli oraz cennych związków roślinnych wspierających naturalne procesy regeneracyjne organizmu. Wykazuje właściwości przeciwzapalne, przeciwsłabowe, moczopędne i oczyszczające. Wspomaga naturalną równowagę

nową organizmu oraz procesy odbudowy tkanek.

Dzięki działaniu łagodzącemu gwiazdnica bywa stosowana jako wsparcie pielęgnacji skóry skłonnej do podrażnień, zmian trądzikowych czy objawów przypominających atopowe zapalenie skóry.

Może również pomagać w pielęgnacji cery tłustej - ograniczając nadmierne wydzielanie sebum i wspierając oczyszczanie porów. Badania wskazują, że świeży sok z tej rośliny może wykazywać aktywność hamującą wobec niektórych wirusów, m.in. wirusa zapalenia wątroby typu B (HBV) oraz wirusa opryszczki typu 2 (HSV-2).

Za to działanie odpowiada m.in. naturalne białko zwane stellarmedyną. Warto również wspomnieć, że zawarte w gwiazdnicy saponiny mogą pobudzać wydzielanie śluzu w drogach oddechowych, dzięki czemu pomagają rozrzedzać zalegającą wydzielinę i ułatwiają jej odkrztuszenie. Jest to szczególnie istotne przy suchym, męczącym kaszlu, gdy śluzówka jest podrażniona, a odkrztuszanie utrudnione.

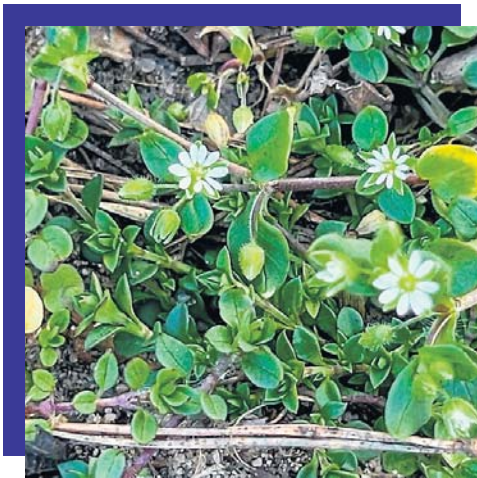
JAK STOSOWAĆ GWIAZDNICĘ POSPOLITĄ?

Młode pędy i liście można dodawać do sałatek, kanapek, twarożków, zup oraz koktajli i smoothie. Dzięki delikatnemu, lekko ziołowemu smakowi dobrze komponuje się z wieloma potrawami. W ziołarstwie wykorzystuje się ją także do przygotowywania naparów, a zewnętrznie, w formie okładów lub przemywania skóry.

Choć gwiazdnica pospolita jest uznawana za roślinę jadalną, jej stosowanie wymaga rozważań.

Do zbioru warto wybierać wyłącznie okazy rosnące w czystym środowisku, z dala od ruchliwych dróg, zakładów przemysłowych czy terenów poddawanych chemicznym opryskom. Roślina łatwo gromadzi bowiem zanieczyszczenia obecne w otoczeniu.

Należy również pamiętać o umiarze. Spożywana w dużych ilościach może powodować dolegliwości ze strony układu pokarmowego, co wiąże się z obecnością naturalnych związków zwanych saponinami. Szczególną ostrożność powinny zachować kobiety w ciąży i karmiące piersią, osoby z wrażliwym przewodem pokarmowym.



Jej młode pędy i liście można dodawać do sałatek, kanapek, twarożków, zup, koktajli.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

AAA Kupię każde zadłużone z lokatorem udziały tel 573 806 116

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ dom w Łodzi, 887-198-818

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANE, Tuszyn, 695-864-032

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

AAA Kupię działki także udziały i zadłużone 24/7 tel 573806116

Motoryzacja

OSOBEWIE KUPIĘ

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

PANIA do sprzątania mieszkania, 887-198-818

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciagi, 602-691-580

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

STOMATOLOGIA

BEZPŁATNE protezy zębów - w ramach NFZ. Zgierz, ul. Promienistych 2, 42-717-17-04, 510-231-468

USUWANIE zębów na NFZ, ul. Gościńska 8, 42-258-43-43

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

ANTENY taniutko, 733-955-881

Automatyczne pralki - dojazd gratis, 42-674-14-67, 501-076-336

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

BRUKARSTWO, 791-306-104

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

Dachy krycie papa, 514-317-998

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GLĄDZIE, malowanie, tapeta, karton/gips, 792-575-422

Malowanie tanio, gładzie, glazura, 512-102-003

MALUJĘ i nie tylko, 506-177-580

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

ELEKTROINSTALACJE, awarie, pomiary. Tanio, solidnie. Tel: 509-275-480

ELEKTRYCZNE - awarie, 503-707-122

Elektryk - 24h, 663-210-045

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika i awarie, 884-312-678

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

Ogrody. Trawniki. Fachowo, 605-307-582

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

[ibo.polskapress.pl](#)

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PLUSKWIY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

STOLARSKIE

Meble kuchenne, inne, 42-632-33-92

INNE

TAPICERSTWO, naprawy, 42-632-33-92

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, [miodowyrzaj.pl](#) 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz. +TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 30-letnie doświadczenie!, 603-579-032

ROZWODNIK 48-l. pozna panią do 52 lat. Stały związek, 661-136-262 po 14.00

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

Gastronomia

USŁUGI

PASJA Wieczorki taneczne 661 974 245

Towarzyskie

NATALIA, 42 l., 510-917-716

AUTOREKLAMA

Q604983220A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

Iga, po bardzo dobrym meczu, zagra w finale

Rozstawiona z numerem siódmym Iga Świątek wygrała z Ukrainką Eliną Switoliną (nr 9.) 6:3, 1:6, 6:3 w półfinale turnieju WTA 1000 w Toronto.

Polska tenisistka po raz pierwszy w tym sezonie awansowała do decydującej rundy jakiegokolwiek imprezy.

Świątek, triumfatorka sześciu turniejów wielkoszlemowych i była liderka światowego rankingu, dotychczas w tym roku tylko raz grała w półfinale - w Rzymie, gdzie uległa... Switolinie. Przegrała z Ukrainką także w ćwierćfinale w Indian Wells, ale teraz poprawiła ogólny bilans na 5-3.

- To nie jest łatwy sezon - powiedziała Świątek. - Prawdopodobnie mój najtrudniejszy w życiu na korcie. Ten tydzień był dla mnie czymś pozytywnym, inspiracją. To mi pokazuje, że trzeba walczyć dalej, niezależnie od wszystkiego. Mój zespół wspiera mnie w trudnych momentach, bez niego na pewno by



Iga Świątek pokazała na korcie moc.

mnie tu nie było, więc jemu też należą się gratulacje.

Jelena Rybakina będzie rywalką Igi w finale turnieju na kortach twardych w Toronto. Będzie to już 13. pojedynk Świątek z Rybakiną.

Reprezentantka Kazachstanu odwróciła losy meczu i pokonała Coco Gauff 5:7, 6:2, 6:2. Tym samym po raz pierwszy w karierze okazała się lepsza od Amerykanki. (HOF)

Kibice Grot SMS Łódź czekają na pierwsze zwycięstwo piłkarek nożnych

W sobotę ekstraklasowe piłkarskie nożne Grot SMS Łódź, choć to trzecia kolejka nowego sezonu, to rozegrają pierwszy mecz przed własną publicznością.

Podopieczne trenera Sebastiana Papisa podejmą na stadionie przy ul. Milionowej (godz. 12) Śląkę Wrocław, beniaminka rozgrywek.

Łódzcy kibice po raz pierwszy w akcji będą mogli obejrzeć nowe, zagraniczne piłkarki drużyny Grot SMS. Mowa o Viktorii Cuperovej,

20-letniej defensywnej pomocniczce, która ma na koncie występy w młodzieżowych reprezentacjach Słowacji. Zagrają też Amerykanki, pomocniczka Shay Montgomery i obrończyni Hannah Kroupa.

Łodzianki zaczęły rozgrywki od 0:5 z mistrzami Polski - Czarnymi Sosnowiec, a przed tygodniem zremisowały 1:1 ze Śląskiem Wrocław. Czas zatem na pierwsze zwycięstwo tego lata. (HOF)



Zagraniczne piłkarki Grot SMS, od lewej: Viktorii Cuperovej, Shay Montgomery i Hannah Kroupa

NAJPIERW EKSTRAKLASA, PÓŹNIEJ MECZ PUCHARU POLSKI

Piłkarze Widzewa w czwartej kolejce ekstraklasy zagrają na własnym stadionie.

JAN HOFMAN

W sobotę na obiekcie przy Al. Piłsudskiego podejmą Koronę Kielce. Początek meczu o godz. 20.15.

Wszystko wskazuje na to, że w Łodzi powinno być ciekawie i emocjonująco, bo drużyny mają nowych właścicieli z dużymi sportowymi ambicjami. A wiadomo, w takim przypadku nie żałują grosza, by zbudować silne zespoły.

Korona Kielce zaczęła nowy sezon ekstraklasy z rekordowym budżetem blisko 50 milionów złotych i historycznym transferem Patrika Hellebranda. Kwota 1,7 mln euro zapłacona Górnikiem Zabrze to rekordowy transfer w historii kieleckiego klubu.

Klub celuje w najwyższe lokaty. - Potrzebowaliśmy wzmocnień, aby wyżej zawiesić poprzeczkę - zapowiedział właściciel Łukasz Maciejczyk. Podobnie myśli właściciel Widzewa.

Oprócz Hellebranda, do Korony dołączyli 23-letni środkowy obrońca Ariel Mosór (pozyskany z Rakowa Częstochowa), defensywny po-



Humory dopisują widzowi, na zdjęciu Karol Świdzki.

mocnik 21-letni Kamil Jakubczyk (Arka Gdynia) oraz 20-letni prawy obrońca Norbert Barczak (Górniki Zabrze). Ten ostatni przyznał, że do wyboru Korony skłoniła go postawa dyrektora sportowego Pawła Golańskiego, który jako były boczny obrońca ma na niego ciekawy pomysł.

Korona zajmuje piętnaste miejsce w tabeli, ale ma rozegrane tylko dwa mecze (przełożony pojedynek z Górnikiem). W ostatniej kolejce zremisowała 1:1 z Legią Warszawą, ale zdaniem wielu została oszukana przez sędziego, który nie podyktował rzutu karnego za zagranie ręką stołecznego piłkarza.

Na inaugurację sezonu zespół trenera Jacka Zielińskiego przegrał w Białymstoku 0:1 z Jagiellonią.

Znacznie przyjemniejszy powrót ze stolicy Podlasia mieli widzowi. W poprzedniej serii mistrzowskiej wygrali tam 2:0 i dzięki temu wskoczyli na siódme miejsce w tabeli.

Korespondencyjny pojedynek zdaje się wskazywać, że faworytem sobotniej konfrontacji powinien być Widzew. Szczególnie, że kielczanie sprzedali Tamara Svetlina. Pomocnik po zaledwie roku gry w Koronie przeniósł się do francuskiego AS Saint-Etienne.

Jutrzejszy mecz, to dla obydwu zespołów przetarcie przed konfrontacją w I rundzie Pucharu Polski (w Łodzi 2 września, godz. 20.30).

W rozgrywkach ekstraklasy górą był Widzew i wygrał w Białymstoku. Inaczej jednak może być w rywalizacji transferowej. Łódzki klub i zespół ze stolicy Podlasia walczą o tego samego piłkarza. Chodzi o Ousmane Sowę. Zainteresowany jest nim Widzew i Jagiellonia Białystok, ale także Cracovia.

Ponoć jednak 26-latek cieplej spogląda na przeprowadzkę do naszego przedstawiciela w europejskich pucharach.

Koszykarki Widzewa już trenują

Koszykarki MUKS Widzewa w Basket Lidze rozpoczęły przygotowania do rywalizacji w ekstraklasie. Łodzian wracają na parkiety elity po sześciu latach przerwy.

Trenerką zespołu jest nadal Małgorzata Misiuk.

- Wierzę, że stworzyliśmy grupę z dużym potencjałem - powiedziała opiekunka widzebianek. - Dla wielu zawodniczek sezon będzie świetną okazją, by pokazać się w BLK, wy-



W Widzewie liczą na udany sezon.

korzystać swoją szansę i udowodnić, że są gotowe do gry na najwyższym poziomie.

Kadra Widzewa:

Natalia Chatupka - skrzydłowa
Zuzanna Krupa - środkowa
Marta Stawicka - rzucająca
Julia Wysocka - rozgrywająca
Anna Pawłowska - rozgrywająca
Alicja Żytkowska - niska skrzydłowa
Weronika Zalewska - środkowa
Isis Beh - środkowa
Lucie Svatoňová - silna skrzydłowa
Cameron Swartz - rzucająca

(HOF)

SERIAL DOMOWYCH SPOTKAŃ PIŁKARZY ŁKS TRWA W NAJLEPSZE



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Kibice ŁKS liczą, że ich drużyna skutecznie powalczy.

Władze Łodzi zafundowały dwa serie piłkarzom i kibicom I-ligowej, piłkarskiej drużyny ŁKS.

JAN HOFMAN

A wszystko dlatego, że w naszym mieście, w dniach 5-27 września 2026 roku odbędą się pojedynki mistrzostw świata piłkarek nożnych do lat 20. Spotkania globalnego championatu rozegrane zostaną na stadionie miej-

skim im. Władysława Króla, który w tym czasie przejmie we władanie FIFA, a ta ani myśli dzielić się obiektem z piłkarską spółką ŁKS.

Piszemy o dwóch seriach, bowiem pierwszy cykl już trwa i przed ŁKS trzecie z czterech kolejnych spotkań na własnym obiekcie. Zapomniano jakoś, że bije to po kieszeni ŁKS, bowiem trwają wakacje, a przez to frekwencja na obiekcie jest zdecydowanie niższa.

Drugi, wyjazdowy serial rozpocznie się 28 sierpnia i potrwa aż do 10 października (cztery ligowe kolejki). Tym samym magistracy

urzędnicy zafundowali elitasom, w środku sezonu, bezdomność i zmusili do nieustających, cotygodniowych wyjazdów.

Oczywiście prezydent Hanna Zdanowska i jej podwładni poklepują się po plecach, podskakują z radości, że będą mieli u siebie światową imprezę, ale w ŁKS trudno wyczuć z tego powodu zadowolenie.

Nawet to, że na obiekcie przy Al. Unii pojawiła się murawa jak w Premier League, nie zmienia faktu, że nie zadbano należycie o interesy ŁKS. Ale pewnie, kto by tam przejmował się klubem pro-

wadzonym przez Dariusza Melona, mamy mistrzostwa świata i to jest sukces władzy!

Wróćmy do sportu. W niedzielę ŁKS zagra z Termalikiem Nieciecza (o godz. 14.30), spadkowiczem z ekstraklasy. Zespół trenera Marcina Brosza, podobnie jak Łódzianie, przegrał ostatnie ligowe spotkanie u siebie z Wartą Poznań (1:2).

Bez wątpienia w ŁKS muszą uważać na Kamila Zapolińskiego. 33-letni napastnik w każdym z trzech spotkań tego sezonu pierwszej ligi zdobył przynajmniej jednego gola dla Termaliki (ma na koncie cztery trafienia).

Dariusz Melon nie ma powodów do zadowolenia.

Trzeci medal Polski w mistrzostwach Europy

Jakub Szymański zdobył brązowy medal w biegu na 110 m przez płotki w lekkoatletycznych mistrzostwach Europy w Birmingham. Wygrał Szwajcar Jason Joseph, a drugi był Francuz Just Kwaou-Mathey. Damian Czykier odpadł w półfinale.

Szymański uzyskał czas 13,26, o 0,01 s słabszy od rekordu Polski, który należy do niego i Czykiera. Joseph miał 13,12, a Kwaou-Mathey - 13,16.

24-letni Polak jest halowym mistrzem świata i Europy w biegu na 60 m ppł. To jego pierwszy medal mistrzowskiej imprezy w sezonie letnim.

Brąz Szymańskiego to trzeci medal biało-czerwonych w Birmingham. W poniedziałek Ewa Swoboda wywalczyła srebro w biegu na 100 m, a we wtorek Pia Skrzyszowska była druga w biegu na 100 m ppł.

Anita Włodarczyk zajęła czwarte miejsce w konkursie



FOT. PAP/ADAM WARSZAWA

Jakub Szymański po biegu finałowym.

rzutu młotem. Aleksandra Śmiech była ósma. Złoty medal zdobyła Finka Silja Kosonen, srebrny - Włoszka Sara Fantini, a brązowy - Norweżka Beatrice Nedberge Llano.

Kosonen triumfowała wynikiem 76,28 i pierwszy raz w karierze wygrała mistrzostwa Europy seniorów. Wcześniej zwyciężyła w ME do lat 20 i 23 oraz była mistrzynią świata do lat 20.

EXPRESS

● Justina Kozan zdobyła brązowy medal na 400 metrów stylem zmiennym w odbywających się w Paryżu mistrzostwach Europy w pływaniu. Wygrała Ellen Walshe z Irlandii, a druga była Brytyjka Amalie Smith

● Marcin Budkowski zastąpił Brytyjczyka Graeme'a Lowdona na stanowisku szefa debiutującego w Formule 1 Cadillac z skutkiem natychmiastowym - poinformował zespół. 49-letni Budkowski dotychczas pracował na różnych stanowiskach w wielu

zespołach, m.in. w Ferrari i McLarenie, a także w Międzynarodowej Federacji Samochodowej (FIA).

● Włoski atakujący Yuri Romano, który wraz ze swoją reprezentacją w 2022 i 2025 roku wywalczył tytuł mistrza świata, dołączył do PGE Projektu Warszawa - poinformował stołeczny klub, rywalizujący w ekstraklasie siatkarki.

● W weekend zostanie rozegrany na Morawach Rajd Barum, piąta runda mistrzostw Europy ERC. Tytułu wywalczony w poprzednim sezonie broni Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2), który po czterech rundach jest trzeci w klasyfikacji generalnej. (HOF)

Radość w PSG, smutek GKS

Piłkarze Paris Saint-Germain po raz drugi z rzędu zdobyli Superpuchar UEFA.

Tegoroczni triumfatorzy Ligi Mistrzów pokonali w Salzburgu najlepszą w Lidze Europy Aston Villę 2:1 (1:1). W drużynie z Birmingham cały mecz rozegrał Matty Cash.

GKS Katowice wygrał na własnym stadionie z izraelskim Hapoel Tel Awiw 2:1 (0:1) w rewanzowym meczu 3.



Marquinhos (od lewej) i Achraf Hakimi piłkarze PSG.

rundy kwalifikacji Ligi Konferencji. Pierwsze spotkanie w Mischolcu Hapoel wygrał 2:0 i awansował do kolejnej rundy.

Hiszpan Xavi Hernandez został selekcjonerem reprezentacji Holandii - ogłosiła tamtejsza federacja piłkarska. Były zawodnik i trener m.in. Barcelony podpisał kontrakt obowiązujący do zakończenia mistrzostw świata w 2030 roku. (HOF)



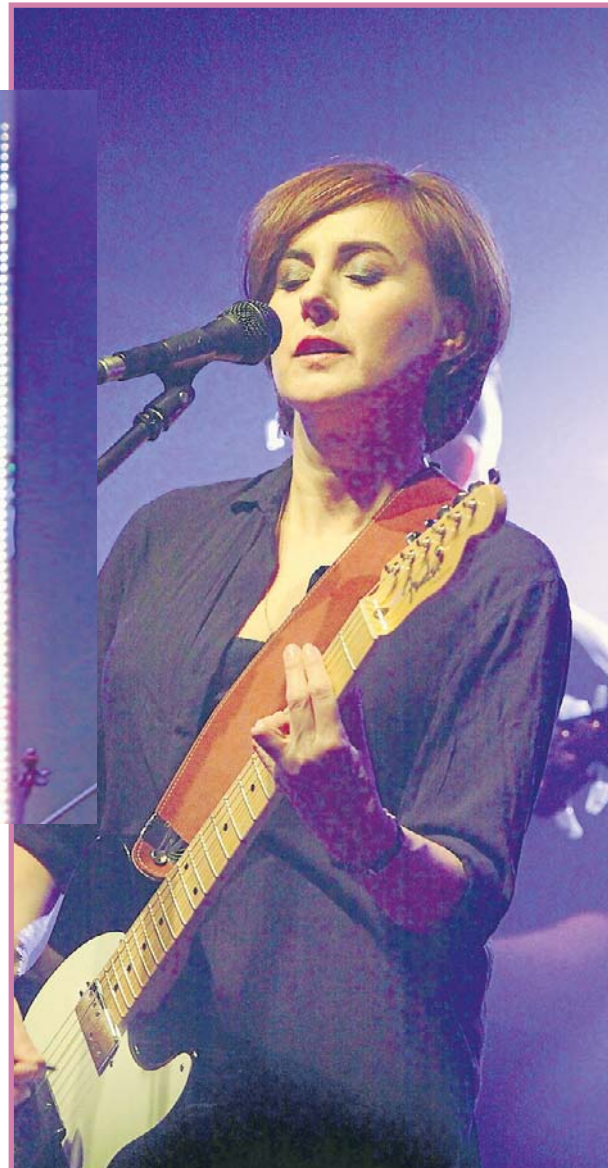
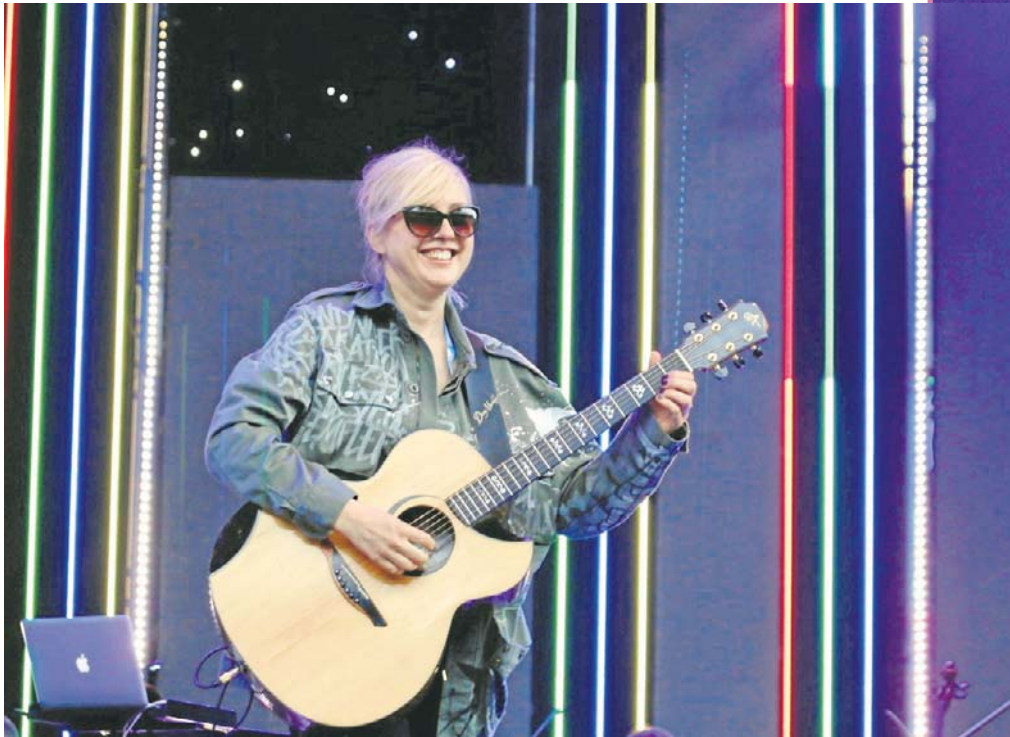
FOT. PAP/PEP/ANNA SZILAGYI

Od lewej: Brytyjka Amalie Smith, Irlandka Ellen Walshe i Polka Justina Anna Kozan.



Dzisiaj 43. urodziny obchodzi aktorka Mila Kunis, a także aktorka Beata Tyszkiewicz (88.), muzyk Maciej Maleńczuk (65.) i aktorka Halle Berry (60.).

Edyta Bartosiewicz urodziła się 11 stycznia 1965 r. w Warszawie. Sukces przyniósł jej album „Sen” (1994) – 600 tys. sprzedanych egzemplarzy.



Dopiero teraz jest gotowa, aby trenować młodych

A. KOSTUCH, B. BORUCIAK

Edyta Bartosiewicz dołączyła do „The Voice of Poland”. W rozmowie z Telemagazynem opowiedziała, dlaczego zdecydowała się zasilić szeregi składu trenerskiego. Wspomniała też, od której piosenki powinna zacząć osoba, która chce się zapoznać z jej twórczością.

Autorka takich przebojów jak m.in. „Ostatni”, „Jenny” oraz „Skłamałam” pojawi się u boku Tomsona i Barona, Kuby Badacha oraz Michała Szpaka. Jak sama przyznaje, po latach odrzucana propozycji wreszcie zdecydowała się ją przyjąć.

– Do pełnienia roli trenerki w „The Voice of Poland” byłam zapraszana od pierwszej edycji, ale dopiero teraz czuję się gotowa, by podzielić się swoim doświadczeniem z młodszymi artystami – komentuje sama zainteresowana.

Ujawniła, że to był jej kolejny szalony pomysł, który postanowiła zrealizować.

– To jest kolejny taki właśnie zwariowany, szalony projekt po Solo-Akcie i po koncertach symfonicznych, a szykują się jeszcze następne, ale to zobaczcie później. Jest to dobry czas i robimy to, na co mamy ochotę – mówi artystka.

Bartosiewicz w programie rozrywkowym dotrze nie tylko

do swoich fanów, ale też do nowych odbiorców, którzy mogą nie kojarzyć jej twórczości. Od jakiego utworu powinni zacząć tę przygodę?

– Nie mam pojęcia, naprawdę, to bardzo zależy od wrażliwości osoby. Nie wiem, każdy jest dobry.

Jak poinformowała TVP, poza Bartosiewicz, w fotelach jurorskich nowej edycji programu zasiadą także: Kuba Badach, Michał Szpak oraz Tomson i Baron. Oznacza to, że Edyta zastąpi Margaret, która w zeszłej edycji doprowadziła do zwycięstwa Jaśka Piwowarczyka. Pierwsze „Przesłuchania w Ciemno” odbędą się już 12 września w TVP2.



FOT. ANPA, S. DĄBROWA



● BARAN (21.03-19.04)

Szczęście Ci teraz sprzyja, więc zainwestuj w los na loterii, ale rozsądnie. Unikaj hazardu i nie podejmuj ryzykownych decyzji.

● BYK (20.04-22.05)

Z finansami nie jest najgorzej, więc pomyśl o poprawie warunków życia. Może przydałyby się jakieś zakupy?

● BLIŹNIĘTA (23.05-21.06)

Dzisiaj przed Tobą ważne rodzinne spotkanie. Nie zapomnij o tym, bo ktoś Ci nie wybaczy. Działaj dziś śmiało i pamiętaj o swoich celach.

● RAK (22.06-22.07)

Dadzą o sobie znać skutki napięcia nerwowego. Obniży się Twoja odporność na infekcję, dokuczać Ci będzie ból głowy. Jedyna rada to unikać stresów.

● LEW (23.07-23.08)

Brak zmian nie oznacza stagnacji. Uwierz, że na razie dobrze jest, jak jest. Twoja niecierpliwość może tylko wywołać wilka z lasu.

● PANNA (24.08-22.09)

Dasz się ponieść nowej fascynacji, która może przerodzić się w prawdziwą pasję. Od razu poczujesz się lepiej i zaczniesz planować przyszłość.

● WAGA (23.09-22.10)

Poczujesz się na tyle pewnie, że przestaniesz kurczowo trzymać się wytycznych i oglądać, czy ktoś jest za plecami. Samodzielność wyjdzie Ci na dobre.

● SKORPION (23.10-21.11)

Będzie burzliwie. Staraj się zapanować nad swoją skłonnością do hysterii i wybuchów. Tylko pogorszy to Twoją sytuację.

● STRZELEC (22.11-21.12)

Mimo dobrej organizacji stracisz dziś dużo czasu. Powstaną pewne zaległości, które szybko trzeba będzie nagonić. Musisz mniej gadać, a więcej słuchać.

● KOZIOROŻEC (22.12-19.01)

Dziś dobry dzień dla wszystkich ambitnych osób. Twoja wytrwałość i sumienność zostaną docenione. Będziesz służyć za wzór innym, nie tylko młodszymi.

● WODNIK (20.01-18.02)

Nadmiar samokrytycyzmu bywa równie szkodliwy jak jego brak. Ty ostatnio masz problemy z tym pierwszym. Nie przesadzaj.

● RYBY (19.02-20.03)

Chmury z Twojego nieba zostaną przegonione, spory wyjaśnione i będzie dobrze. Jeśli wykorzystasz sytuację, pojawi się nadzieja na docenienie przez bliskiego.